

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

16 lipca 1972
juillet

Rok wydania XV Nr 29 (769)



W Leforest – miejscowości, gdzie przed laty pracował Edward Gierek – przyjaźń francusko-polska znalazła piękny wyraz w manifestacjach odbywających się w ramach TYGODNIA POLSKIEGO, zorganizowanego przez tutejsze merostwo. Na zdjęciu: mer Leforest – p. Gilbert Marquette w otoczeniu polskich dziewcząt. Reportaż z DNI POLSKICH w Leforest czytaj na stronach 12 i 13

Fot. WI. SŁAWNY

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



W Cedyni na ziemi szczecińskiej odbyła się patriotyczna manifestacja, upamiętniająca tysiąclecie zwycięstwa wojsk Mieszka I nad oddziałami magrabiów niemieckich. Wśród 40-tysięcznej rzeszy manifestantów nie zabrakło i Mieszkowych wojów. Centralnym punktem cedyńskiej uroczystości było odświeżenie pomnika usytuowanego na Wzgórzu Czciobora. W tym samym miejscu wiosną 1945 roku znajdował się punkt dowodzenia polskiej artylerii

Dzisiaj ci młodzi obywatele beztrudnie spędzają czas na wakacjach, ale przed miesiącem przeżyli nie mało emocji. Otrzymańnię świadectwa wieńczyło 8-letni okres nauki w szkole podstawowej, po czym czekały ich egzaminy wstępne do szkół średnich. W samej tylko Warszawie liczbą zdających egzaminy przekroczyła 15 tys., przy czym największym powodzeniem cieszyły się licea ogólnokształcące

Zdjęcia: CAF

Pierwszy na Kielecczyźnie dom wczasów dziecięcych otwarto w miejscowości Taraska, w pięknej, lesistej okolicy. Obecnie przebywają tu dzieci na turnusach kolonijnych. W ciągu roku szkolnego dom będzie przyjmował dzieci i młodzież kierowanych na wczasy zdrowotne. Pensjonariusze oprócz opieki lekarskiej mają tu zapewnione warunki do normalnej nauki



X Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu trwał 4 dni. Zaprezentowano na nim kilkadziesiąt piosenek, wśród których główne nagrody otrzymały m. in.: „Zegarmistrz światła” Woźniaka i Chorażuka; „Jej portret” Nahornego i Kofty; „Do zakochania jeden krok” Kopffa i Bianusza. Nagrody za udany debiut przyznano grupie „Ikery” ze Swidnika, Sławomirze Studzińskiej i Zbigniewowi Wodeckiemu. Na zdjęciu: Halina Kutnicka śpiewa „Kasieńkę”. Piosenka ta nie została wyróżniona, ale bardzo ożywiła całą opolską widownię



Dwa tygodnie trwały I Ogólnopolskie Targi Plastyki Współczesnej, zorganizowane w salach wystawowych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Ekspozycja targowa objęła wszystkie formy plastyki — od obrazów olejnych, po kompozycje przestrzenne, tkaniny, ceramikę, rzeźbę. O zainteresowaniu imprezą świadczą m. in. jej wyniki finansowe. Sprzedane dzieła sztuki przyniosły sumę 2,5 mln zł, w tym odbiorcy indywidualni (krajowi i zagraniczni — ci ostatni zwolnieni byli od cła wywozowego) zakupili prac za prawie 600 tysięcy złotych. Resztę stanowią zakupy przez muzea i zakłady pracy

W Bielsku-Białej przekazano do eksploatacji jeden z ładniejszych w Kraju dworców autobusowy PKS. Dla wygody pasażerów usytuowano go w bezpośrednim sąsiedztwie dworca kolejowego. Bielska PKS obsługuje 149 linii o łącznej długości 6 tys. km, przewożąc 60 tys. pasażerów dziennie



Drohiczyn (125 km od Warszawy) znany jest przede wszystkim jako miasto kościołów. W tym niewielkim, liczącym 1.900 mieszkańców miasteczku znajduje się 5 świątyń (jedną z nich na zdjęciu). Przyciąga jednakże do siebie nie tylko turystów ciekawych sakralnej architektury. Dzięki swemu położeniu nad Bugiem i trosce gospodarzy miasta, staje się Drohiczyn ośrodkiem wypoczynkowo-turystycznym. Wczasowicz znajdzie tam zakwaterowanie, smaczne wyżywienie, dobrze wyposażoną wypożyczalnię sprzętu rybackiego, łódek, kajaków i innych akcesoriów turystycznych

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąp do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

FRANCJA i POLSKA na kontynencie europejskim

WYWIAD Z P. XAVIER DENIAU

Pan Xavier DENIAU, deputowany, wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych w Zgromadzeniu Narodowym, był jedną z pierwszych osobistości we Francji, które po uznaniu przez generała de Gaulle'a polskiej granicy zachodniej aktywnie włączyły się do działalności Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie i od wielu już lat wchodzi w skład prezydium tego Stowarzyszenia. Na przedostatniej Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie w 1970 roku przekazał z trybuny konferencji swe wrażenia z ostatniego pobytu w Polsce, w województwach zachodnich i stwierdził, że ziemie te są dziś polskie i pozostaną polskie. Polska, domagając się ostatecznego uznania swych zachodnich granic, działa nie tylko na rzecz pokoju w Polsce — stwierdził p. przewodniczący Deniau — ale na rzecz pokoju i bezpieczeństwa europejskiego.

W związku z podpisaniem układu między Niemiecką Republiką Federalną i Polską oraz jego ratyfikacją przez Bundestag i Bundesrat, a więc zmianą układu politycznego w Europie, redakcja „Tygodnika Polskiego” zwróciła się do p. Xavier Deniau, który od lat aktywnie działał na rzecz uregulowania tego żywotnego dla Polski i bezpieczeństwa europejskiego problemu, z prośbą o krótki wywiad.

PYTANIE: Panie Przewodniczący, jakie znaczenie obecnie, Pańskim zdaniem, ma układ zawarty między Niemiecką Republiką Federalną i Polską dla rozwoju sytuacji w Europie i jakie stwarza perspektywy?

ODPOWIEŹ: Od 1962 roku, kiedy zostałem deputowanym, aktywnie włączyłem się w nurt działalności Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, którego zawsze byłem gorącym orędownikiem. Od pierwszych dni uważałem, że cele tego Stowarzyszenia mają szerokie i żywotne dla Europy znaczenie. Domagając się bowiem ostatecznego uznania swych granic zachodnich, Polska działała nie tylko we własnym interesie, ale w interesie pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Tak zresztą myślę i dzisiaj. Toteż jestem niezmiernie zadowolony, że sprawa ta została poprzez podpisanie i ratyfikację układu NRF — Polska pomyślnie zakończona. Podpisanie bowiem układu między Niemiecką Republiką Federalną i Polską oraz ratyfikacja tego układu przez Bundestag i Bundesrat są żywotne i ważne nie tylko dla Polski, ale dla całej Europy. Istot-

ne jest, że Niemcy zachodni sami zrozumieli, iż uregulowanie tego ważnego dla pokoju i bezpieczeństwa w Europie problemu jest konieczne. Wraz z podpisaniem układu NRF — Polska otwierają się realne perspektywy dla trwałego zapewnienia pokoju w Europie, dla stworzenia stosunków pokojowego współżycia i współpracy między krajami na kontynencie europejskim. Bez podpisania tego układu niemożliwa byłaby ewolucja sytuacji politycznej w Europie, jak również konferencja europejska w sprawie pokoju i bezpieczeństwa.

PYTANIE: Jakie czynniki, Pańskim zdaniem, Panie Przewodniczący, ze strony Francji, która duży wkład wniosła do powstania tego nowego etapu w sytuacji politycznej Europy oraz Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, mającego ogromny udział w ostatecznym uznaniu polskiej granicy na Odrze i Nysie, szczególnie dużą rolę odegrały w doprowadzeniu do podpisania i ratyfikacji układu Niemiecka Republika Federalna — Polska?

ODPOWIEŹ: Francja, od chwili uznania przez generała de Gaulle'a polskiej granicy na Odrze i Nysie uważała, że obrona polskiej granicy zachodniej jest sprawą całej Europy. Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie dużo zrobiło od pierwszych chwil istnienia dla zrozumienia przez opinię publiczną tego problemu. I Francja jako pierwszy kraj zachodni postawiła przed innymi krajami zachodnimi ten problem, wykazując, że ostateczne uznanie polskiej granicy zachodniej jest sprawą nie tylko rewindykacji stawianej przez Polskę i kraje so-



cialistyczne, ale rewindykacją, której powinny żądać i którą powinny popierać wszystkie kraje europejskie. I to jest, moim zdaniem, największa rola Francji i Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, które ten problem niestrudzenie stawiało przed opinią publiczną.

Wydaje mi się, że w zajęciu takiego stanowiska przez Francję dwa czynniki odegrały zasadniczą rolę: czynnik uczuciowy — tradycyjna przyjaźń, jaka od wieków łączy Francję i Polskę, wspólna walka przeciwko wspólnemu wrogowi — Niemcom hitlerowskim oraz czynnik polityczny — koncepcja generała de Gaulle'a dążenia do skończenia w Europie z polityką bloków oraz stworzenia na kontynencie europejskim warunków pokojowego współistnienia i współpracy między wszystkimi krajami, niezależnie od ich ustrojów polityczno-społecznych.

PYTANIE: Wychodząc z tego nowego układu sił politycznych w Europie, jakie Pańskim zdaniem, Panie Przewodniczący, są możliwości dalszego współdziałania, wspólnych inicjatyw i poczy-

Dokończenie na str. 4

Pierwszy Quatorze Juillet

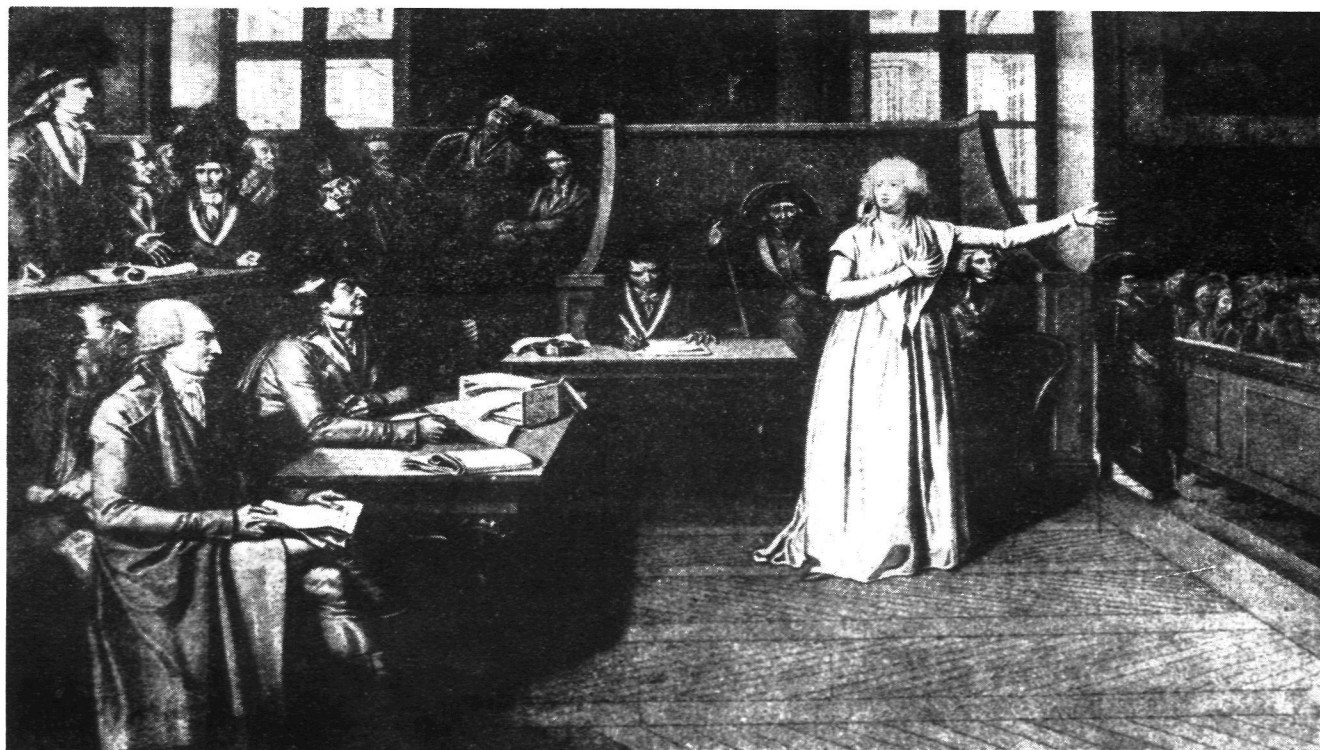
FRANCUSKIE święto narodowe obchodzono po raz pierwszy w rok po zburzeniu Bastylli, 14 lipca 1790 r. Tego dnia odbyła się w Paryżu tzw. „Fête de la Fédération” (Święto Federacji), w trakcie której delegaci gwardii narodowej ze wszystkich regionów Francji oraz przedstawiciele armii ślubowali wierność konstytucji.

Święto Federacji urządzono na Polu Marsowym, nad którego upiększeniem pracowało bezinteresownie 300 tysięcy ludzi. 14 lipca 1790 r. wokół Pola Marsowego zgromadziło się także ponad 300 tysięcy widzów. 50 tysięcy ludzi — 14 tysięcy gwardzistów narodowych z prowincji, gwardia narodowa Paryża, przedstawiciele armii, marynarki, itd. — wykonywało ćwiczenia wojskowe. W środku Pola Marsowego wznosił się ołtarz ojczyzny. Otaczało go 200 duchownych przepasanych trójkolorowymi szarfami o barwach francuskich.

Pogoda niestety nie dopisała. Co chwila spadały natarczywe ulewy i dał wiatr. Ale okropna ta plucha nie zdołała przyćmić rozpierającej paryżan radości. Reagowano na nią dowcipami. „Niebo jest arystokratyczne», mówiono” — pisze w swojej „Historii Rewolucji Francuskiej” znakomity zesławieńczy historyk Jules Michelet, który jak wiadomo darzył prawdziwym uczuciem Mickiewicza i Polskę.

Uczestnikom Święta Federacji przygrywała orkiestra złożona z 1.200 muzykantów. Ślubowanie wierności konstytucji poprzedzone zostało salwą honorową z 40 dział.

Maria Antonina przed Trybunałem Rewolucyjnym grafika Pierre Bouillon



WYWIAD Z P. XAVIER DENIAU

Dokończenie ze str. 3

nań Francji i Polski w związku z przygotowaniem europejską konferencją w sprawie bezpieczeństwa i współpracy?

ODPOWIEDŹ: Francja i Polska, które od wieków łączą serdeczne więzi przyjaźni, niejednokrotnie ramię przy ramieniu walczyły na barykadach i przelewały krew w walce ze wspólnym wrogiem. Ten kapitał uczuciowy, wspólnie przeleanej krwi i dobrej woli służyć na pewno będzie temu, by europejska konferencja w sprawie bezpieczeństwa i współpracy doszła do skutku i zakończyła się pozytywnym rezultatem, by znaleziono jak najlepsze metody porozumienia i współpracy między krajami zachodnimi i krajami socjalistycznymi w Europie. Znalezienie tych metod porozumienia i współpracy wydaje mi się niezwykle ważne. Ze względu na wielowiekową przyjaźń, łączącą Francję i Polskę, wspólne doświadczenia w historii obydwu krajów i Europy, właśnie nasze kraje mogą być przykładem tego szeroko pojętego zrozumienia i jak najlepszej współpracy.

PYTANIE: W dziedzinie stosunków dwustronnych Francja i Polska przechodzą obecnie do wyższego etapu stosunków, opartych nie tylko o zasady tradycyjnej przyjaźni, lecz także wszechstronnej współpracy. Co Pan sądzi, Panie Przewodniczący, o tym nowym etapie stosunków między Francją i Polską oraz zbliżającej się wizycie we Francji Edwarda Gierka — I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zje-

dnoczonej Partii Robotniczej, do czego obydwaj kraje przywiązują wielką wagę?

ODPOWIEDŹ: Przejście w dziedzinie stosunków dwustronnych między Francją i Polską do wyższego etapu stosunków, opartych nie tylko o zasady tradycyjnej przyjaźni, lecz także i wszechstronnej współpracy, co podkreślono we wspólnym francusko-polskim komunikacie po zakończeniu ostatnich konsultacji politycznych, wydaje mi się bardzo cenne. Jak już wspominałem poprzednio, Francja i Polska mają wszelkie warunki ku temu, by być przykładem przyjaznych stosunków i współpracy w Europie oraz krajami prowadzącymi w szeroko pojętych stosunkach współpracy między krajami zachodnimi i krajami socjalistycznymi. Mimo dużego postępu w ostatnich latach, wiele do zrobienia jest jeszcze w dziedzinie francusko-polskiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, w dalszym przełamywaniu bariery językowej. Osobiście bardzo bym pragnął, by ta kooperacja przemysłowa, handlowa i naukowo-techniczna rozwijała się z Francją głównie na polskich Ziemiach Zachodnich, gdyż miałoby to, moim zdaniem, ważne, polityczne znaczenie nie tylko dla Polski, ale dla całej Europy, stwarzałoby jeszcze lepsze warunki dla ugruntowania równowagi w Europie. Wypełnieniu nową, pełniejszą treścią różnorodnych form współpracy na tym nowym etapie dwustronnych stosunków francusko-polskich oraz dalszemu rozwojowi i zacieśnieniu tych serdecznych więzi przyjaźni między Francją i Polską służyć

będzie wizyta we Francji p. Edwarda Gierka. Dlatego też Francja i Polska do tej wizyty przywiązują wielką wagę. Wszyscy ci, którym podobnie jak mnie, sprawa pokoju, bezpieczeństwa i współpracy na kontynencie europejskim leży na sercu, doceniają wagę tej wizyty i oczekują jej z zadowoleniem.

Rozmawiała:

Urszula KOZIEROWSKA

Przedkolonijne spotkanie dzieci paryskich

Spotkanie dzieci polonijnych okręgu paryskiego, wyjeżdżających na kolonie letnie do Kraju, stało się już zwyczajem. Spotykają się na nim dzieci wyjeżdżające na kolonie do Polski, ich rodzice, dawni uczestnicy kolonii oraz ich organizatorzy — przedstawiciele Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu.

W tym roku, na dziesięć dni przed wyjazdem dzieci na kolonie letnie do Polski, sale Konsulatu zapełniły się dziećmi i ich rodzicami. Jak zawsze, na wstępie wymieniano uwagi z komitetem rodzicielskim i organizatorami kolonii na temat pobytu dzieci w Kraju, prof. Mul — wyjaśniał formalności związane z wyjazdem dzieci, rodzice poznali wychowawców, którzy wyjadą wraz z dziećmi do Kraju. Krótkie przemówienie podczas spotkania wygłosił Kierownik Konsulatu Generalnego p. konsul Jerzy Łukomski, życząc równocześnie dzieciom przyjemnego pobytu w Kraju.

Podczas spotkania wyświetlano również polskie filmy krótkometrażowe, które wprowadziły dzieci już w nastroszą przedwyjazdową.

Zebrań to stało się dla wielu Polaków z okręgu paryskiego okazją do miłego spotkania w rodzinnym gronie.



BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. Oddział w Paryżu

informuje swoich klientów, że posiada do zaferowania srebrne monety 100 złotych obiegowe pojedyncze i w zestawie jubileuszowym wydanym z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego.

Cenna pamiątka, piękny upominek do nabycia w naszym BANKU:

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. 23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

POWSTAŁO TOWARZYSTWO PRZYJAŹNI POLSKO-FRANCUSKIEJ. Po czytaniu sobie osobiście za zaszczyt, że uczestniczyłem w pierwszym zebraniu, na którym dokonano wyboru zarządu Towarzystwa. Może najpierw kilka osobistych impresji z tego zebrania.

W sali użyczonej przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, organizacji społecznej, która na swym koncie ma niewątpliwie spore osiągnięcia w dziedzinie współpracy Kraj — Polonia, spotkali się ludzie niezmiernie zainteresowani rozwojem kontaktów polsko-francuskich. W tym miejscu od razu dodajmy: na pierwszym założycielskim zebraniu było kilkanaście osób. Gdyby przyszło komuś do głowy zebrać wszystkich ludzi w Kraju, którzy aktywnie działają na rzecz przyjaźni francusko-polskiej, którym na sercu leży podtrzymywanie tradycji kulturalnych, historycznych, a przede wszystkim uczuciowych Polski z Francją, to rzecz jasna do takiego spotkania nie doszłoby ze względów czysto technicznych. Wątpię czy nawet na największym ponoc placu w Europie otaczającym Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, zdołaliby pomieścić się wszyscy przyjaciele Francji. W siedzibie Towarzystwa „Polonia” widziałem znanych i cenionych w Kraju literatów, tłumaczy, nawet żołnierzy, którzy są żywym symbolem francusko-polskiego braterstwa broni, wreszcie publicystów znających Francję i służących sprawie przyjaźni polsko-francuskiej swoimi artykułami w prasie. Jednym słowem zebrani reprezentowali, używając języka sportowego, czołówkę ogromnej rzeszy ludzi, którym droga jest idea współpracy, przyjaźni i współdziałania Polski z Francją.

Oczywiście można by sobie zadać pytanie, czy do tej pory nie było w Kraju ludzi, którzy mogliby Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej powołać do życia? Oczywiście, że byli. Wiedzą o tym najlepiej przyjaciele Polski we Francji. Możemy sobie szczerze powiedzieć, że

TOWARZYSTWO PRZYJAŹNI

w wielu innych sprawach, przy innych okazjach w Kraju zadaje się pytanie: a czy tego nie można było zrobić już wcześniej?

NA tym miejscu, w „Tygodniku” wielokrotnie już pisaliśmy, że po zmianach grudniowych, po objęciu kierownictwa przez Edwarda Gierka coraz mniej jest okazji do zadawania tego rodzaju pytań. Zmieniło się już w Kraju wiele i jeszcze zmieni. Na dobre. Wydaje mi się, że utworzenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej jest także jednym z tego dowodów. Jakże mogłoby być zresztą inaczej. Linia postępowania i działania, sposób rozwiązywania największych i najmniejszych problemów, aspiracje, nadzieje i plany kierownictwa państwowego oraz dążenia i życzenia społeczeństwa zbiegły się po grudniu w jeden wspólny cel. Jest to patriotyzm w czynie, a nie w deklaracjach, jest to szerokie, swobodne spojrzenie na świat. Jest to również nowoczesna metoda rządzenia: konsekwentne odrzucanie tego, co stało się już przestarzałe i popieranie tego, co szybko, skutecznie przynosi zmiany na lepsze. Kierownictwo państwowe w Kraju w pełni docenia znaczenie Francji jako partnera europejskiego, który szuka tego, co łączy narody a nie dzieli. Kierownictwo państwowe w Kraju przywiązuje ogromną wagę do znaczenia i roli Francji jako państwa, które dynamicznie się rozwija, które zgodnie ze swymi wielkimi tradycjami cierpliwie szuka dróg postępu. W takiej atmosferze powołano w Warszawie Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Osobiście wydaje mi się, że Towarzystwo podjęło się niełatwego zadania. Pozornie to przypuszczenie wygląda na sprzeczne z tym, co powiedziano przed chwilą. Ale tylko pozornie. Otóż w uchwalonym statucie stwierdzono, że celem Towarzystwa jest popularyzacja i zapoznanie społeczeństwa polskiego z historią, kulturą i nauką oraz osiągnięciami Francji.

TO jest, rzecz jasna, tylko jedno z zadań Towarzystwa, ale należy je traktować jako najważniejsze. Kultura francuska jest w Kraju niezwykle popularna i bardzo ceniona. Tu znowu można by napisać wiele stronic na ten temat. Coraz więcej szkół wprowadza jako język obcy francuski. Coraz więcej młodzieży garnie się do nauki francuskiego i szuka żywego kontaktu ze współczesnością francuską. Coraz więcej ludzi doskonale orientuje się w aktualnych problemach Francji i coraz więcej osób widzi w bezpośrednim obcowaniu z nauką francuską możliwości swego rozwoju i awansu. Niełatwo więc będzie Towarzystwu spełnić wszystkie oczekiwania i życzenia wielomilionowej rzeszy przyjaciół Francji w Kraju. Wymagania pod względem informacji o Francji są duże. Chętnych spotykających się z Francuzami, którzy przyjeżdżają do Polski, by dzielić się doświadczeniami w różnych dziedzinach, jest ogromna rzesza. Można jednak mieć pewność, że władze Towarzystwa sprostają temu jakże wdzięcznemu zadaniu. Sprawa bowiem polega nie na szukaniu przyjaciół Francji w Kraju, ale na zaspokojeniu ich pragnień.

Nie muszę chyba dodawać, że ze strony oficjalnych czynników można się spodziewać daleko idącej pomocy dla Towarzystwa. Przyjaźń bowiem z Francją jest traktowana w Polsce nie jako podtrzymywanie wspomnień starszego pokolenia, ale jako realne, rzeczywiste zjawisko. Jako składnik polityki zagranicznej nowego kierownictwa w Kraju.

Henryk KAWKA



A Cracovie une vendeuse de fleurs remet quelques oeillets au Ministre comme elle le fit il y a 50 ans pour le Maréchal Foch



Du Wawel, le Ministre et Mme Jacques Duhamel découvrent le magnifique panorama de Cracovie
Ph.: CAF

LES ARBRES ONT GRANDI!

Répondant à l'invitation de M. Stanisław Wroński, ministre polonais de la culture, le ministre Jacques Duhamel et son épouse se sont rendus en Pologne du 3 au 6 juin, pour y effectuer un court séjour. Nous donnons ci-dessous une relation de l'entretien accordé par le ministre français de la culture à quelques journalistes parmi lesquels se trouvait notre collaboratrice.

„Venu à Varsovie il y a quinze ans pour un jour et demi seulement, faire une conférence à la faculté du droit, j'ai pu mesurer les effets: les arbres ont grandi! C'est ce qui m'a le plus impressionné. Et Varsovie a réussi à ajouter une couleur, le vert, qui manque tant dans les milieux urbains”.

En effet, pour accueillir M. et Mme Jacques Duhamel, Varsovie avait revêtu sa parure estivale des jours de fête. Sous un ciel serein et dans la plus clémentine des températures, les espaces verts de la capitale se prélassaient, étalant des feuillages qu'aucune canicule n'avait encore affectés.

Dans un salon où, par les baies ouvertes, montaient les rumeurs du Krakowskie Przedmieście, le Ministre nous résuma son voyage:

„Mon voyage en Pologne présente deux aspects, l'un culturel en raison de mes fonctions, l'autre politique dans la mesure où je suis membre du gouvernement français.

Sur le plan culturel, les entretiens et discussions avec mes collègues polonais pourraient se résumer de la façon suivante:

En premier lieu, une définition de l'approche nouvelle de la conception même de la culture. Nous sommes tombés d'accord pour considérer que l'approche de la culture, ce n'était pas seulement les Beaux-Arts mais une recherche de l'art de vivre. Il s'agit pour nous d'introduire la culture dans la vie et ce qui me paraît frappant c'est que notre affaire doit être portée dans les domaines qu'hier échappaient aux fonctions du ministre des affaires culturelles, telles la télévision, la radio etc... Nous avons exprimé l'espoir d'échanges culturels plus nombreux entre nos deux pays et plus singulièrement d'échanges de vues.

Egalement, nous avons échangé des vues sur la future conférence à Helsinki qui réunira les ministres de la culture de l'Europe et il me semble qu'il faudrait à tout prix convaincre et prouver que, quels que soient les régimes politiques ou systèmes idéolo-

giques, la culture s'attache aux mêmes valeurs.

Le second aspect de ma visite est politique, à la veille du voyage que doit faire en France, au mois d'octobre prochain, le Premier Secrétaire, M. Gierek. Dans cette perspective j'ai eu un entretien avec le Ministre des Affaires Etrangères M. Olszowski et le vice-président du Conseil de Ministres M. Tejchma. J'en ai retiré la conviction que: ce voyage de M. Gierek était ressenti comme important par le gouvernement polonais et le gouvernement français. Nous vivons peut-être le début d'une nouvelle période historique et que se fera un grand tournant. Interviennent en effet le voyage de M. Nixon à Moscou, l'adoption des traités entre l'Union Soviétique, la Pologne et la République Fédérale Allemande. Je pense par conséquent que chacun en Pologne mesure le rôle que des pays comme les nôtres doivent et peuvent jouer pour la sécurité en Europe. Je suis convaincu que la Pologne et la France n'ont pas besoin de faire un grand effort pour intensifier leur marche dans la voie de la coopération et qu'elles vont trouver le moyen exemplaire de montrer que politiquement elles peuvent l'une et l'autre, faire

preuve d'imagination pour cette coopération. Les visites d'hommes politiques peuvent donc, en ce moment, resserrer les liens entre les deux pays et plus encore entre nos deux peuples”.

Quand nous demandâmes: quelles formes prendraient les échanges culturels, le Ministre répondit: „Je crois et je peux dire qu'il n'y a pas de domaines dans lesquels nous ne voulions intensifier les relations. Il y aura des stages d'architectes en France. Au théâtre, on connaît le goût des Français pour ce qui est polonais. En 1973, nous pensons inscrire des pièces polonaises dans nos représentations, également dans le domaine du ballet, mais cela dépend de la ville de Paris. Dans la musique, les contacts sont déjà très étroits. Dans le domaine des livres, il faudrait que nous puissions, de part et d'autre, augmenter l'effort actuel, il en est de même pour la cinématographie. Mais dans ces deux derniers cas, il s'agit d'affaires privées où l'Etat ne décide pas lui-même, il faut donc, je crois, susciter, provoquer l'intérêt.

D'ailleurs, au cours de la visite de M. Gierek, il y aura des colloques

Suite à la page 14

W dniach od 3 do 6 czerwca, na zaproszenie ministra Kultury i Sztuki, Stanisława Wrońskiego przebywał w Polsce minister Kultury Rządu francuskiego, Jacques Duhamel z małżonką. Na zakończenie swego pobytu w Warszawie w czasie spotkania z przedstawicielami prasy polskiej w krótkich słowach przedstawił cel swego pobytu w Polsce. Wyraził pogląd, że wizyta ta jest ogromnie owocna ze względu na jeszcze większe zacieśnienie istniejącej współpracy Francji z Polską nie tylko w dziedzinie kulturalnej ale i również na polu politycznym, czego dowodem będzie najbliższa wizyta Edwarda Gierka we Francji.

Minister Duhamel w czasie swego pobytu zwiedził kilka miast polskich. Z uznaniem wyrażał się o postępie i rozwoju życia w Polsce, a ze wzruszeniem mówił o sympatii jakieś doznawał w czasie licznych spotkań z Polakami.

W ambasadzie francuskiej w przeddzień wyjazdu z Polski minister Duhamel udekorował komandorią orderu „Arts et Lettres” Jana Parandowskiego. To wysokie odznaczenie zostało przyznane polskiemu pisarzowi za wieloletnią działalność literacką oraz za zasługi na polu zbliżenia kultury polskiej i francuskiej.

Quatorze Juillet a Polska

TO ŚWIĘTO jest oczywiście w pierwszym rzędzie świętem Francji, ale w pewnym sensie jest ono także świętem wielu narodów Europy, a przede wszystkim narodu polskiego. Bo choć zburzenie Bastylli nastąpiło w Paryżu, choć nie gdzie indziej, tylko właśnie w stolicy Francji ogłoszono Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, to jednak za sprawą wybuchłej 14 lipca 1789 r. rewolucji narodziła się nie tylko nowa, republikańska Francja, ale także i nowa Europa, rozpoczęła się nowa era nie tylko w dziejach samej Francji, ale również i w historii Europy. „W rewolucji francuskiej partie stały się od razu europejskimi — pisał w zeszłym stuleciu Mickiewicz. — Rojaliści i republikanie obudzali sympatie — tamci w sercach królów, ci w sercach ludów całej Europy.” Żywym echem odbiły się wypadki rewolucyjne francuskie w Belgii, która znajdowała się wówczas pod panowaniem austriackim. W Liège na wiadomość o zburzeniu Bastylli lud obalił władzę księcia-biskupa, po czym uchwalono bardziej radykalną jeszcze niż francuska Deklarację Praw Człowieka i Obywatela. W Brukseli 10 stycznia 1790 r. utworzono Stany Zjednoczone Belgijskie („Etats Belges Unis”), przy czym po raz pierwszy wprowadzono oficjalnie wyraz „belgijski” i „Belgia”.

W Europie środkowej z zapałem powitali hasła Rewolucji Francuskiej m. in. wielcy filozofowie Kant i Fichte oraz poeci Goethe i Schiller.

Żywe zainteresowanie wywołała Rewolucja także i w rozczłonkowanej przez zaborców Polsce. Patrioci wierzyli, że „paryskie żelazo oczyści ziemię z kłokolu”, i że francuscy rewolucjonści w „ostrociatej z królów przetrzeni wszczepią wolności nam stopy”. Przemawiając w końcu 1792 r. do konwentu (tzn. zgromadzenia ustawodawczego) francuskiego Polak Wojciech Turski mówił:

„Pierwszy narodzie świata, Francuzi, jesteście uczniami naszymi, promienie z ogniska światel waszych dosięgły serc Polaków, ogrzewając ich wśród wisku. Pomimo obecności stu tysięcy barbarzyńców, którzy zalewają nasz kraj, oltarz wolności nie przestaje istnieć u nas; nie jest on obalony, chwycie się tylko. Francuzi! podtrzymajcie oltarz, którego dziś jesteście kapitanami najwyszszymi...”

Na przemówienie to przewodniczący konwentu Freilhard odpowiedział, że „niedaleka jest chwila, w której obie rzeczpospolite, polska i francuska, zmiażdżysz wszystkie narzędzia despotów, wyciągną do siebie braterskie dłonie i w pokoju używać będą dobrodziejstwa wolności i równości”. Po czym nastąpił symboliczny pocałunek na znak braterstwa polsko-francuskiego.

Rozpoczęta w 1794 r. insurekcja kościuszkowska pod wieloma względami przypominała francuską rewolucję: w armii polskiej walczyli chłopcy, w Warszawie i Wilnie doszło do zbrojnych wystąpień mas ludowych, powstał klub jakobinów, ukarano śmiercią dwóch biskupów i kilku zdradców magnatów. Przywódcy powstania liczyli na pomoc Francji, która chętnie patrzyła na przygotowania do insurekcji i zachęcała do nich Kościuszkę, ale Francja nie była wówczas w stanie pomóc polskim patriotom. Powstanie upadło. Kościuszko dostał się do niewoli. W listopadzie 1794 r. powstanie ostatecznie się skończyło.

„Polska padła, ale jej powstanie uratowało rewolucję francuską” — stwierdził Fryderyk Engels. „Za cenę swej niepodległości Polska przyczyniła się do ocalenia rewolucji” — napisał wielki francuski historyk H. Lenotre. Dlaczego? Dlatego, że powstanie polskie utrzymywało z dala od Francji zarówno carską Rosję, jak i część wojsk austriackich i pruskich.



Jan Matejko — „Hołd Pruski”

Archiwum polsko-francuskie

MATEJKO W PARYŻU

W kwietniu 1773 r. zebrał się w Warszawie sejm, zwołany na żądanie zaborców, którym zależało na zachowaniu form, tzn. na tym, aby Polacy wyrazili zgodę na dokonany przez nich rok przedtem pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej. Tym sejmem kierował karciarz, rozpustnik, pijak i sprzedawczyk Adam Łódzia-Poniński. Za twierdzeniu rozbiorów opierało się tylko kilku posłów m. in. poseł nowogrodzki Tadeusz Rejtan, który własnym ciałem zatarasował próg sali sejmowej i przez długi czas trwał w niej samotnie, i który wkrótce potem wpadł w obłąkanie i popełnił samobójstwo.

Rozpaczliwy protest posła ziemi nowogrodzkiej przeciw wyrażeniu przez sejm zgody na rozbiór Polski natchnął genialnego malarza Jana Matejkę do namalowania wstrząsającego obrazu pt. „Rejtan — upadek Polski”, który niekiedy z naszych czytelników oglądali być może w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W czerwcu br. minęła 134 rocznica urodzin Matejki. Twórca „Bitwy pod Grunwaldem” urodził się 24 czerwca 1838 r., a zmarł 1 listopada 1893 r. „Rejtana” stworzył w 1866 r., a więc w dwudziestym ósmym roku życia. Wystawił go najpierw w Krakowie, a później w Paryżu, gdzie obraz wzbudził duże zaniepokojenie i uznanie. Po zwiedzeniu w nadekweńskiej stolicy wystawy, na której „Rejtan” był eksponowany, nabył to płótno za 50 tysięcy franków cesarz austriacki Franciszek Józef. Do załatwienia tej transakcji przyczynił się Julian Klaczko, utalentowany zeszlówieczy literat polski, który pisał także w języku francuskim i wybił się w Paryżu jako krytyk i publicysta.

W samej Polsce „Rejtan” zdobył z miejsca ogólnie wzięcie, ale wywołał także nagonkę ówczesnego obozu arystokratycznego na osobę malarza. Potomkowie możnych zdrajców, których Matejko postawił na tym patetycznym płótnie pod pręgierzem opinii publicznej, nie posiadali się z oburzenia.

„Zdarzyło się nawet, że pewna egzaltowana pani napisała list do znajomego hrabiego, potomka jednego z wyobrażonych w „Rejtanie” targowiczian, radząc mu, by obraz kupił na wystawie paryskiej, a następnie zniszczył, jako malowidło hańbiące jego rodzinę” — powiada znawca życia i twórczości Matejki Janusz Bogucki.

W Paryżu wystawił Matejko także szereg innych swoich kompozycji historycznych, m. in. powstałe dwa lata przed „Rejtanem” „Kazanie Skargi”, namalowane w 1869 r. „Unię Lubelską” oraz powstałe w 1874 r. „Podniesienie dzwonu Zygmunta”. Za „Kazanie Skargi” otrzymał artysta na wystawie w Paryżu złoty medal, a urzeczony tym

płótnem wybitny pisarz francuski Teofil Gautier twierdził, że polski twórca „urzeczywistnia w pełni i z nadatkiem ideał szukany przez pp. Delaroche'a i Gallaita”, tzn. przez artystów, którzy uchodzili wówczas za autorytety w dziedzinie malarstwa historycznego.

Bardzo przychylnie oceniono także w stolicy francuskiej „Unię Lubelską”. Rząd francuski odznaczył Matejkę za to dzieło orderem Legii Honorowej, a Polonia paryska wydała na jego cześć wspaniały bankiet, w trakcie którego osiadły w Paryżu malarz i poeta Leon Kapliński wygłosił mowę okraszoną okolicznościowym wierszem. Końcowe zwrotki rymowanego peanu Kaplińskiego brzmiały następująco:

Komu sztuka nie zabawa —
Lecz służba, dla kraju praca,
Temu swoi — wdzięczną sławą,
Obcy — zaszczytami płacą.

Z takim życzeniem w sercach, wskrześmy
Dobłą nadzieję, panowie!
Z myślą o Polsce, ducha podnieśmy.
Pijmy Matejki zdrowie.

W kilka lat później ponownie wystawił Matejko w Paryżu „Unię Lubelską” wraz z „Podniesieniem dzwonu Zygmunta” i pracą przedstawiającą czeskiego bohatera Jana Wilczka podczas obrony przed Węgrami klasztoru w Trzebicach. Otrzymał wtedy najwyższe odznaczenie: wielki honorowy złoty medal. Do dzwonu Zygmunta miał artysta szczególne nabożeństwo. W monografii o Matejce pióra Janusza Boguckiego czytamy, że

„gdy Zygmunt miał dzwonić, Matejko, choćby najpilniejszą robotą zajęty, składał pędzle i paletę i szedł... słuchać dźwięczącej nad miastem mowy wielkiego dzwonu”.

W Paryżu wystawiona została także „Bitwa pod Grunwaldem” oraz „Hołd pruski”. „Bitwy pod Grunwaldem” Francuzi, niestety, nie zrozumieli:

„To muzeum nie obraz” — mówili.

A kiedy wystawiono w Paryżu „Hołd pruski”, gazety francuskie pisały:

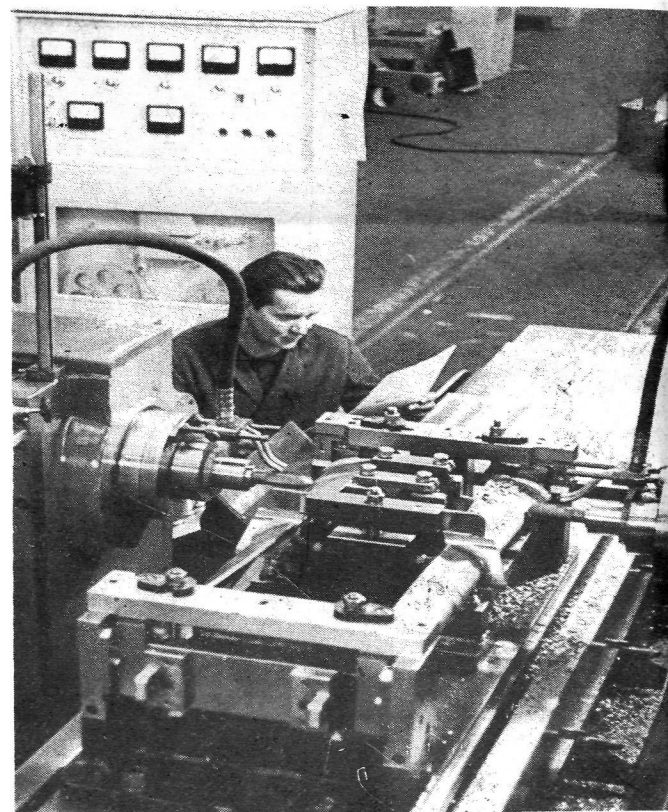
„Myślałby kto, że tu chodzi o Polskę poddaną pruskiej potędze; gdzie tam. Czyście zapomnieli, że Prusy były niczym, kiedy Polska była wielką?”

Jednym z ulubionych autorów Matejki był Słowacki; z autorem „Beniowskiego” łączyło wielkiego malarza wyraźne powinowactwo duchowe. Kiedy przyjechał do Paryża, aby odebrać nadany mu order Legii Honorowej, odwiedził grób Słowackiego na cmentarzu Montmartre. W liście do żony napisał wtedy:

„Czułem się mały i nędzny przy ducha jego cieniu, ale kładłem ręce na grobie, prosząc o bratnią pomoc... Nie byłem mu wstrętny, czułem...”



Konstruktor maszyny LWE-1 inżynier Jan Bajer. Jego zespół otrzymał nagrodę „Mistrza Techniki” oraz Nagrodę Państwową drugiego stopnia



Zakłady przemysłowe im. 1 Maja w Pruszkowie produkują seryjnie zaprojektowane w CBKO frezarki wzdłużne do łopat turbin parowych, typ FEA 63N. Obrabiarki te są całkowicie zautomatyzowane

A Pruszków, non loin de Varsovie, se trouve le Bureau Central de Construction des Machines-Outils dont les recherches ont été précieuses pour le développement de cette industrie en Pologne. Quand ce bureau de recherche fut créé il y a une quinzaine d'années, les constructeurs avaient tout à accomplir, tout à faire. A l'heure actuelle les bureaux d'études, les ateliers de construction des prototypes, de recherches sont aménagés du matériel le plus moderne, et la réputation du Bureau de Pruszków a gagné l'étranger. Pour le directeur, l'ingénieur H. Ogródowski, le constructeur doit être comme un chef d'orchestre: avoir à sa disposition tous les éléments — matériel hydraulique, accouplements électromagnétiques, vis-mère, ensembles électroniques pour le télécommandement des machines etc... —. A lui de jouer pour créer des oeuvres nouvelles, comme le fait un compositeur avec les notes.

Les constructeurs ont atteint une parfaite maîtrise dans le commandement numérique des machines-outils, c'est même une de leurs spécialités. La fabrique de Pruszków produit en série des foreuses-révolvers commandées par le système „Fotoster”, des fraiseuses pour travailler les aubes de turbines, commandées par le système „Numerblok” etc... L'électronique, l'automatique ont relégué la mécanique dans le passé. A elles appartient l'avenir dans la construction des machines-outils, le Bureau de Pruszków l'illustre parfaitement.

Konstruktor obrabiarek będzie... kompozytorem?

PYTANIE postawione w tytule może wydać się zaskakujące. Skojarzenie bowiem dotyczy zawodów i twórczości dość odległych. A jednak nie jest ono z gatunku bezsensownych. Stanowi pewną przenośnię.

— Właśnie dążymy do tego, aby konstruktor obrabiarek stał się swojego rodzaju „kompozytorem” — powiedział nam dyrektor inż. Henryk OGRODOWSKI.

Wyjaśnił to tak: kompozytor ma gotowe dźwięki i z nich buduje dzieło muzyczne. Chcemy, żeby nasz konstruktor miał do dyspozycji gotowe elementy obrabiarkowe z półki i z nich tworzył maszynę. Elementy znajdujące zastosowanie w każdej nowoczesnej obrabiarkie to elektromagnetyczne sprzęgła, urządzenia hydrauliczne, śruby toczne, prowadnice, zespoły elektroniczne dla systemów sterowania maszyn i szereg innych. Umiejętne ich połączenie w jedną całość, podporządkowanie założonemu celom technologicznym, oto co powinno być głównym przejawem inżynierskiej inwencji konstruktora - „kompozytora”.

Rozmowę tę odbyliśmy w Centralnym Biurze Konstrukcji Obrabiarek w Pruszkowie, jednej z najbardziej zasłużonych dla rozwoju polskiego przemysłu obrabiarkowego placówek badawczo-konstrukcyjnych w Kraju. Dotyczyła ona jednego tylko nurtu wielostronnych zainteresowań biura, które bez przesyady można nazwać obrabiarkową kuźnią postępu technicznego w Polsce.

Pruszków leży nie opodal Warszawy. Miasto jest tradycyjnym ośrodkiem polskiego przemysłu obrabiarkowego, znanym również poza granicami. Przed z górą dwudziestu laty powstało CBKO, które jeszcze do niedawna było sublokatorom miejscowej fabryki frezarek. Dziś zajmuje nowo zbudowany, nakładem wielu milionów złotych wielki obiekt, na który składają się przestronne, jasne pracownie konstrukcyjne, doskonale wyposażone w najnowsze urządzenia — pomieszczenia badawcze, hale produkcyjne, prototypownie, gdzie nowe koncepcje konstrukcyjne przeobiekają się w kształt metalu.

Przed z górą kilkunastoma laty w CBKO w ciasnym, zagraconym pomieszczeniu uczestniczyłem w interesującym pokazie frezowania z zastosowaniem elektronicznej metody bezdotykowego kopiowania. W półmroku odbywało się swego rodzaju misterium. Dziwny „twór” zbudowany przez mgr inż. Jerzego Mierzejewskiego, wybitnego konstruktora, człowieka ciekawego i docieklivego przerosł obraz świeżego liścia i rzeźbił go w metalu. Był to efektowny pokaz zastosowania nowego systemu sterowania procesem obróbki wiórowej.

Od tego pokazu dzieli już pruszkowskich konstruktorów lata wytężonej pracy, znaczone szeregiem technicznych sukcesów, zwłaszcza w opanowaniu techniki sterowania numerycznego obrabiarek. To bowiem stało się obecnie specjalnością pruszkowskiego CBKO. Jednak szczególnie ważne jest to, że sterowanie numeryczne w polskim przemysle obrabiarkowym przestało być ideą a stało się rzeczywistością. Z technicznego Olimpu w CBKO konstrukcja dawno już zesłała do fabryki.

Pruszkowska fabryka obrabiarek, znane w Kraju Zakłady im. 1 Maja, produkują seryjnie wiertarki rewolwerowe sterowane systemem „Fotoster”. Maszyna jak i system sterowania jest dziełem konstruktorów z CBKO. W tych również zakładach wyprodukowano frezarki do obróbki łopatek turbinowych sterowane systemem „Numerblok”, które zakupili importerzy za granicą. Zastosowanie tych maszyn obniża pracochłonność produkcji łopatek.

Obrabiarki sterowane programowo włączyły do swej produkcji również takie zakłady jak wrocławska Fabryka Urządzeń Mechanicznych specjalizująca się w wyrobie tokarek oraz Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Porębie produkująca znane na światowym rynku obrabiarki ciężkie.

Jeden ze specjalistów pruszkowskiego CBKO — mgr inż. B. Jurek powiedział nam:

— Jesteśmy świadkami procesu, w którym jeszcze niedawna fantazja staje się rzeczywistością. Era, w której obróbka wiórowa obrabiarki stanowiła domenę czystej mechaniki należy już do przeszłości. Dziś decyduje o tym już coraz bardziej elektronika, automatyka, które wyręczać będą w coraz szerszym zakresie wysiłek człowieka.

Gdy inż. Jerzy Mierzejewski przystąpił do konstrukcji swej pierwszej obrabiarki sterowanej elektronicznie, musiał wszystko od podstaw stworzyć sam. Zaczynał od zgłębienia elektroniki. Po drodze musiał skonstruować wszystkie elementy, bez których nowoczesna obrabiarka jest dziś nie do pomyślenia: sprzęgła elektromagnetyczne, specjalne przekładnie, wyłączniki i wiele innych, nie mówiąc o elektronicznej aparaturze sterowania. Jakże wówczas daleko było konstruktorowi do postulowanej postawy „kompozytora”! Nic dziwnego, że przebijanie się przez gąszcz problemów technicznych i konstrukcyjnych wymagało czasu. Droga od pomysłu do przemysłu była wydłużona i ciągnęła się wtedy latami. W jakże odmiennej sytuacji jest dziś konstruktor obrabiarek.

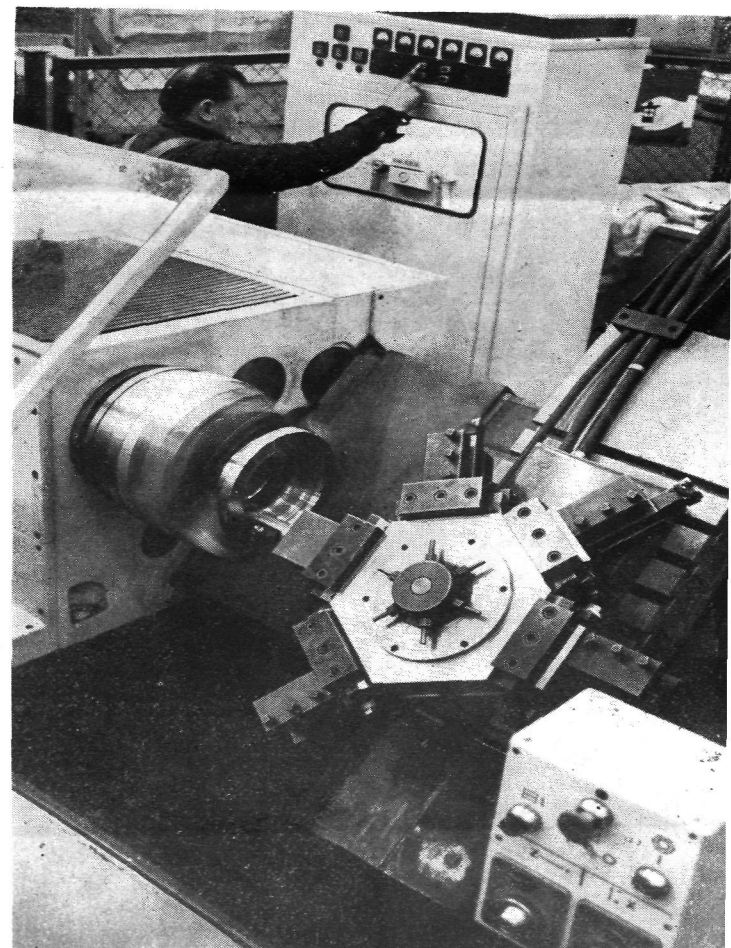
Elektroniczne szafy sterownicze produkują dziś warszawskie Zakłady „Wareł”. Opracowane przez konstruktorów CBKO sprzęgła elektromagnetyczne produkują dziś na wielką skalę specjalnie zbudowana w tym celu fabryka w Ostrzeszowie. Jest to obecnie jeden z największych zakładów w Europie wyspecjalizowanych w tej skomplikowanej produkcji. Wkrótce ruszy produkcja nowego zakładu elementów hydraulicznych obrabiarkowej w Wadowicach. Warszawska fabryka „Avia” produkuje śruby toczne. Jeden z takich elementów ma wartość samochodu osobowego. Współczesna technika obrabiarkowa stworzyła nowe, nieznane dotąd potrzeby, które trzeba zaspokoić. Konstruuje się specjalne prowadnice stawiające minimalne opory, pracujące nad śrubami hydrostatycznymi. Konstruktorzy CBKO zebrali szereg patentów świadczących o nowatorstwie ich rozwiązań.

W sumie wszystko to rzeczywiście upodabnia konstruktora obrabiarek do kompozytora. Są katalogi wyrobów i półki wypełnione niezbędnymi elementami, po które można sięgać. Oczywiście nie na tym kończy się rola konstruktora. Wcale nie staje się on składaczem gotowych części. Coraz wyższe wymagania przemysłu maszynowego zmuszają konstruktorów do zwiększenia inżynierskiej inwencji i skierowania jej na sprawy zasadnicze. Aby im sprostać wyposaża się konstruktorów w nowoczesne narzędzia pracy. CBKO musi posiadać maszynę matematyczną typu „Odra”, bo to co kiedyś wymagało żmudnych obliczeń, konstruktor otrzymał musi w mgnieniu oka. Pokazywano mi specjalne urządzenie zwane analogiem, które pozwala pozorować pracę obrabiarki. Można zrezygnować z budowania kosztownego prototypu. Właśnie inż. Zacharzewski dzięki sprawdzeniu na analogu założeń konstrukcyjnych opracowywanej frezarki mógł wyeliminować błędy już w okresie projektowania maszyny na papierze. Oszczędzając co najmniej rok pracy, nie mówiąc o innych kosztach.

To już coś więcej niż kompozycja muzyczna.



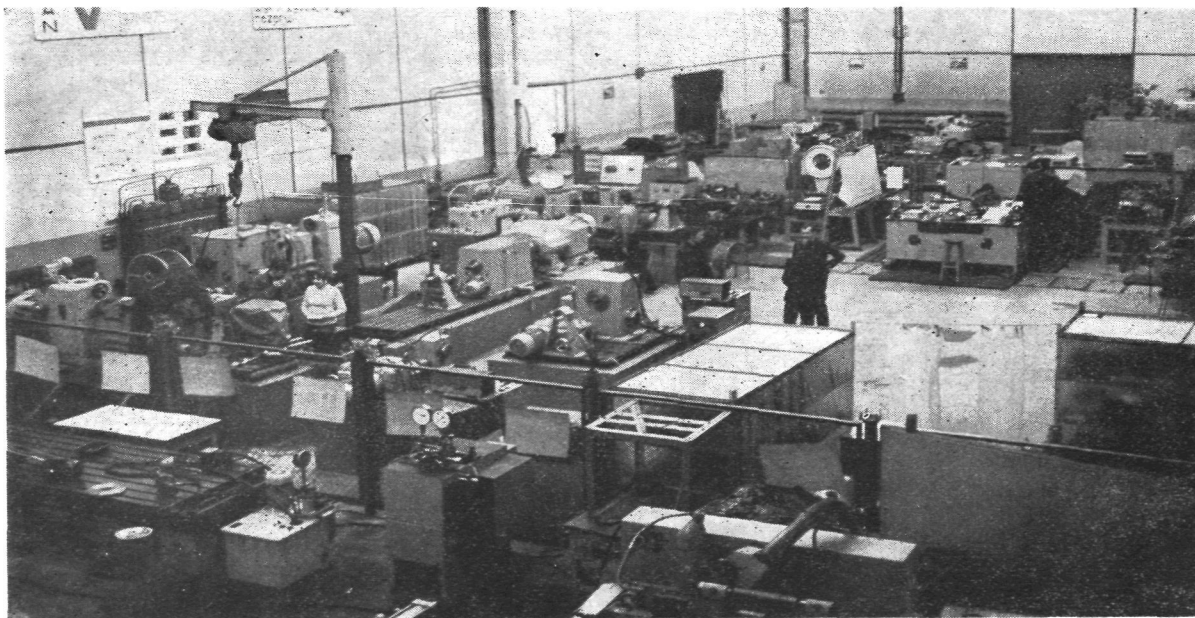
Hala biura konstrukcyjnego. Tutaj, w nie najlepszych warunkach, ale w ciszy i skupieniu powstają projekty rewelacyjnych obrabiarek. Obecnie biuro konstrukcyjne przenosi się do nowego gmachu



Tokarka czółowa typ T2-G-32N sterowana numerycznie. Jeden pracownik może obsługiwać kilka takich obrabiarek. Praca ogranicza się do włączenia programu i założenia materiału do obróbki

Hala prób i badań. Każdy prototyp i jego elementy przechodzą wiele skomplikowanych badań. Dopiero po sprawdzeniu wyników badań prototypy zostają przekazane do seryjnej produkcji

Tadeusz LACHOWICZ
Foto: Józef KICMAN



„SEKSOLATKI”. *Trouver un répondant français à ce mot inventé n'est pas simple. Disons qu'il correspond au monde des „copains”, cette jeunesse entre l'enfance et l'âge adulte. La critique n'a pas très bien accueilli ce film de Zygmunt Hübner (voir la Semaine polonaise, n° 26) mais la jeunesse, à laquelle il s'adressait, a rempli les salles de cinéma.*

Ania a 16 ans, Tomek 17 ans. Tous deux vont encore à l'école mais ils s'aiment du grand amour. Une copine jalouse, des „on dit que” qui arrivent aux oreilles de la directrice. Le scandale couve. Ania est renvoyée. Pendant les fêtes de Pâques les deux jeunes partent à Konin, chez le père de Tomek qui est veuf et doit se remarier. Tout irait bien mais le père refuse de subvenir aux besoins des jeunes. Un conflit éclate, les deux jeunes cherchent un hébergement chez les parents d'Ania qui sont choqués de la vie en commun des deux jeunes. D'une mentalité bourgeoise ils cherchent avant tout à sauver les apparences et expédient le jeune couple chez une tante de Sopot aux vues larges. Tomek commence à ennuyer Ania comme cela arrive souvent à cet âge. Elle se laisse entraîner par une amie à une surprise-partie où les partenaires sont bien plus âgés. Ania qui tente d'échapper à son trop entreprenant compagnon est battue et violée. Pendant ce temps Tomek fou de désespoir, cherche Ania. Il a emprunté une moto à un camarade. Il retrouve une Ania à moitié consciente qui regagne la maison. Elle fuit. Tomek la pourchasse, il glisse sur la chaussée humide, a la jambe écrasée par la moto. Il appelle. Elle ne se retourne pas. Fin.

Le grand mérite de ce film est d'avoir éveillé des discussions animées au

sein de la jeunesse concernée, celle des lycées. Au club de cinéma „Rondo” les jeunes de Bydgoszcz ont discuté avec acharnement trois heures durant. La première question portait sur la compréhension du film. Pour Barbara, 17 ans, c'était un avertissement: ne pas commencer trop tôt la vie sexuelle afin d'éviter les désillusions. Pour Andrzej, 19 ans, ce fut surtout le reflet d'une incompréhension des parents et de l'école pour les problèmes de la jeunesse. Pour Teresa, 16 ans, le metteur en scène montre la jeunesse sous un jour négatif. Daniel, 18 ans y voit une mise en accusation de la société qui a blessé les jeunes par son attitude. Romuald, 20 ans, y voit une histoire des premières expériences amoureuses, l'assouvissement naturel d'un besoin sexuel qui permet de vérifier si les sentiments sont profonds ou au contraire superficiels. Ola, 17 ans, est mise en garde par le film.

La seconde question, les personnages entrant dans le film sont-ils vrais? En général les parents sont „faux” pour les filles. La discussion commença avec les garçons: les parents doivent-ils être tolérants au point d'héberger un si jeune couple? Oui, disait Daniel et Romuald. Non, disait Ola et Barbara, si la fille tombe enceinte elle en voudra à ses parents. Pour Romuald il vaut mieux être désillusionné avant plutôt qu'après le mariage. Pour tous, l'école est dans la vie la plus critiquable par une prudence et une attitude hypocrite, et tous citaient des exemples à l'appui.

Deux points se dégagent des discussions. La vie sexuelle des jeunes sans qu'intervienne le sentiment, et l'attitude de la société adulte. Donc on ne parla pas de l'amour comme élément indispensable aux relations sexuelles, mais on parla surtout de curiosité et d'expériences nouvelles à acquérir.

DYSKUSJA W BYDGOSZCZY O „SEKSOLATKACH”

Dużym powodzeniem wśród młodzieży w Kraju cieszy się film Jerzego Hübnera pt. „Seksolatki”. Negatywnie oceniany przez krytykę budzi jednak szerokie dyskusje i spore kontrowersje w środowisku młodzieży. Grupa dziewcząt i chłopców uczących się w bydgoskich szkołach średnich dyskutowała nad nim w redakcji „Pomorza”. Jak rówieśnicy bohaterów oceniają ten film? Co mogą powiedzieć na temat poruszanych w nim problemów? Z trwającej około 3 godziny dyskusji wybrano najciekawsze fragmenty:

BARBARA, lat 17. Moim zdaniem reżyser chciał powiedzieć, że nie należy rozpoczynać zbyt wcześnie życia seksualnego i przestrzec młodzież, a właściwie dziewczyny, by postępowały rozsądnie i nie były tak naiwne, jak Anka — bohaterka filmu.

ANDRZEJ, lat 19. Dla mnie najbardziej uderzającą sprawą było ukazanie braku zrozumienia problemów młodzieży przez starszych — rodziców i szkołę.

GRAŻYNA, lat 16. Bohaterka filmu była dziewczyną zimną, pozbawioną uczuć, złą.

TERESA, lat 16. Wydaje mi się, że reżyser chciał skrytykować dzisiejszą młodzież, która przecież wcale nie jest taka zła...

ROMUALD, lat 20. Twierdzisz, że nie zdarzają się takie przypadki?

TERESA. Wiem, że tak, ale uważam, że reżyser pokazał młodzież jednostronnie, tylko negatywnie.

DANIEL, lat 18. Dla mnie ten film jest oskarżeniem społeczeństwa, które młodym bohaterom wyrzuciło swoim postępowaniem krzywdę. Przecież rodzice Anki ograniczają się jedynie do robienia młodym scen w drobnomieszczańskim, pruderyjnym stylu.

ROMUALD. „Seksolatki” są filmem o pierwszych doświadczeniach seksualnych młodzieży, o pożądaniu, jakie rodzi się już w tym wieku w każdej dziewczynie i chłopaku, i ciekawości, by jak najszybciej przekonać się, czy uczucie, które ich łączy jest trwałe i głębokie, czy tylko przelotne.

OLA, lat 17. Ja odnoszę wrażenie, że ten film ma odstraszać od wczesnego rozpoczynania życia seksualnego i raczej przekonuje mnie, że tego nie warto robić.

Czy „Seksolatki” trafnie charakteryzują młodzież, rodziców i szkołę? Czy postacie z tego filmu są prawdziwe?

OLA. Rodzice są nieprawdziwi. Nie wyobrażam sobie, co by było, gdybym przyprowadziła do domu na noc chłopaka. Moi rodzice nie dopuściliby do tego, żeby mógł zostać. I mieliby racje.

BARBARA. Mnie się też wydaje, że rodzice nie są prawdziwi. Z moimi rodzicami mogę się dogadać w wielu sprawach. Znajdujemy wspólny język, ale nie wyobrażam sobie, bym jak Anka z filmu zdobyła się na przyprowadzenie chłopaka.

DANIEL. Dlaczego?

BARBARA. Jeżeli np. przyprowadzisz do domu dziewczynę, oczywiście znasz ją, poinformujesz rodziców, że chodzisz z nią. Czy rodzice twoi zgodziliby się na to, by została na noc, byś spędził z nią noc?

DANIEL. Moi tak.

BARBARA. Więc uważasz, że rodzice powinni być tolerancyjni również w tych sprawach?

DANIEL. Dlaczego nie? Oczywiście.

BARBARA. Ty uważasz, że rodzice powinni pozwalać na wszystko. Moim zdaniem nie. Bo jeżeli każdy rodzic pozwalałaby na więcej niż należy, to co by było ze światem.

DANIEL. Istnieje względność określenia „więcej niż należy” a poza tym co niby takiego strasznego by się stało?

BARBARA. Załóżmy, że ta dziewczyna zaszłaby w ciążę. Kto by w takim przypadku ponosił konsekwencje?

OLA. Rodzice.

BARBARA. Rodzice? Na pewno nie. Jeżeli dziewczyna zajdzie w ciążę, na pewno sama będzie tego żałowała.

TERESA. Ale do kogo będzie miała żal? Do rodziców.

OLA. Oczywiście, że do rodziców.

DANIEL. Dobrze. Ale rola rodziców powinna polegać na tym, żeby poradzić coś, spokojnie porozmawiać, a nie urządzać sceny.

BARBARA. Czy twoim zdaniem dziewczyna szesnastoletnia i chłopak siedemnastoletni wspólnie z sobą robią dobrze? Moim zdaniem nie.

DANIEL: A czemu?

BARBARA. Współżycie seksualne w tym wieku, moim zdaniem, zmienia mentalność i charakter, psychikę, stosunek do ludzi. Nie wiem, bo tego jeszcze nie przeżyłam, ale wydaje mi się, że taka dziewczyna już myśli o tym, co się stanie, jeśli chłopak ją „puści kantem”, mówiąc naszym językiem. Mam kolegę, który już kiedyś spróbował i teraz tego bardzo żałuje.

DANIEL. Czy mogłabyś powiedzieć dlaczego?

ROMUALD. Bo to mu pomogło rozwiązać złudzenia.

BARBARA. Tak. On po prostu ludził się, bardzo się ludził, że...

ROMUALD. Powinien być szczęśliwy, bo to mu pomogło. Jestem zdania, że powinno się rozpoczynać współżycie w tym wieku, bo jest to świetny test czy ludzie się kochają, czy tylko pożądają. Czy nie lepiej jeśli o tym się przekonają jak najprędzej? Dlaczego mają czekać do ślubu, by potem się rozczarować.

Czy postacie i konflikty są prawdziwe i charakterystyczne?

GRAŻYNA. Mnie się wydaje, że postać Anki jest nieprawdziwa, a dziewczyna, która ją gra zachowuje się sztucznie i jest zimna.

ROMUALD. Przede wszystkim dziewczyna ma charakter chłopca, a chłopak dziewczyny. Jest to odwrócenie tego, co najczęściej spotyka się w życiu. Ale wydaje mi się, że takie dziewczyny jak Anka istnieją, że jest w ogóle taka moda w naszym środowisku, na brak uczucia.

DANIEL. W moim odczuciu cały film jest prawdziwy, a szczególnie autentycznie pokazany jest stosunek szkoły do tych spraw, w ogóle do uczniów. Co ma szkoła do prywatnych spraw ucznia? Dlaczego stwarza się atmosferę skandalu?

ANDRZEJ. Właśnie. Zamiast porozmawiać, nawiązać jakiś kontakt z uczniami, szkoła woli ograniczyć się do formalnego stosunku, pilnowania i karania.

TERESA. Ale co miała zrobić dyrektorka tej szkoły z filmu, gdy dowiedziała się o tym, że jej uczennica mieszka z chłopcem? Moim zdaniem postąpiła słusznie.

DANIEL. Co Anka robi poza szkołą, to jest jej prywatna sprawa.

POMORZE. Chyba niezupełnie, skoro jej postępowanie głośne jest w całej szkole. Dyrektorka musiała więc zająć określone stanowisko. Jeśli uważacie, że postąpiła niesłusznie przenosząc dziewczynę do szkoły wieczorowej, to będąc na jej miejscu, jakie proponowałibyście rozwiązanie?

DANIEL. Nie wtrącać się w prywatne sprawy.

ROMUALD. Nie masz racji. W tej sytuacji postąpiła jednak słusznie.

ANDRZEJ. Ale gdyby była inna atmosfera w szkole, gdyby Anka ktoś naprawdę się interesował i zajmował nie doszłoby do takiej sytuacji.

ROMUALD. Właśnie stosunki w szkole powinny być mniej oficjalne, bardziej szczerze. Nauczyciel powinien być również przyjacielem, żyć z uczniami na stopie koleżeńskiej. W pierwszym okresie być może byłoby to trudne, ale z czasem by się unormowało. Mam przykład we własnym domu, że ze starszymi można się dogadać. Mam fajnych rodziców, z którymi po okresie konfliktów doszedłem do porozumienia.

TERESA. W naszej klasie na lekcji wychowawczej dyskutowaliśmy z wychowawcą, co on by zrobił, gdyby był tą dyrektorką. Odpowiedział, że prawdopodobnie to samo. Z tym, że on nas o tym przekonał, że to byłoby słuszne i chyba w przedstawionej w filmie sytuacji inaczej ta dyrektorka postąpić nie mogła.

BARBARA. Mnie się wydaje, że w „prawdziwych” szkołach pod tym względem jest gorzej. Mnie kiedyś zauważono z chłopakiem na ulicy, jak szliśmy pod rękę i na okres obniżono mi stopień z zachowania. A przecież nic złego nie robiliśmy. Moja matka wie o tym, że mam chłopaka i na to pozwala, ponieważ ma do mnie zaufanie, że nie zrobię głupstwa. W szkole natomiast robią z tego skandal i to zupełnie niepotrzebnie.

ROMUALD. Tak samo jak z papierosami, włosami czy ubiorem, jakby to było rzeczywiście najważniejsze.

„Seksolatki” w niektórych warstwach spotykały się z różnorodną oceną ze strony dyskutantów. W wypowiedziach uderza brak motywacji współżycia seksualnego uczniem. Zastrzeżenia młodzieży, wobec wczesnego rozpoczynania współżycia seksualnego wynikają z osobistych przekonań, postaw moralnych i poczucia odpowiedzialności. Nie mówiono więc o miłości, jako koniecznym elemencie współżycia seksualnego, a wymieniano raczej ciekawość i chęć zdobycia nowych doświadczeń.

Tygodnik Polski PROPONUJE

LA SEMAINE POLONAISE

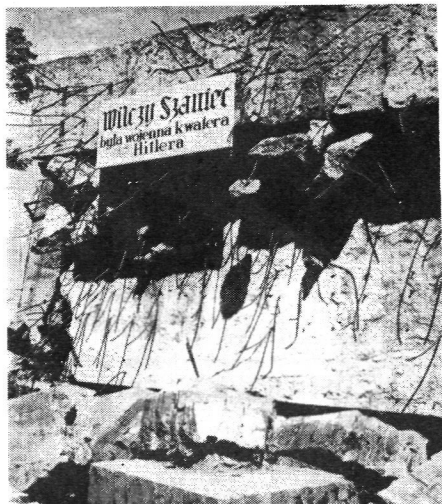
Nie tylko jeziora na Mazurach

OCZYWIŚCIE Mazury i Warmia są przede wszystkim krainą 2.000 jezior, lesistych pagórków, rozległych łąk. Niektóre z jezior — np. Ukiel pod Olsztynem, ulegają wprawdzie procesowi biologicznej degeneracji, ale na szczęście tylko w 3% jezior warmińsko-mazurskich notuje się zanieczyszczenia. Jeziora mają czystą wodę, nie skażoną ściekami przemysłowymi. Na miesiące letnie — lipiec — sierpień przypada mniej więcej 1,5 miliona turystów i wczasowiczów. Ciągłe jednak jest jeszcze dużo miejsca i ciszy.

Poza wartościami wczasowymi, doskonałymi miejscami campingowymi, Warmia i Mazury mają sporo ciekawych obiektów wartych zwiedzenia. Nie wymienimy oczywiście wszystkich — a tylko najbardziej znane.

Pole bitwy grunwaldzkiej z pomnikiem i muzeum: ciekawy plastyczny plan bitwy wkomponowany w pomnik. Miejsce skąd 15 lipca 1410 roku Władysław Jagiełło dowodził zwycięskim startem z potęgą wojskową Krzyżaków. DOJAZD: z Olsztynka na drodze E81 w kierunku Nidzicy — skręt na lokalną szosę i po 15 km Pomnik Grunwaldzki. Na miejscu dobra restauracja, parkingi.

Dwa muzea warte zwiedzenia: w **Olsztynie** — zamek, a w nim zabytki sztuki regionalnej: komnata, w której mieszkał Kopernik, gdy dowodził obroną Olsztyna przed Krzyżakami, rekonstruowany zegar słoneczny wykonany przez astronoma. Drugie ciekawe muzeum regionalne w **Szczytnie**, tuż obok warowni krzyżackiej opisanej przez Sienkiewicza w „Krzyżakach”. Muzeum zawiera bardzo bogate zbiory sztuki ludowej.



„Wolfchanze”, betonowe reszki tego, co zostało po kwaterze Hitlera Poniżej: Zamek w Malborku od zachodu

W Olsztynku (26 km od Olsztyna) — skansen budownictwa ludowego: stary kościół drewniany, karczma, kuźnia, wiatrak, kilka chałup — zabytków lub rekonstrukcji itd.

Najciekawszym kościołem na Mazurach jest **barokowa bazylika w Świętej Lipce** (73 km od Olsztyna w kierunku — Barczew, Biskupiec, Reszel). Ciekawa legenda związana z tym miejscem, które było jeszcze przed powstaniem kościoła (1692 r.) otoczone kultem przez polską ludność katolicką, mimo zakazu pruskich władz opanowanych przez protestantów.

13 km dalej (86 km od Olsztyna) położony jest **Kętrzyn a w pobliżu dawna „główna kwatera Hitlera”**, czyli tzw. „Wolfchanze”. W ogromnych betonowych bunkrach, które się zachowały — mimo prób wysadzenia w powietrze w czasie odwrotu, mieściły się wszystkie nentralgiczne punkty dowodzenia Wehrmachtu, SS, wywiadu, dywersji. Tu właśnie w czasie narady sztabowej 20 lipca 1944 roku dokonano nieudanego zamachu na Hitlera. Ogromne bloki żelbetonu budzą do dziś grozę swoimi rozmiarami, mimo tego, że już prawie 30 lat temu podłożono pod nie wybuchowe ładunki. Hitlerowcy do budowy użyli więźniów obozów koncentracyjnych (4.000—5.000), których następnie rozstrzelano, aby zachować tajemnicę budowy.

33 km od Elbląga znajduje się **Malbork, twierdza Krzyżaków, a później Królów Polskich**. Zamek powstawał w kilku etapach — pierwszy tzw. „wysoki” zbudowali Krzyżacy w końcu XIII w. i po zakończeniu tej inwestycji obronnej przenieśli w 1390 r. siedzibę Wielkiego Mistrza z Wenecji do Malborka. W XIV i XV w. zbudowano „zamek średni”, gdy Zakon Krzyżaków znajdował się u szczytu potęgi. Po zajęciu Malborka (1466 r.) przez króla Kazimierza Jagiellończyka i „pokoju toruńskim” w 1474 r. — starostwo malborskie i warmińska rezydencja Królów Polskich; w związku z tym wiele przebudowanych partii zamku, Wewnątrz zbiory muzealne. Zamek w Malborku był największą i najpotężniejszą twierdzą późnego średniowiecza.

31 km od Elbląga w kierunku północno-wschodnim **Frombork, gdzie pracował i umarł Mikołaj Kopernik** jako kanonik (najprawdopodobniej nie będąc księdzem) kapituły warmińskiej (1512—1543 r.). Warto zwiedzić „wieżę Kopernika”, gdzie napisał swoje dzieło „De revolutionibus orbium coelestium” — i zmarł 24 maja 1543 r. Na miejscu Muzeum Kopernika.

Kto chce zobaczyć za jednym zamachem uroki pojezierza mazursko-warmińskiego zrobi najlepiej — zatrzymując się w **Mikołajkach lub Giżycku, skąd można organizować dalekie wycieczki dużymi statkami motorowymi**. Liczne dogodne połączenia dostosowane do potrzeb takich właśnie turystów. Z Olsztyna do Mikołajek przez Biskupiec, Mragowo — 89 km, do Giżycka jeszcze dodatkowo 32 km. Z Kętrzyna do Giżycka 31 km.



VISITES D'ETUDES ET D'AMITIE

UNE centaine d'élèves et professeurs du Lycée Fénélon de Paris sont venus en Pologne dans le cadre des échanges scolaires et pédagogiques internationaux. Le groupe de Varsovie (le deuxième groupe séjournait à Cracovie et le troisième à Wrocław) a été accueilli par les élèves et professeurs du lycée Zmichowska qui est un lycée particulier car le français y est une langue véhiculaire.

A l'issue de leur visite à Varsovie, les hôtes français nous ont confié leurs impressions:

Mme Commeau, professeur au Lycée Fénélon — Le but de ces échanges est de faire connaître la pédagogie et la vie scolaire des pays étrangers aux professeurs et élèves français, et inversement, bien entendu autrement dit, de donner la possibilité aux élèves et aux professeurs de connaître leur métier et la vie quotidienne de personnes exerçant leur métier — de professeur ou d'élève — dans leur pays.

Françoise Bernaud, élève de II^e — Puisqu'il s'agissait pour nous d'examiner la manière dont vivent les jeunes Polonais qui ont à peu près notre âge, nous avons d'une part vécu dans des familles polonaises et d'autre part, nous avons des cours à l'école, exactement comme nos camarades polonais, nous devons prendre des notes sur un sujet donné qui nous intéresse. Nous nous sommes divisées en équipes, les uns ont étudié l'enseignement des mathématiques, des sciences au Lycée Zmichowska, les autres plutôt l'enseignement des lettres ou des langues. Moi, personnellement j'ai choisi les cours de physique et de maths.

Dominique Lemaire, élève de II^e — J'ai été reçue par une Polonaise qui a un an de plus que moi et qui m'a beaucoup parlé de l'histoire de Varsovie — c'est une histoire assez complexe et assez intéressante, on a aussi parlé du régime politique qui est très différent du nôtre, des problèmes maté-

riels des familles, de tout ce qui touche aussi à la vie des jeunes.

Françoise — Moi, de mon côté, je me suis beaucoup intéressée à la façon dont les jeunes Polonais passent leurs loisirs, parce que je pense qu'en Pologne il y a énormément de possibilités de loisirs pour les jeunes, pour ma part, je me suis beaucoup intéressée à ça et j'ai d'ailleurs déjà reçu de la part de ma camarade polonaise des invitations à revenir et j'aimerais beaucoup revenir chez elle, vivre encore dans une famille, je trouve que c'est beaucoup plus intéressant que de descendre dans un hôtel...

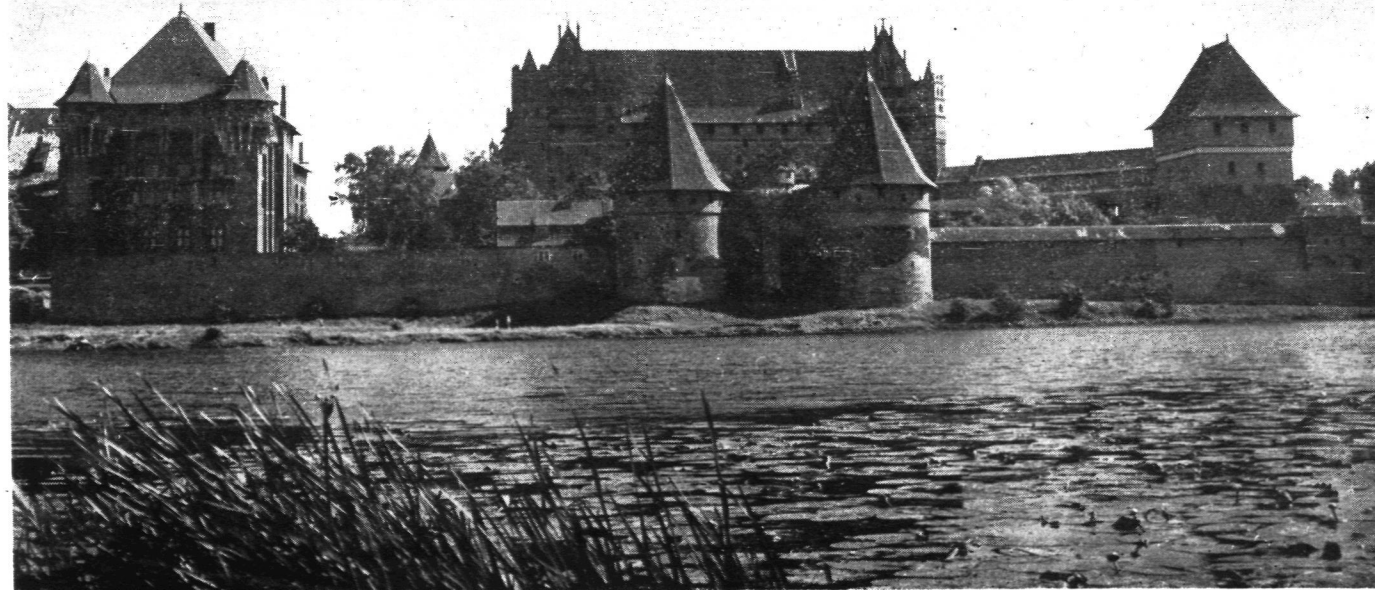
Mme Lecercle, professeur de lettres au Lycée Fénélon — J'ai apprécié un peu les mêmes choses que mes élèves, c'est-à-dire le fait de vivre pendant une quinzaine la vie polonaise et j'ai pu sans doute mieux l'apprécier qu'elles parce que j'ai beaucoup voyagé en Europe et jusqu'à présent c'était dans des hôtels et je peux mesurer la différence entre ce que l'on peut voir quand on voyage en Pologne et ce que l'on peut voir quand on vit avec des Polonais. Ça nous a montré que nous avons bien des points communs à travers les différences apparentes, pas seulement parce qu'il y a une vieille tradition amicale entre la Pologne et la France, mais aussi parce qu'après tout des jeunes filles de 14—16 ans sont en réalité très proches les unes des autres. Et le fait de retrouver ces ressemblances me paraît un grand enrichissement et un très grand gain. Sur le plan scolaire il y a des différences notables qui tiennent à l'organisation des deux sociétés cette fois différentes. Mais les moyens sont peut-être différents des nôtres, mais je crois que le but que l'on poursuit est le même, car j'ai vu que par une méthode différente on arrivait au même résultat.

Je dois dire que cette compréhension mutuelle a été grandement facilitée par le professeur de français au Lycée Zmichowska, M. Fijałkiewicz et il a été vraiment la cheville ouvrière de notre séjour et nous désirons lui dire ici notre vive reconnaissance pour tout ce qu'il a fait pour nous.

M. Fijałkiewicz — Je suis très satisfait de cette visite et des contacts que mes élèves ont pu prendre avec leurs camarades françaises et également je suis satisfait des contacts que j'ai pu prendre avec mes collègues français — professeurs. C'était également une espèce d'examen pratique pour mes élèves dont la plupart n'ont pas encore eu l'occasion de s'adresser, de parler avec des Français d'origine. Et je pense que cet examen, elles l'ont réussi.

Les élèves du Lycée Zmichowska ont passé ensuite un second examen pratique, plus difficile peut-être, car ils sont allés à leur tour à Paris, où ils ont été accueillis par leurs camarades du Lycée Fénélon. Les liens seront entretenus et il est impossible de sous-estimer le rôle des échanges de ce genre.

Michał MROZIŃSKI



PROSTO Z POLSKI

Stoją już mury parteru Zamku Królewskiego

W półtora roku od podjęcia decyzji o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie załoga budowniczych zameldowała o tym, że niemal cały parter skrzydła gotyckiego jest już gotowy. Widac to zresztą z daleka. Przystąpiono w ostatnich dniach do wznoszenia parteru w skrzydle południowym. Ponadto zakończono całkowicie odgruzowywanie terenu, a odsłaniając stare fundamenty zbadano podziemne kondygnacje we wszystkich skrzydłach. Ekipa górników z Mysłowic „zeskaliła” grunt pod fundamentami.

Prace na placu budowy są tak zaawansowane, że według zapewnienia dyrektora przedsiębiorstwa budującego Zamek, przyspieszony termin oddania tego zabytkowego obiektu — 22 lipca 1974 r., czyli równo za dwa lata — jest w pełni realny. Zamek będzie już wtedy pod dachem,

Muzeum książki dziecięcej

Z europejskich stolic tylko Berlin, Kopenhaga, Paryż i Warszawa poszczycić się mogą posiadaniem Muzeum Książki Dziecięcej. Warszawskie należy do jednego z najstarszych i największych. Założone przeszło 35 lat temu dysponuje dziś 20 tysięcznym stałym zbiorem najnowszymi katalogami, opracowaniami tak polskimi jak i zagranicznymi.

W zbiorze Muzeum Książki Dziecięcej obok ostatnio wydanych książek i tygodników dla dzieci i młodzieży można znaleźć XIX-wieczne wydawnictwa polskie o Warszawie oraz powieści francuskie i angielskie.

Muzeum pełni jednocześnie rolę jedynej w Polsce ośrodka badań nad zagadnieniami bibliotekarstwa dziecięcego. Tu odbywają się zajęcia ze studentami, sympozja i seminaria naukowe. Powołana niedawno Rada Naukowa, w skład której wchodzi wybitni profesorowie z całej Polski, koordynuje i czuwa nad pracami naukowymi, z tego zakresu prowadzonymi w polskich uniwersytetach.

Gospodarka

Węgierski tranzyt

...do polskich portów stale się rozwija, podobnie zresztą jak czechosłowacki. W Gdyni odbyła się uroczystość przeładowania przez polskie porty 10-milionowej tony towarów węgierskich. Zostały one załadowane na statek „Gałczyński” udający się do USA.

Elektrownia-gigant

...powstanie pod Połańcem w woj. kieleckim, na brzegu Wisły. Budowa będzie w dwóch etapach, a docelowo jej moc wyniesie 3100 megawatów. Będzie to elektrownia ciepła pracująca na węglu kamiennym dostarczonym z kopalni „Brzeszcze” na Śląsku. Woda do chłodzenia pobierana będzie z Wisły, a przed ponownym wypuszczeniem do rzeki zostanie ochłodzona do temperatury 28,5 st.

15 tys. „Polskich Fiatów”

...jeździ już po drogach Czechosłowacji. Mogłoby jeździć więcej, ale Fabryka Samochodów Osobowych na Zeraniu ma już na ten rok zamknięty portfel zamówień. Ogółem „Polskie Fiaty 125 p” eksportowane są do 26 krajów.

Polsko-francuska współpraca przy budowie wytwórni sody w Turcji

Wszedł w życie kontakt podpisany między turecką firmą Soda Sanayii A. S. i konsorcjum utworzonym przez przedsiębiorstwo Krebs et Cie — Paryż oraz polską centralą Polimex-Cekop w sprawie budowy kompleksowej wytwórni sody kalcyonowanej w Marsin w Anatolii Południowej, w Turcji.

Moc produkcyjna wytwórni ma wynosić w pierwszym stadium 150 tys. ton sody lekkiej rocznie. Część jej będzie przetwarzana na sodę ciężką, a część na bikarbonat rafinowany. W ramach tej inwestycji, oprócz jednostek produkcyjnych, przewiduje się także budowę elektrociepłowni, instalacji pomocniczych, warsztatu naprawczego, laboratorium itp. Do wytwórni należą również: salina, z której będzie ona zasilana w solankę oraz kamieniołom kamie-

nia wapiennego. Pełna wartość kontraktu wynosi prawie 100 mln franków.

W ramach konsorcjum, firma Krebs będzie sprawowała ogólną koordynację prac, zaprojektuje niektóre jednostki produkcyjne, elektrociepłownię i jednostki pomocnicze oraz dostarczy część wyposażenia. Polimex-Cekop zaprojektuje część jednostek produkcyjnych, warsztaty naprawcze oraz dostarczy część wyposażenia. Dostawy wyposażenia rozpoczną się w 1973 roku. Montaż i uruchomienie zakładu nadzorować będą wspólnie specjaliści polscy i francuscy. Uruchomienie wytwórni nastąpi w 1975 r.

Leśny pas ochronny wokół Śląska

W stadium realizacji znajduje się leśny pas ochronny wokół Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Począwszy od Gliwic ciągnąc się on będzie przez Tarnowskie Góry, Dąbrowę Górniczą, Strzemieszyce aż do Tych. Zwarty 250-kilometrowy krąg lasów obejmie powierzchnię 180 tysięcy hektarów. Na skraju pasa leśnego powstanie 150 ośrodków sportowo-wypoczynkowych i rekreacyjnych z basenami, plażami, boiskami, barami i restauracjami. Będzie tu mogło wyciszać jednocześnie 800—900 tysięcy ludności. Jest to więc unikalne w skali europejskiej zamierzenie.

Wizyta gen. F. Maurina

Na zaproszenie szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, wiceministra obrony narodowej gen. dyw. Bolesława Chochy przebywał w Polsce z rewizytą szef sztabu Sił Zbrojnych Francji gen. armii lotnictwa François Maurin. Francuski gość zwiedził niektóre regiony Kraju i złożył wizyty w jednostkach wojskowych.

Zbudujmy drugie Zakopane

„Życie i Nowoczesność” — niestrudzony w inicjatywach tygodniowy dodatek stołecznego dziennika „Życie Warszawy” wystąpił z niezwykle ciekawym pomysłem: zbudujmy drugie Zakopane.

Istniejące obecnie w Polsce ośrodki wypoczynkowe są już bardzo przeciążone. Zamiast więc je rozbudowywać, można skoncentrować wysiłki na budowie zupełnie nowego uzdrowiska, nowoczesnego, na wielką skalę. Konieczność tego jest logicznym następstwem zakładanej intensyfikacji pracy w Polsce. Jeśli myśli się o wydajniejszej, precyzyjniej zorganizowanej pracy, to trzeba myśleć także o skuteczniejszych metodach szybszej i głębszej regeneracji sił, a więc o pełniejszym wypoczynku.

„Życie i Nowoczesność” proponuje jako miejsce budowy przyszłego kurortu podnóżę Śnieżnika na Ziemi Kłodzkiej, w okolicach dzisiejszej wsi Kamienica.

Przemawia za tym fakt, że Kotlina Kłodzka stanowi jeden z najwyraźniej zarysowanych regionów gospodarczych o sprecyzowanym profilu wypoczynkowym. Są tu jeszcze nie wyzyskane zasoby czystego powietrza, atrakcji widowskich, czysty i także tradycji rekreacyjnych. Masyw Śnieżnika z jego pięknymi lasami, znakomitymi warunkami narciarskimi (śnieg leży tu do maja) jest najbardziej predysponowany do budowy „drugiego Zakopanego”.

TYGODNIOWA GAWĘDA

◆ 6,4 miliona ludzi przez otwartą granicę ◆ Wymiana państwowa i prywatna ◆ Pierwsza szansa poznania się

Byłem w Berlinie akurat wtedy, kiedy na granicy polsko-niemieckiej w Stubicach spotkali się przywódcy polityczni Polski i NRD, Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz oraz Erich Honecker i Willy Stoph. W radio, telewizji, w gazetach było w tym czasie pełno o polsko-niemieckich sprawach. W „Neues Deutschland” wyczytałem, że od chwili otwarcia granicy między obu krajami, tj. od 1 stycznia br. do 22 czerwca przekroczyło ją 6,4 miliona ludzi, w tym 2,8 mln. z NRD i 3,6 mln. z Polski. Jeżeli chodzi o samochody, to jednak więcej niemieckich przyjechało do Polski, bo 410 tysięcy wobec 265 tysięcy polskich. Na ulicach Warszawy widac jednak większy ruch samochodowy (również prywatnych wozów) niż w Berlinie. Wynikało by z tego, że oszczędni Niemcy używają własnego wozu raczej w celach turystycznych, podczas, gdy Polacy wykorzystują go również w mieście.

W tymże „Neues Deutschland” przeczytałem, że w Frankfurcie nad Odrą (właśnie po drugiej stronie Ślubic) w tym roku zawarto już 8 polsko-niemieckich ślubów. Moi niemieccy przyjaciele, u których byłem w Berlinie, opowiadali mi, że polskie dziewczęta mają wielkie powodzenie u sąsiadów zza Odry, czemu zresztą Mili moi, wcale się nie dziwię, ponieważ nie widziałem jeszcze nigdzie na świecie (darujcie mi, nawet w Paryżu!) takiej ilości szykownych młodych niewiast jak w Polsce.

Ale oddzielna sprawa, którą przyniosło otwarcie granicy (przechodzi się ją obecnie bez żadnych formalności, tak, jakby jej wcale nie było), to kwestia obrotu towarowego między obu krajami. Oficjalny, urzędowy niejaki obrót towarowy jest duży, i większy z każdym rokiem. Obroty Polski z NRD stanowią 9 procent ogółu obrotów polskich, NRD jest drugim z kolei po ZSRR partnerem handlowym Polski, a wzrost wymiany jest wręcz burzliwy z korzyścią dla obu stron. Umowy przewidują nie tylko wymianę, ale i kooperację przemysłową i wspólne inwestycje, mające służyć lepszemu zaopatrzeniu obydwu krajów, przede

wszystkiem na rynku wewnętrznym. To oficjalnie.

Ale naiwny byłby ktoś, kto by przypuszczał, że te 6 milionów odwiedzających nie starają się na własną rękę o wzrost wymiany towarowej. Oczywiście, że tak! Po prostu niektóre artykuły są w NRD tańsze (np. aparaty fotograficzne), inne w Polsce (np. benzyna). Jasne, że wole, jeżeli mi potrzebny, kupić aparat w NRD. Inne artykuły są znowu lepsze w sąsiadującym kraju. Sam przekonałem się: zapomniałem zabrać żyletki, kupiłem w Berlinie i... z miejsca wyrzuciłem. Gdzież im tam równać się z naszymi Polsilverami! Stara polska żyletka była sto razy lepsza od kupionej nowej. I na odwrót, NRD-owcy w Polsce z pewnością też znajdują gorsze niż u siebie towary.

Ponieważ publicyści zaczęli szaty rozdzierać na temat, jak to Polacy rzekomo bez godności wykupują rzeczy w NRD. Nonsens. Oczywiście, jest grupa spekulantów, którzy korzystają z otwartej granicy, po jednej i drugiej stronie, ale jakie to ma znaczenie? Przypuszczalnie z czasem relacja cen w obu krajach będzie taka, że zjawisko to w ogóle nie będzie występowało.

Jest natomiast inne, dobre zjawisko. W województwach, przylegających do granicy w obu krajach zaszła konieczność poważnej rozbudowy zaplecza hotelowo-parkingowo-gastronomicznego, by sprostać potrzebom, wynikającym z nagłego wielkiego napływu turystów. Rozbudowuje się hotele, tworzy nowe parkingi, pola namiotowe, zwiększa się przydziały dla gastronomii, umieszcza się gości w prywatnych kwaterek. Wiele inwestycji, które musiały by jeszcze czekać swojej kolejki, wiele pomysłów, które nie zostałyby zrealizowane, nagle „ciatem się stały”, a i ludzie mają zwiększone dochody.

Nie mówiąc już o takiej sprawie, że ludzie skazani na sąsiedztwo, po tylu doświadczeniach dawnej i nowszej historii, wykorzystują pierwszą szansę, by się nawzajem poznać. — To może najważniejsze...

MARIAN

Jednym ZDANIEM

● Prezydent Jugosławii Josip Broz-Tito, który zakończył wizytę w Polsce, zapożyczył do złożenia wizyty w Jugosławii Edwarda Gierka i Henryka Jabłońskiego.

● Premier Piotr Jaroszewicz przebywał w Moskwie, gdzie przeprowadził rozmowy na tematy współpracy gospodarczej między Polską i Związkiem Radzieckim.

● Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski złożył wizytę oficjalną w Norwegii.

● Podczas tegorocznych wakacji na obozy i kolonie wyjechało bądź jeszcze wyjedzie co najmniej 1,8 mln dzieci i młodzieży.

● W Stanach Zjednoczonych przebywał polski minister przemysłu maszynowego Tadeusz Wrzaszczyk, który przeprowadził rozmowy z kierownikiem wielkich firm amerykańskich.

Wyprawa do afrykańskich jaskiń

Dziesięcioosobowa grupa studentów i młodych pracowników naukowych z Wrocławia wyrusza na wyprawę, której celem będzie sforsowanie najgłębszej jaskini Afryki — Awenu Anou Boussiul w górach Atlasu. Ze względu na liczne pionowe kominy i kaskady wodne, jaskinia jest uważana za jedną z najtrudniejszych do zdobycia na świecie. Dotychczasowe ekspedycje francuskich speleologów nie doprowadziły do jej ostatecznego zbadania i zakończyły się na głębokości 539 metrów.

Ekspedycja studentów wrocławskich w czasie trzymiesięcznego pobytu zbada również tereny krasowe Atlasu Tellejskiego w poszukiwaniu innych jaskiń oraz przeprowadzi liczne wspinaczki w masywie Ahager na środkowej Saharze. Przeprowadzi się jednocześnie wiele badań naukowych — geologicznych, hydrologicznych i kartograficznych.

Wyprawa uda się do Algierii polskim samochodem ciężarowym „Jelcz-316” przez Niemcy Zachodnie, Francję, Hiszpanię i Maroko.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 16 LIPCA

Benedykta, Marii

PONIEDZIAŁEK, 17 LIPCA

Aleksandra, Bogdana

1945 — 17.VII—2.VIII — konferencja w Poczdamie

1960 — Odświeżenie Pomnika Grunwaldzkiego.

WTOREK, 18 LIPCA

Kamila, Szymona

1936 — Wybuch wojny domowej w Hiszpanii.

1944 — Walki 2 Korpusu Polskiego o Ancone w Włoszech.

ŚRODA, 19 LIPCA

Wincentego, Alfreda

CZWARTEK, 20 LIPCA

Czesława, Hieronima

1944 — Wojska radzieckie i polskie przekroczyły Bug.

1964 — Odświeżenie pomnika Bohaterów Warszawy.

1969 — Amerykańscy kosmonauci Armstrong i Aldrin jako pierwsi ludzie wylądowali na Księżycu.

PIĄTEK, 21 LIPCA

Benedykta, Daniela

Święto Narodowe Belgii.

1944 — Wyzwolenie Chełma.

1944 — Utworzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

SOBOTA, 22 LIPCA

Święto Odrodzenia Polski

1944 — Ogłoszenie Manifestu PKWN, programu budowy Polski Ludowej.

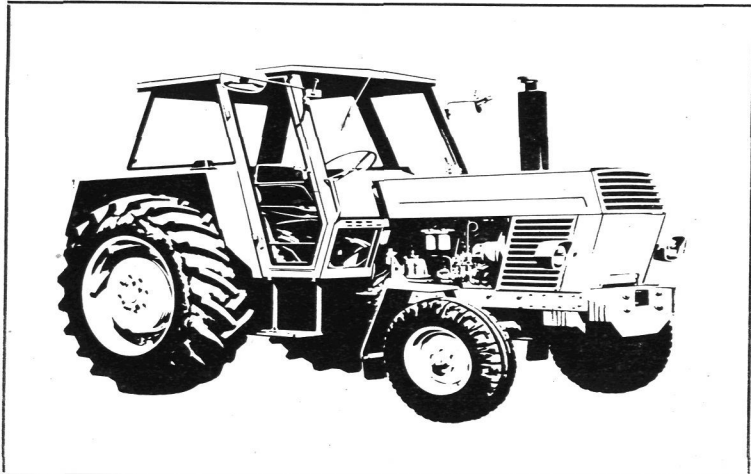
1952 — Uchwalenie Konstytucji PRL.

„Agromet-Motoimport” présente, sur sa liste d'exportation, 73 positions relatives au matériel agricole, dont les tracteurs, remorques-épanduses, charrues-combinés etc...

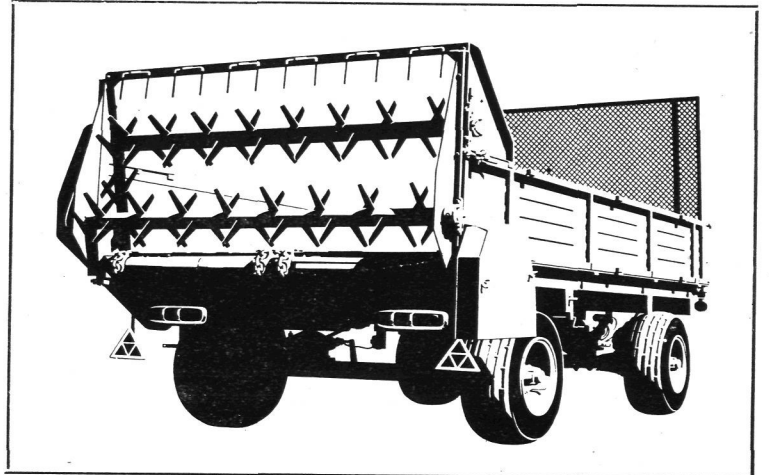
Parmi les plus importants importateurs, on trouve l'Inde, la France, la Grèce, les Pays-Bas, la Belgique, la Grande-Bretagne, la Suisse, la Suède, le Danemark, l'Espagne etc..., depuis 16 ans, les tracteurs „Ursus” se sont introduits sur le marché de ces pays.

En Inde, une chaîne de montage des tracteurs „Ursus” est établie à New-Delhi depuis 1960. 35.000 tracteurs „Ursus” travaillent sur les champs indiens.

„Agromet-Motoimport” exporte également, en direction des pays africains et du Moyen-Orient et bien entendu, dans tous les pays socialistes.



Une gamme complète du matériel vendu en France: le tracteur „Ursus” C 360, le dernier modèle C 385 et la remorque-épanduse RT 21 H



QUAND LE MATERIEL AGRICOLE POLONAIS FAIT DECOUVRIR LA POLOGNE

— On l'a bien vu, les terres polonaises sont plus meubles, faciles à travailler.

— Oui, le matériel y fatigue moins, chez nous elles sont plus collantes...

— D'ailleurs les tracteurs polonais „Ursus” que nous vendons en France, subissent quelques modifications en usine afin d'être adaptés au sol français.

— Nous vendons la plus grande quantité de „Ursus” dans les régions ouest et est de la France, en Bretagne, en Alsace...

Ces propos sont lancés dans salon du Grand Hôtel de Varsovie par des personnes venues de France, toutes parfaitement introduites sur le marché français du matériel agricole.

Mme Lefort, M.M. Grosman, Blanchard, Landri, Toussaint, Louis, Lamy, Lucas et Mme Lucas, Sohn, Vogel, Aubry Magori, Dessinger sont venus, invités par la Centrale polonaise du Commerce extérieur „Agromet-Motoimport” qui tint à leur faire connaître les usines polonaises où sont fabriquées les machines qu'elles distribuent en France. La dernière „Foire de Paris” où fut passé un contrat entre „Agromet-Motoimport” et la Société anonyme „Somapol” pour la livraison à cette firme de tracteurs „Ursus” et d'épandeurs de fumier, fut à l'origine de ce voyage. La société „Somapol”, concessionnaire exclusif pour la France de matériel agricole polonais, réunit ses meilleurs distributeurs pour passer une semaine — du 14 au 20 mai — en Pologne.

Les relations commerciales avec la société française ne sont pas de fraîche date, elles remontent à 1967 et depuis cette époque près de 3.000 tracteurs et 400 épandeurs de fumier ont été vendus. Pour cette année,

la vente de 700 tracteurs et de 500 épandeurs est assurée. Pour tout dire, les premiers tracteurs polonais furent vendus en France dans les années soixante.

Mme Lefort, qui représente avec M. Grosman, la Société „Somapol”, fait bien remarquer qu'il fallait de solides qualités au matériel polonais pour s'introduire, puis s'imposer sur le marché français. Les qualités techniques primordiales ne peuvent être suffisantes, l'aspect esthétique doit être, lui aussi, soigné car l'agriculteur aime à se servir d'un bon matériel, facile à manier et confortable. Les constructeurs polonais ont retenu ces conseils, ils écoutent toujours attentivement les critiques. Le périple les a conduit aux célèbres Etablissements „Ursus” à côté de Varsovie où sont construits les tracteurs, à Dobre Miasto, Slupsk, Grudziadz, là, où sont fabriquées les différentes machines agricoles, avec un crochet à Gdańsk, sur le littoral. Ils admirèrent surtout l'usine de Slupsk dont l'organisation leur a paru rationnelle et efficace, puis celle de Dobre Miasto. Il faut souligner que la critique était d'autant plus sévère que bien des visiteurs comparaient à ce qu'ils avaient vu ailleurs, en d'autres pays, au cours de déplacements identiques. Elle émanait de M. M. Blanchard, de Nantes, Aubry de Coussey dans les Vosges.

Quant au voyage touristique qui doublait le déplacement professionnel, il enchantait les Français en leur faisant découvrir la belle région des lacs de Mazurie et le littoral balte. Le monument de Westerplatte élevé à la mémoire des défenseurs de la Côte balte, les frappa par sa beauté. Encore une fois l'accueil chaleureux, cordial qu'ils reçurent les émut, M. Aubry devait dire que lorsqu'il levait son verre à l'amitié franco-polonaise, ce geste venait du fond du coeur, le rituel s'effaçait devant la sincérité. Ce geste dut être souvent répété si on en croit les regards complices et les rires qui suivirent la conclusion de Mme Lefort relatives aux conditions météorologiques: „Nous avons eu beau temps et du bon temps!”.

WANDA NOWAKOWSKA

Photos Wl. Ochnio



De gauche à droite: M.M. Dessinger, Aubry, Lucas, Vogel et Mme Lucas partagent leurs impressions de voyage

Avant le départ, Mme Lefort qui représente „Somapol”, prend un „Winiak”, le cognac polonais



De gauche à droite, M. M. Twardowski, Ciesielski — directeur d'Agromet-Motoimport, Grosman de „Somapol”, ces deux derniers dans une conversation animée





Pod Pomnikiem Poległych na którym, jak w wielu miejscowościach Francji, obok francuskich nazwiska wyrte są i polskie nazwiska: Stephan Zawacki, Thadée Pigłowski, Władysław Wojtasik, Eduard Kubiak, złożono wieńce. Złożył je mer miasta p. Marquette, chargé d'affaires p. Feliksiak i konsul generalny p. Pulikowski oraz przedstawiciele Stowarzyszenia „France-Pologne”. Wokół pomnika zgromadzona ludność, młodzież z zespołów Ligi Flandryjskiej oraz „Kaliny” z Pont-à-Mousson, w białych bluzkach i granatowych spodniczkach i spodniach młodzi z KSMP z Leforest oraz Evin-Malmaison. Orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i Francji, pochyliły się sztandary Ligi Flandryjskiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej



Przez główne ulice Leforest przeszedł w niedzielę uroczysty pochód. Na jego czele młodzież polonijna niosła wieńce, a następnie szły osobistości: mer miasta — p. Gilbert Marquette, chargé d'affaires Ambasady Polskiej w Paryżu p. Jerzy Feliksiak, konsul generalny PRL w Lille p. Henryk Pulikowski, sekretarz Komitetu Krajowego „France-Pologne” p. H. Balla oraz przewodniczący Ligi Flandryjskiej p. Guenze



Wiele było wzruszających momentów przy wręczaniu zdobytych na festiwalu pucharów, szczególnie przedstawicielom zespołów dziecięcych. Na zdjęciu: mer p. Marquette składa również gratulacje. Za nim przewodniczący Ligi Flandryjskiej p. Guenze ogłasza wyniki festiwalu. Z prawej: wystawa obrazująca Polskę wczoraj i dziś oraz szybki rozwój polskiego przemysłu — interesowały wszystkich a szczególnie młodzież polonijna

**DNI POLSKIE
W LEFOREST**

WZRUSZA

OD kilku już dni nad miasteczkiem powiewały polskie flagi, wielkie afisze zapowiadały polskie wystawy, dyskusje, filmy, a nawet polsko-francuski mecz koszykówki. W niedzielę zaś, niczym w polskim Łowiczu, czy Miechowie, na ulicach Leforest pojawiły się dziewczęta i chłopcy w łowickich czy krakowskich strojach, ze stadionu dobiegały polskie melodie, na estradzie tańczono to polkę, to oberka, krakowiaka...

Tak właśnie różnorodnie i barwnie, mimo złej pogody i zimnego wiatru, ciepło i miło przebiegały Dni Polskie w Leforest — ośmiotysięcznym miasteczku, położonym w departamencie Pas-de-Calais. Dni te przygotowało miejscowe merostwo i włożyło w nie tyle serca i serdecznych uczuć, że czuło się je na każdym kroku. I jak to niejednokrotnie podkreślał mer miasta — p. Gilbert Marquette — nie było to dla Leforest zwykle święto. Było to już przygotowanie na przyjęcie na jesieni przez Francję dostojnego gościa z Polski — I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka, którego właśnie tutaj, w Leforest, starsi obywatele dobrze pamiętają i wspominają. Tutaj bowiem przed laty młody Edward Gierek pracował w kopalni i działał w ruchu syndykalnym i oto wkrótce, jako przywódca Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przybędzie na zaproszenie Prezydenta Republiki z oficjalną wizytą do Francji. I z tego powodu mieszkańcy Leforest są szczególnie dumni i o tej wizycie myślą już dziś z dużym wzruszeniem.

Toteż wychodząc naprzeciw zainteresowaniu mieszkańców Leforest, merostwo zorganizowało pod patronatem konsula generalnego PRL w Lille i Stowarzyszenia „France-Pologne” Dni Polskie, które poprzez różnorodność swych imprez pozwoliły lepiej poznać i przybliżyć im dzisiejszą Polskę. Wystawy, przedstawiające Polskę wczoraj i dziś, rozwój polskiego przemysłu oraz polskich Ziemi Zachodnich, projekcja filmu „Gierek i Polacy 1971 roku”, a następnie debata prowadzona przez prof. Jean Hugonnot oraz redaktora naczelnego dziennika „Liberté” Jacques Estager — zgromadziły bar-

do liczną i różnorodną publiczność. Było wiele pytań, spostrzeżeń, wyjaśnień i odpowiedzi, dotyczących dzisiejszej Polski, jej polityki zagranicznej, stosunków w Kraju, tak że uczestnicy dyskusji wyszli z niej rzeczywiście wzbogaceni o wszechstronne informacje.

Prawdziwą emocją dla kibiców sportowych był mecz koszykówki, rozegrany między reprezentacją Nordu i drużyną polską, który zakończył się zwycięstwem Polaków 71 : 64. Dochód z tego meczu przeznaczony został na Polski Fundusz Olimpijski.

W niedzielę do miasteczka przybył chargé d'affaires Ambasady Polskiej w Paryżu, p. Jerzy Feliksiak, oraz konsul generalny PRL w Lille, p. Henryk Pulikowski, którzy wzruszyli się serdecznością dla Polski w Leforest.

Defilada przez miasteczko, złożenie wieńców pod Pomnikiem Poległych, przyjęcie w merostwie i wreszcie wielki festiwal tańca i śpiewu, który skupił nie tylko 9 zespołów młodzieżowych i 8 zespołów dziecięcych, ale w którym wzięło również udział Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej z Leforest oraz znany we wschodniej Francji zespół „Kalina” z Pont-à-Mousson, były pięknym i barwnym, bardzo polskim zakończeniem Dni Polskich w Leforest.

W przemówieniach swych mer Leforest — p. Gilbert Marquette, chargé d'affaires Ambasady Polskiej p. Jerzy Feliksiak oraz konsul generalny PRL w Lille p. Henryk Pulikowski, gdy zwracali się do zebranych, podkreślali właśnie tę serdeczną przyjaźń, zadzierzgniętą tak silnie i trwale również przez polskich robotników, przybyłych tu w latach dwudziestych i trzydziestych, ich udział w życiu Leforest i umacnianiu więzi między Francją i Polską. Dni Polskie w Leforest były jeszcze jednym wzruszającym dowodem umacniania tej więzi, tak cennej i drogiej i dla Polski, i dla Francji.

Urszula KOZIEROWSKA

Zdjęcia: Wł. SŁAWNY





Spośród zespołów dziecięcych pierwsze miejsce zdobył zespół „Wesoły Góral” z Raismes (na zdjęciu), następnie „Krakowiak” z Guesnain i „Kujawiak” z Harnes

RAJĄCY DOWÓD PRZYJAŹNI



Kierownik chóru KSMP i solista Claude Lukasiewicz zaśpiewał w Leforest „Furmana” z repertuaru „Mazowsza” i gorąco był oklaskiwany przez zebranych. Z prawej: duże brawa zebrał chór KSMP z Leforest za piękne wykonanie kilku polskich pieśni ludowych

Orkiestra miejska Leforest uczestniczyła w pochodzie



Ile dzieci i młodzieży skupił w Leforest Festiwal Ligi Flandryjskiej, najlepiej świadczy niniejsze zdjęcie. Wzięło w nim udział wiele zespołów młodzieżowych: „Oberek” z Waziers, „Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent, „Jeunesse et Amitié” z Villeneuve d'Ascq, „Wesoły Góral” z Raismes, „Krakowiak” z Guesnain, „Oberek” z Lens, „Karlik” z Méricourt, „Kujawiak” z Harnes, osiem zespołów dziecięcych i gościnnie zespół „Kalina” z Pont-à-Mousson oraz chór Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Leforest

Zdobywcą pierwszej nagrody i pucharu Ambasady PRL był zespół „Oberek” z Waziers (na zdjęciu). Kolejne miejsca zajęły regionalne zespoły: „Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent oraz „Jeunesse et Amitié” z Villeneuve d'Ascq





180 LAT

Krzyża Virtuti Militari

ORDER VIRTUTI MILITARI — zaszczytna odznaka wojennego męstwa ozdobił po raz pierwszy mundury polskich żołnierzy 180 lat temu — w 1792 r. Order ustanowiony został przez króla Stanisława Augusta jako nagroda za działalność w trwającej wówczas kampanii przeciwko zaborczej armii carycy Katarzyny i miał początkowo formę owalnego medalu. Na awersie medalu widniał napis „Virtuti Militari” (cnoce wojennej) otoczony gałązkami wawrzynu, na rewersie — inicjały królewskie „SARP” (St. August Rex Poloniae) pod królewską koroną. Za kampanię 1792 r. odznaczonych zostało medalami złotymi 65 oficerów i generałów, medalami srebrnymi — 290 podoficerów i szeregowych. Listę kawalerów Virtuti Militari zapoczątkowały dwa dobrze znane w naszej narodowej historii nazwiska: Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, którego zresztą książę Józef umieścił jako pierwszego na liście nadań przedstawionej do akceptacji królowi.

Order VM był trzecim orderem polskim — po ustanowionym w 1705 roku orderze Orła Białego, a w 1765 r. orderze Św. Stanisława. Drugi i trzeci rozbiór Polski przeżywały na krótko żywot orderu, który restytuowany został w Księstwie Warszawskim pod nazwą „Orderu Wojskowego” Księstwa.

W sierpniu 1919 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przywrócił order VM, uchwalając jego szczegółowy statut. W okresie międzywojennym odznaczani zostali m. in. niektórzy z żyjących jeszcze wówczas uczestników Powstania Styczniowego.

Data 1.IX.1939 r. zapoczątkowała nową epokę w dziejach orderu. Stanowił on nagrodę za czynny osobistego męstwa najdzielniejszych żołnierzy kampanii 1939 r. Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i ruchu oporu w okupowanym kraju. Tradycyjne polskie odznaczenia za odwagę na polu bitwy, stało się także nagrodą za dzielność dla żołnierzy ludowego WP, najpierw 1 DP im. Tadeusza Kościuszki, potem 1 i 2 Armii Wojska Polskiego. W naszym stuleciu orderem VM były także odznaczane miasta (np. Warszawa) oraz oddziały wojskowe.

Order w formie krzyża przetrwał do naszych czasów, podobnie jak wstęga orderowa z niebieskiej mory z czarnymi paskami wzdłuż brzegów. Nie zmienił się także awers krzyża, na którym znajduje się napis „Virtuti Militari” i wizerunek złotego orła w zielonym laurowym liściu. Kilkakrotnie zmieniały się natomiast napisy i symbole na rewersie orderu. W naszym stuleciu umieszczona została tam dewiza „Honor i Ojczyzna”, pozostawiono datę 1792 i monogram SARP.

LES ARBRES ONT GRANDI!

Suite de la page 5

franco-polonais à l'abbaye de Royaumont, des rencontres entre Polonais et Français sur les différents modes d'expression artistique, y compris le cinéma et la télévision”.

Le côté touristique

Outre Varsovie, le Ministre et Mme Jacques Duhamel visiteront Zelazowa Wola — le Ministre remis à la Société Chopin un croquis du musicien par Delacroix, don d'un musée français le château de Nieborów, Cracovie, Nowa Huta et le camp de concentration d'Auschwitz.

A un moment de son voyage, le ministre s'effaça devant le maire de Dole. Il voulut voir à Kutno, ville de 30 000 habitants comme la sienne, la Maison de la Culture nouvellement

construite. Il a été frappé par l'élan qui a soutenu la construction de cette Maison, a longuement discuté, comparé les mérites de cette Maison et de celle qu'il a construite à Dole. D'ailleurs son enthousiasme ne s'est pas limité à Kutno, il a invité les animateurs de la Maison de la Culture à venir en France „je crois que les échanges entre hommes et femmes qui s'occupent de répandre la culture sont plus profitables que les échanges entre fonctionnaires”.

Pour clôturer l'entretien, M. Jacques Duhamel évoqua le geste d'une vendeuse de fleurs sur la place du Marché à Cracovie: „en apprenant que nous sommes Français, elle nous a offert des fleurs comme elle l'avait fait il y a cinquante ans pour le maréchal Foch, qui était maréchal de France et de Pologne”. Le Ministre a souligné que ce geste d'amitié d'une vendeuse cracovienne résumait et exprimait toute l'émotion qu'il avait ressentie.

W. NOWAKOWSKA

150-lecie urodzin ojca paliw płynnych IGNACEGO ŁUKASIEWICZA

TAK zwany „olej skalny” był znany już od setek lat, lecz traktowano go jako lekarstwo i zastępowano nim oliwę w lampach, lecz okropnie kopcił. Dlatego poprzestawano na korzystaniu z wycieków naturalnych. Może właśnie fakt używania ropy naftowej jako lekarstwa spowodował zainteresowanie Ignacego Łukasiewicza, farmaceuty w Krośnie? Stało się to w 1853 roku, gdy aptekarz po patriotycznych walkach i odsiedzeniu kary w austriackim więzieniu, mając lat trzydzieści uzyskał dyplom aptekarski.

Był to człowiek o niespokojnym umyśle — spróbował ropę destylować. To co otrzymał, zastosował do nowej konstrukcji lampy, w której wyeliminował kopcenie, zapewniając niespotykaną przedtem siłę oświetlenia. Pierwszy skorzystał z wynalazku Łukasiewicza Szpital Powołany we Lwowie. Wkrótce uruchomiono szyb naftowy w Bóbrce, 5 lat przed pierwszym szybem w Ameryce. Sam Łukasiewicz wspólnie z Janem Zechem nie mogli nastąpić z dostawą nafty. W ciągu kilku lat lampa naftowa stała się podstawą oświetlenia na całym świecie; a na dobre wyparła ją dopiero elektryczność.

Przypomnijmy, że istota wynalazku Łukasiewicza nie polegała na konstrukcji lampy, a na destylacji ropy.

Kontynuowanie jego badań doprowadziło wkrótce do wyprodukowania z ropy lekkich frakcji, czyli benzyny, a później frakcji ciężkich, smarów, parafiny i wielu innych surowców pochodnych. Od czasów Łukasiewicza technologia rafinowania poszła wielkimi krokami naprzód. Nie potrzeba jest nam dziś tyle ropy, a lekkich paliw i smarów. Opracowano więc metodę krakowania (ang. craking), w której rozszczepia się wielkie cząsteczki węglowodorów. Umożliwia to uzyskanie znacznie większych ilości benzyny. Trzeba sobie jednak uświadomić, że pierwszym, który z „oleju skalnego” wydestylował płynne paliwo, był Polak Ignacy Łukasiewicz.

Dziś trudno sobie wyobrazić świat rozwinięty przemysłowo, bez ropy naftowej i jej pochodnych. Opiera się na nich tworzywa sztuczne, farmaceutyka, produkcja farb, olejów, włókien sztucznych, nie mówiąc o napędzie silników. Tyle uzyskujemy z pogardzanego do 1853 roku „oleju skalnego”. Może świat byłby szczęśliwszym, gdyby nie toczył wojen o źródła ropy naftowej, ale... znaleziono by zapewne inne powody, jak to było przed zastosowaniem nafty, benzyny i mazutu. Gdy zaś dziś puścimy w ruch naszego Renaulta, Citroena, Fiata, Forda czy Simca, pomyślny przez chwilę, że to Ignacy Łukasiewicz, nasz rodak postawił pierwszy krok na drodze do uzyskania benzyny.

Pourriez-vous vous présenter...

ODETTE GZEGZÓŁKA



— Comment cela c'est-il fait que tu a choisi la Pologne pour y poursuivre tes études?

— Je suis d'origine polonaise, alors je suis d'abord venue plusieurs fois en Pologne avec mes parents, ne sachant pas la langue, ce qui m'a beaucoup gênée, et comme la Pologne me plaisait déjà il y a une dizaine d'années, j'ai décidé d'apprendre la langue pour l'apprécier davantage. Alors, j'ai fini mes études de philosophie et après, comme loisirs, j'ai entamé des études de polonais.

— Et à quoi t'intéresses-tu en particulier?

— Sur le plan professionnel, c'est la philosophie de la science et la psychologie. Sur le plan personnel, c'est le cinéma et le tourisme. Je travaille en ce moment à mon doctorat qui concerne à la fois la philosophie et la Pologne, puisque le sujet de ce travail concerne l'auteur polonais, Witold Gombrowicz.

— Et une fois ce travail terminé, que penses-tu faire?

— Quand j'aurai terminé mon doctorat? D'abord, il va falloir que je pense à gagner ma vie; j'espère pouvoir enseigner le polonais en France, et en même temps faire des traductions. Ça m'intéresserait beaucoup de pouvoir traduire des auteurs polonais, de les rendre populaires en France.

— Où est-ce que tu habites à Varsovie?

— J'ai une bourse et j'habite une grande maison d'étudiants, je ne l'aime pas tellement, je la trouve trop grande: nous sommes mille filles à l'habiter.

— Comment donc passes-tu tes loisirs?

— Je les passe avec des Polonais, je m'inscris à des camps, à des randonnées à pied travers la Pologne. J'aime le tourisme et l'impression que j'ai c'est la facilité de voyager en Pologne et le fait que les Polonais aiment beaucoup voyager. Et le soir, on va souvent au cinéma, parfois au théâtre et de temps en temps on va prendre un bon thé ou un verre d'hydromel polonais dans un petit café de la Vieille Ville. J'adore les gâteaux et les tripes polonaises.

— Et tes amis polonais, comment sont-ils?

— Ils sont très serviables, toujours prêts à une rencontre, ce qui veut donc dire qu'ils sont sympathiques, et ils sont très naturels en général.

Et puis, je trouve que l'accueil que l'on réserve aux étrangers en Pologne est vraiment touchant; si j'aime ce pays, je l'aime surtout pour les gens et pour les paysages...

— Merci, Odette, et bonne chance dans tes études.

Par M. MROZINSKI
Ph. W. OCHNIO

EN COURANT...

● En la présence de l'ambassadeur de France en Pologne, M. Augustin Jordan, une exposition du livre scientifique et technique français s'est tenue en l'Ecole Polytechnique de Varsovie. On a pu voir plus de 400 positions et de nombreux périodiques qui embrassaient tous les domaines de la technique, électronique, architecture, chimie, transport, physique etc...

● Sur la Sniezka, le plus haut mont des Karkonosze (1603 m), un observatoire météorologique qui sera un des plus modernes d'Europe, est en cours de construction. Cet observatoire sera relié de façon fonctionnelle à un refuge.

● A Szymorz, dans le district d'Inowroclaw, la maison du poète Jan Kasprzewicz, a été rachetée. Après la restauration de l'habitation, un musée consacré au poète y sera aménagé. Il sera ouvert en 1974, lors du 48^e anniversaire de la mort du poète.

● La plus riche collection de Pologne de pièces de cuivre, appelée la „Pomme d'or” et datant du XVII^e siècle, se trouve au musée de Lublin. Elle compte jusqu'à vingt-quatre trésors (celui de Lomazy avec plus de 2140 pièces de monnaie, et celui de Trzciniac avec 1710 pièces, toutes provenant du XVIII^e siècle). Dernièrement le musée s'est enrichi du trésor trouvé dans le district de Cheim et comprenant plus de 1000 pièces du temps du roi Sigismond III Vasa.

● Après la mort du grand économiste polonais Oskar Lange, la décision du publier l'ensemble de ses oeuvres fut prise. La préparation aux huit tomes qui contiendront ses écrits exigea un long travail. A l'heure actuelle le premier tome est en cours d'impression, le second tome le sera sous peu.

● Le jeune acteur du Théâtre National de Varsovie, Andrzej Nardelli âgé de 25 ans, a trouvé une mort tragique alors qu'il se baignait dans la Narew, affluent de la Vistule. Il débuta dans la Comédie non Divine de Kraśński et „Kordian” de Słowacki l'imposa définitivement. Il était un des jeunes acteurs les plus populaires du théâtre, de la télévision et du cinéma.

La protection de l'environnement passera par la biologie

LE professeur Henryk Sandner dirige le laboratoire d'Ecologie pour la Défense des Végétaux à l'Académie Polonaise des Sciences. Ses avis font autorité en matière d'écologie c'est-à-dire, comme nous informe le dictionnaire, en cette partie de la biologie qui a pour objet l'étude des rapports des êtres vivants avec leur milieu naturel. Dernièrement le professeur s'est livré à quelques réflexions dans les colonnes d'un quotidien du matin, réflexions qui nous renseignent sur les possibilités de lutte pour conserver au milieu naturel ses caractéristiques.

D'après lui, si l'homme dirige depuis longtemps la nature, il l'a fait malheureusement sans fondements scientifiques ne songeant qu'aux

résultats, cela pour arriver au bord de la catastrophe biologique qui menace les pays européens et d'Amérique du nord. Maintenant l'alarme est donnée et partout on songe à remédier aux maux qu'a entraîné un excès de civilisation. La chimie s'est installée dans la vie. Certains la nomment un bienfait, d'autres la taxent de fléau. Elle doit son succès à une production très avantageuse, créant des produits artificiels aux effets excellents, comme c'est le cas par exemple pour les engrais chimiques. Pourtant certains pays ont atteint le plafond de la chimie, et les progrès en agriculture par exemple, ne peuvent plus reposer sur elle. Il faut donc trouver d'autres solutions. Bien entendu il n'est pas question de rayer

la chimie de l'agriculture, mais dans les cas où elle se révèle néfaste à cause de ses effets dérivés (pour la défense des végétaux par exemple) il faut lui substituer des méthodes garantissant une sécurité totale, l'exemple classique est le retrait du DDT dont les propriétés nocives sont reconnues.

L'avenir de la nature, de cet environnement qui nous fait vivre — l'agriculture — dépendent de la biologie qui, pour lutter contre les fléaux préfère à la chimie les phénomènes biologiques naturels. Dans ce sens en Pologne et partout dans le monde, des expériences sont tentées pour un développement biologique et des solutions biologiques adaptées dans l'agriculture. Mais ces recherches sont conduites par de petits groupes et n'ont pas une envergure qui permet d'apporter des effets immédiats. Tout porte à croire que les crédits nécessaires seront alloués aux laboratoires biologiques pour leur faciliter une rapide extension. On sait que pour la protection des végétaux on peut utiliser des organismes vivants, les recherches sont assez avancées. En Pologne on travaille à une préparation biologique du Bacillus thuringiensis qui détruit les animaux nuisibles sans laisser de traces quelconques.

Si pour l'instant les chimistes ont la suprématie sur les biologistes parce que leurs méthodes sont bien moins chères, faciles à produire et à appliquer, partout on consacre des sommes de plus en plus grandes pour la protection de l'environnement. Donc l'avenir en matière de protection de la nature appartient à la biologie. Si l'ingérence de l'homme est inévitable dans la nature, elle doit être faite avec une vision lointaine des effets. D'après le docteur Sandner, dans



quelques dizaines d'années les seuls lieux naturels dans les pays développés seront les parcs nationaux. Il s'agit de savoir si l'homme saura évaluer ou même dépasser la nature dans sa perfection. Mais pour l'homme l'exemple à suivre ne peut être donné que par la seule nature. Et là, le cercle se referme.

UNE ECOLE DE SECOURISME A LÓDŹ

En octobre prochain s'ouvrira à Łódź une des premières au monde écoles de secourisme, elle dépendra d'ailleurs de la Station de Secourisme de Łódź dont le directeur est le dr Jan Matczak.

La médecine contemporaine doit pouvoir utiliser les méthodes du premier secours qui permettent de maintenir en vie les personnes victimes de maux brusques. C'est là le devoir du secouriste, il doit pouvoir se livrer à des interventions de première heure qui permettent d'attendre le médecin, de maintenir une vie chancelante.

Les auditeurs des premiers cours de cette école de secourisme seront les employés des services de santé, donc les médecins de quartier ou attachés à une entreprise, les dentistes, infirmières etc...

Un autre cours sera conduit parallèlement pour les employés de la milice, les pompiers, le personnel de la sécurité et de l'hygiène du travail, les membres des équipes sanitaires, la Croix-Rouge polonaise etc...

Les cours proprement dits seront réduits au minimum pour consacrer la plus large part aux démonstrations par le film d'une part et d'autre part par l'emploi d'un matériel spécial importé de Norvège. Ce matériel didactique comprend des mannequins sur lesquels on pratique les méthodes de secourisme. Des coeurs et des poumons artificiels permettent également aux auditeurs des exercices pratiques tels la respiration artificielle, le massage du coeur direct et indirect. Un matériel électronique permet de recréer les anomalies de ces organes et de montrer les changements qui s'opèrent dès qu'intervient le travail du secouriste.

Une première école qui est appelée à se développer dans toutes les voïvodies.

L'air du temps

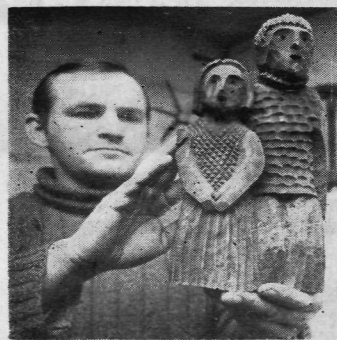
Une habitude demeure en Pologne, malgré les bouleversements dus à la guerre, malgré l'entière reconstruction de la capitale, elle a repris ses quartiers d'action. Il s'agit de la livraison du lait à domicile, qui est à ce point répandue qu'elle embarrasserait bien des personnes si elle venait à disparaître. La nuit, des camions déchargent des cageots de fer résonnants aux bouteilles cahotantes devant les crémeries. Car pour Varsovie seulement, 500 000 litres de lait sont vendus par jour dont 90% en bouteilles. Aux aubes, en été avec le réconfort du soleil qui grimpe allégrement en répandant son éclat car si le ciel se couvre cela intervient en général plus tard —, en hiver quand parfois une tourmente de neige occupe les rues, les laitiers se répandent poussant devant eux une voiturette qu'ils vont charger de cageots aux blanches bouteilles. Et la livraison commence. D'immeuble en immeuble, d'étage en étage, ils font la cueillette de bouteilles vides laissées sur le paillason et déposent le petit déjeuner. Pour la personne atteinte d'insomnie, seul le bruit de l'ascenseur et celui du verre posé à même le sol trahissent le passage du laitier. Et il est alors bon de se retourner en tentant de retrouver le sommeil à la pensée qu'il suffira d'entrebaïller la porte pour saisir la bouteille de lait indispensable pour le café-crème du matin. Si la livraison des petits pains frais a disparu, qu'importe. Il est facile de se faire un toast et d'ailleurs le pain de la veille conserve parfaitement sa fraîcheur et son goût.

Et quand les rues s'animent, quand les files s'allongent aux stations de tramways et d'autobus, bien des yeux suivent le laitier qui pousse sa voiturette gaillardement devant lui après avoir bien commencé sa journée et qui songe peut-être au petit déjeuner qu'il va prendre à son tour.

AU MUSEE ETHNOGRAPHIQUE DE SANOK

DEPUIS que les musées ethnographiques en plein air ont été créés, l'effort des animateurs est d'en faire des lieux de rencontres pour accueillir le maximum de visiteurs curieux de leur patrimoine, de la culture de leurs ancêtres.

Dans ce but on organise sur le terrain de ces musées en plein air des kermesses, des spectacles d'ensembles folkloriques, on installe des auberges dans de vieux bâtiments ruraux, classés monuments historiques. La dernière initiative qui paraît heureuse, a été prise par le Musée de la Constructoin de Sanok. Pendant la saison touristique un sculpteur sur bois prend possession d'un des lieux du musée. Ce sculpteur populaire est Antoni Toborowicz. Devant les touristes il exécute des sculptures sur bois. A. Toborowicz est diplômé de la célèbre école de Kenar à Zakopane. Il a trouvé la source de son inspira-



tion justement dans le pays de Rzeszów, en les nombreuses églises orthodoxes des Bieszczady et dans les icônes. Son oeuvre très personnelle traduit une grande perfection dans son apparente rugosité, comme on peut le constater sur les photos ci-jointes. On comprend que le touriste de passage soit heureux d'emporter avec lui une des sculptures sur bois d'Antoni Toborowicz.





Listonosz przywozi listy do „Swierszczyka” furgonetką. Pani Sliwińska otrzymuje każdego roku dwieście tysięcy listów!



Już trzecie pokolenie Polaków w Kraju czyta „Piomyk”, pismo dla starszych dzieci. Popularności nigdy ono nie straciło, chociaż czasy się zmieniają. Redakcja dostosowała oczywiście tematykę swego pisma do wymagań dzieci



Wydawany przez „Naszą Księgarnię” od prawie pięćdziesięciu lat — „Swierszczyk” jest jednym z najbardziej masowych periodyków w Kraju. 960 tysięcy egzemplarzy tygodniowo! Oto redaktorzy tego czasopisma. Fot. CAF

Sejm myśli o kobietach

Z satysfakcją przyjmuje się decyzje potrzebne, oczekiwane, przynoszące odczuwalną poprawę. Tak też właśnie przyjęły pracujące kobiety nowe przepisy o urloпах macierzyńskich.

Od 1 lipca urlop macierzyński wynosi w Polsce 16 tygodni przy pierwszym, 18 zaś tygodni przy następnym dziecku. Każda matka zyskuje prawo do 3-letniego bezpłatnego urlopu macierzyńskiego. Przedłużono również — do 60 dni — okres zwolnienia matki w związku z opieką nad chorym dzieckiem. Każde z tych postanowień poprawia sytuację pracujących kobiet, pozwala im lepiej łączyć swoje plany rodzinne z zamierzeniami zawodowymi.

W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

18 lipca — Karol i Karolina

imię to oznacza ludzi męźnych, śmiałych i odważnych. I tecz się sprawdza, noszący to imię należą właśnie do ludzi śmiałych.

20 lipca — Czesław

oznacza żołnierza, osobę wojskową.

21 lipca — Paulina

pochodzi od łacińskiego paulus — mały. A więc Paulinka jest mała, maleńka. Jeśli nawet tak czasem nie wygląda, to są to jednak osoby wymagające opieki, wrażliwe, często sentymentalne.

Dla Pań o Paniach

50 LAT WYDAWNICTWA „NASZA KSIĘGARNIA”

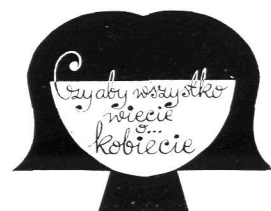
„Piomyk”, „Piomyczek”, „Swierszczyk” — to tylko część wielkiego dorobku ogromnego dziś wydawnictwa, które 50 lat temu zaczęło swoją działalność z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Od początku była to placówka jak najbardziej społeczna i związana z potrzebami dziecka i szkoły.

W ciągu 50-lecia swej działalności „Nasza Księgarnia” wydała ponad 6 tysięcy książek w łącznym nakładzie 12 milionów egzemplarzy oraz szereg czasopism — rocznic ponad 65 milionów egzemplarzy.

Wydawnictwo zdołało skupić wokół siebie — obok wybitnych pisarzy, naukowców, popularyzatorów i oświatowców — również i wybitnych artystów plastyków. Dzięki temu wiele tytułów wydawanych przez „Naszą Księgarnię” weszło do rejestru cennych osiągnięć literatury nie tylko polskiej, ale i światowej. Wyrazem tego jest fakt uzyskania na międzynarodowych i krajowych targach oraz wystawach 17 złotych medali, 7 srebrnych, 65 wyróżnień, 24 nagrody i 5 dyplomów. A więc dorobek nie mały.

W ciągu ostatnich 10 lat „Nasza Księgarnia” wykonała na eksport ponad 200 tytułów polskich książek, tłumaczonych na zamówienie wydawców i księgarzy 13 krajów Europy i zamorskich, w jedenastu językach świata.

Polska książka młodzieżowa i dziecięca w edycji „Naszej Księgarni” uzyskała zaszczytne miejsce wśród eksponowanych na świecie, najpiękniej wydawanych książek.



Czy aby wszystkie kobiety

„Ludzie, którzy mnie oglądają, przypominają widzów na meczu tenisowym. Z tą tylko różnicą, że ich głowy nie poruszają się z lewa na prawo, lecz z dołu do góry.”

Marlena Dietrich

„Kto mituje wiernie, oszaleje pewnie”.

przysłowie polskie z XV w.

„Godny człowiek może się kochać w kobiecie jak wariat, ale nie jak głupiec.”

La Rochefoucauld

„Jeżeli kobieta jest piękna, powiedz jej to. Jeżeli jest brzydka, mów jej o brzydocie innych”.

przysłowie dalmatyńskie

Ciekawostki z Kraju i ze świata

„Lalka” po angielsku. Fakt ten można bez przesady nazwać dużej miary wydarzeniem w polonistyce krajów angielskiego obszaru, a kto wie, czy nie okaże się on też i wydarzeniem literackim. Znakomity przekład wielkiej powieści Bolesława Prusa jest dziełem wybitnego i wielce zasłużonego tłumacza i histo-

ryka polskiej literatury, Davida Welsha.

*

Maria Walewska na znaczku pocztowym... Paragwaju. Począta tego państwa, zgodnie z modą napoleońską, w filatelistyce uczciła 200 rocznicę urodzin Napoleona wydaniem okolicznościowych znaczków. Na poświęconej Napoleonowi serii przedstawiono kobiety z nim związane. Obok Józefiny i Marii Luizy, znajduje się portret Walewskiej. Jest to reprodukcja obrazu Francis Gerarda — malarza epoki napoleońskiej.

*

Zespół teatru „Syrena” jest znów w Warszawie. Piętnaście miast USA i Kanady na szlaku 3-tygodniowego tournée, ponad 4.500 przebytych kilometrów, blisko 18 tys. widzów — oto suche liczby obrazujące wyprawę teatru za Ocean. „Syrena” bez reszty, podbiła polonijną widow-



Ewa Demarczyk

urządzonej w Genewie pod egidą UNESCO. Później były występy w USA, Kanadzie, ZSRR, na Kubie i w Czechosłowacji.

Pieśniarka ma swych zagranicznych wielbicieli tak w Kraju jak i za jego granicami. Ostatnimi czasy z wielkim sukcesem występowała w programie telewizyjnym duńskiej.

Na zdjęciu: Ewa Demarczyk z Czesławem Niemenem.

Fot. L. Dzikowski

AU FUMET SAVOUREUX



LES STEAKS DE POULET

Bien sûr il ne va pas s'agir ici de tranches de viandes épaisses coupées dans un filet! Non, ces steaks de poulet exigent un peu de travail car il faut les „fabriquer” en utilisant bien sûr le poulet comme matière première.

A l'aide d'un couteau au tranchant bien effilé, retirez la peau du poulet. Désossez entièrement ensuite. Dans le blanc, la viande de la poitrine, taillez de fines tranches dans le sens de la longueur et mettez-les de côté. Passez le reste de la viande au hachoir. Travaillez cette viande hachée avec une poignée de mie de pain préalablement trempée dans du lait et que vous aurez bien fait égoutter, un oeuf, un peu de noix de muscade, sel et poivre.

Prenez ensuite les tranches que vous avez mises de côté et aplatissez-les bien. Salez et poivrez-les. Puis enduisez chaque côté avec la farce en donnant une forme régulière à ces steaks. Passez à la chapelure, généreusement.

Il ne reste plus qu'à faire frire ces côtelettes dans du beurre ou de l'huile. Comme pour le poulet, vous pouvez accompagner ces steaks d'haricots verts ou de champignons, ou d'une purée. Le goût en est délicat et cette variante permet de consommer le poulet d'une façon nouvelle.

Ernestine DODUE

Hołd kobietom Śląska

Został już rozstrzygnięty konkurs na Pomnik Matki-Polki, mający być hołdem dla kobiet śląskich za ich wkład w walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska. Zamiast tradycyjnej rzeźby będzie to kompleks budynków zespołu opieki nad małym dzieckiem. Znajdą się w nim pomieszczenia dla rekreacji dzieci, „szkoła matek” oraz gabinety lekarskie.

Nagrodzony projekt jest autorstwa architekta Jerzego Gurowskiego z Opola.

Ośrodek zbudowany zostanie w czynnie społecznym.

Śpiewa poezje. Nie, to nie jest pomyłka. Ewa Demarczyk w sposób niepowtarzalny, głosem fascynującym i dynamicznym, śpiewa teksty Leśmiana i Tuwima, Rilkego i Cendrarsa, Baczyńskiego i Powlikowskiej - Jasnorszewskiej, Mandelsztejna i Białoszewskiego, nawet... Galla Anonima. Śpiewa stare pieśni i romanse, piosenki liryczne i wstrząsające, urzekające i brawurowe. Repertuar trudny, niespotykany dotąd w historii polskiej (i nie tylko polskiej) piosenki o wielkich walorach poetyckich.

Czarna suknia, niesamowicie, pełne wyrazu oczy. Kiedy Ewa Demarczyk staje przed mikrofonem — śpiewa nie oszczędzając głosu, wstrząsająca interpretacja piosenek wciąga słuchaczy bez reszty w swoją piękną i trudną sztukę.

Swoją głośną karierę krajową i zagraniczną rozpoczęła w 1961 roku od występów w kabarecie medyków „Cyruulik”, potem była telewizja, występy w krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”. Następnie przyszły sukcesy na festiwalach opolskich i sopockich. Potem występy w paryskiej „Olympii”.

Jako jedyna pieśniarka z Polski brała Ewa Demarczyk udział w galowym koncercie

La semaine des Jeunes



Baudelaire dit quelque part que pour exprimer le sentiment qui unissait l'écrivain anglais Thomas de Quincey à la jeune fille que cet écrivain aimait, il aurait voulu pouvoir „dérober, pour ainsi dire, une plume à l'aile d'un ange". Moi aussi je voudrais pouvoir dérober une plume à l'aile d'un ange pour parler de nos deux fêtes nationales. Ou au moins à la queue d'un ménure-lyre. Mais existe-t-il encore des anges? Moi-même je ne sais plus si

Naturellement, je lancerai aussi des myriades de confettis et de serpentins sur l'amitié franco-polonaise. Plaît-il? Comment ferai-je? Où est-elle, cette amitié? Partout. Elle est partout. Depuis des dizaines et des dizaines d'années, elle tient fidèlement compagnie à l'histoire de nos deux pays. Elle est dans ce journal que vous êtes en train de parcourir. Elle fait corps avec de nombreux livres et de nombreux monuments polonais et français. Elle est quotidiennement cimentée dans ces cités minières du nord et de l'est de la France où nos grands-pères sont venus se fixer il y a maintenant un demi-siècle. Et elle est aussi en nous. Elle circule à travers notre organisme avec notre sang. Ne l'entendez-vous pas passer par votre cœur?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

NOS DEUX FÊTES NATIONALES

La fête nationale française et la fête nationale polonaise se célèbrent toutes deux au mois de juillet. En France, c'est, comme vous le savez, le premier anniversaire de la prise de la Bastille — ce 14 juillet 1790 qui vit cinquante mille représentants de toutes les gardes nationales et de tous les corps de l'armée prêter serment à la constitution au Champ-de-Mars à Paris — qui est célébré chaque année comme fête nationale. Quant à la fête nationale polonaise, elle se célèbre le 22 juillet. Chaque année, le peuple polonais commémore ce jour-là la publication du manifeste du Comité Polonais de Libération Nationale. Cet événement eut lieu le 22 juillet 1944 dans la petite ville de Chełm, laquelle venait juste d'être libérée. Comme la presque totalité de la Pologne subissait encore le joug de l'envahisseur hitlérien, le manifeste du Comité Polonais de Libération Nationale exhortait les Polonais à lutter contre le nazisme jusqu'à la victoire finale. Il établissait aussi le programme de la nouvelle Pologne: il annonçait la répartition des grandes propriétés foncières, la nationalisation des principales entreprises, la démocratisation de l'enseignement, etc.

Elle en sait, des choses, Martine, n'est-ce pas?

Cela n'empêche pas qu'elle est dans la plus complète perplexité. Pourquoi? C'est simple. Elle se fait un point d'honneur de fêter avec éclat le 14 et le 22 juillet, mais elle ne voit pas du tout comment elle devrait s'y prendre.

je suis vraiment un séraphin. Quant au ménures-lyres — ces oiseaux passereaux remarquables par leur queue en éventail, à plumes en forme de lyre — ils sont loin: ils vivent en Australie.

Non, je ne vois vraiment pas comment je devrais m'y prendre. Ou plutôt si, je vois. Ah! si seulement l'encre de mon stylo à bille pouvait être tricolore! Ou bien devenir subitement le sosie du drapeau polonais! Mais elle est noire. Immuablement, désespérément noire. Elle m'énervé. C'est même fou ce qu'elle m'énervé. Si elle continue à m'agacer de la sorte, je vais sûrement être obligée de me départir de mon urbanité et de prononcer le mot de Cambronne.

Non. Ne craignez rien. Je crois que nous allons pouvoir conjurer cette catastrophe. J'en suis même tout à fait sûre. Euréka! J'ai trouvé. Foin du mot de Cambronne! Je ne l'emploierai. J'emploierai deux autres mots: **confetti** et **serpentin**. Je les multiplierai par dix, par cent, par mille, dix mille et cent mille, puis je me mettrai à lancer tous ces confettis et tous ces serpentins. Sur qui vais-je les lancer? Sur vous, sur „La Semaine Polonaise", sur les bals du 22-Juillet. Car en Pologne on organise aussi des bals à l'occasion de la fête nationale. Des bals et des défilés. Et cette année, l'anniversaire de la publication du manifeste du Comité Polonais de Libération Nationale sera également marqué par une grande réunion de jeunes, laquelle se tiendra dans la ville de Łódź.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

MAREK ROSIAK — Grudziądz, ul. Bydgoska 184/108 — „Korespondowanie jest moim hobby — pisze do redakcji kol. Marek — i dlatego proszę zrobić to dla mnie i zamieścić mój adres w „TP", a może okaże się to skuteczne i ktoś z naszych Rodaków z Francji do mnie napisze. Najbardziej bym chciał aby to była dziewczynka w wieku 17-19 lat. Ja mam lat 18 i jestem uczniem szkoły ekonomicznej. Oczekuję na listy i przyrzekam, że na każdy odpowiem".

MALGORZATA SADY — Lublin, ul. Mełgiewska 7/9, Bl. 1 m. 27 — ma 17 lat i różnorodne zainteresowania jak: film, teatr, literatura, zbiera piyty i tasmy z nagraniami, lubi przyrodę. Bardzo chciałaby nawiązać przyjacielski kontakt z młodymi ludźmi z Francji i Belgii.

ANTONI SOJKA — Roztropiec, poczta Rudzica, powiat Bielsko-Biała, woj. katowickie — za pośrednictwem „TP" pragnie znaleźć chętnych do korespondowania rówieśników z Francji. Ma 18 lat, interesuje się filatelistyką, zbiera widokówki, prospekty i modele matych samochodzików oraz kolorowe czasopisma. Przy okazji chciałby dowiedzieć się, jakie istnieją zwyczaje ludowe we Francji.

RYSZARD FUKSA — Mielec, ul. 22 Lipca 5/56, woj. rzeszowski — pisze do redakcji: „Moje zainteresowania Francją datują się już od dość dawna. Chętnie czytam i zbieram wiadomości o filmach francuskich, sporcie, osiągnięciach kulturalnych. Chciałbym poszerzyć swoje wiadomości o Francji poprzez kontakt listowny z młodzieżą polonijną. Jestem 23-letnim studentem, studiuję ekonomię i jednocześnie pracuję w banku. Oczekuję na listy".

JAN GALBIERCZYK — Świeca, poczta Odolanów, powiat Ostrów Wlkp., woj. poznańskie — bardzo chciałby nawiązać przyjacielski kontakt z naszymi Rodakami z Francji. Głównie interesuje go historia. Posiada zbiór książek o tej tematyce oraz albumy, poza tym ciekawi go życie Polonii. Ma 22 lata.

MARIA KUCZEWSKA — Grąjów, Osiedle 1000-lecia 2/39, woj. białostockie — „Mam dopiero 15 lat i interesuję się sportem, turystyką, filmem i piosenkami. Zawsze pragnęłam nawiązać korespondencję z moimi rówieśnikami, Polakami z zagranicy. Bardzo bym chciała, aby mi się to udało". Zyczymy z całego serca.

Echos et nouvelles culturelles

Une rencontre enrichissante

„Un original de génie": c'est ainsi que l'érudite essayiste et prosateur polonais Stanisław Wasylewski qualifie le comte Jan Potocki dans sa „Vie polonaise au XIX-ème siècle". Jan Potocki (1761 — 1815) était effectivement un original: il lui arrivait d'entrer dans le salon de sa mère vêtue seulement de sa ceinture et de son épée, il affirmait s'être rendu en Egypte uniquement à dessein de graver sur une des pyramides au moyen d'un canif quelques vers du poète français Jacques Delille, etc. Son suicide — car il a lui-même mis fin à ses jours — fut également marqué au coin de l'excentricité: en 1815, il lima la boule d'argent qui surmontait le couvercle de sa théière jusqu'à ce qu'elle fut à la dimension voulue, la fit bénir par le chapelain de son domaine et finalement la glissa dans le canon de son pistolet et se brûla la cervelle.

Cent ans après sa mort, il devint évident que cet „original de génie" était l'un des hommes les plus cultivés de son époque, que ses ouvrages scientifiques — dont aucun ne rencontra l'audience des savants de son temps — ont frayé les voies de l'archéologie slave, et que son roman intitulé „Le Manuscrit trouvé à Saragosse" est un pur chef-d'oeuvre.

Dernièrement, la vie et l'oeuvre de cet illustre romancier polonais qui se doublait d'un homme de science et qui a écrit tous ses ouvrages en français ont fait l'objet d'un colloque qui s'est tenu à Varsovie et auquel ont pris part non seulement des universitaires polonais, mais aussi des spécialistes français, belges et canadiens. La France était représentée par l'éminent critique, philosophe et ethnologue Roger Caillois, le premier polonisant français de notre époque — Jean Fabre, et les professeurs J. Decotignies de Lille, Z. Markiewicz de Nancy et G. Sigaux de Paris. Le débat a été ouvert par Roger Caillois, lequel s'est attaché à montrer dans son exposé que Potocki était un grand Européen et un esprit universel. Roger Caillois a aussi

mis l'accent sur la diversité et l'extraordinaire originalité du „Manuscrit trouvé à Saragosse". Le professeur Fabre s'est de son côté penché sur le fantastique du „Manuscrit" et sur les rapports que ce célèbre ouvrage entretient avec le roman d'épouvante, l'occultisme et l'illumination. Z. Markiewicz a consacré sa communication aux énigmes que pose la vie de Potocki, G. Sigaux a parlé de son théâtre et J. Decotignies a analysé le „Manuscrit" à l'aide des instruments créés par la „nouvelle critique".

Un talentueux „produit hybride"

Roman Cieślewicz est un dessinateur et un affichiste polonais de quarante-deux ans qui vit à Paris. C'est un artiste très coté: il collabore à de nombreux périodiques, notamment à „Vogue" et à „Elle" (c'est lui qui a réalisé les dessins qui ornent la page d'horoscope de ce grand magazine féminin). Dernièrement, une exposition de ses oeuvres s'est tenue dans les six grandes salles du premier étage du Musée des arts décoratifs à Paris. Composée d'une cinquantaine d'affiches, d'une centaine de couvertures de livres et de magazines, de collages, de photographismes et d'un peu de publicité, cette exposition a enthousiasmé le critique d'art Gilles de Bure, qui a consacré à Cieślewicz un article fort élogieux dans „Les Nouvelles Littéraires".

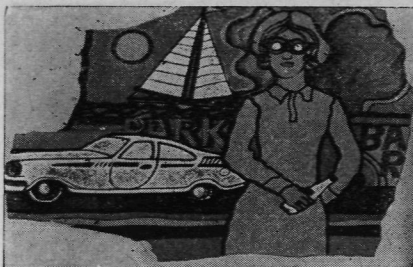
„Roman Cieślewicz est une des figures les plus exemplaires de l'invention et de la qualité du graphisme polonais" — écrit Gilles de Bure. Et: „La grande chance de Cieślewicz — explique-t-il — c'est que son travail (...) correspond parfaitement à notre époque et à ses besoins: image lisible, subtilement élaborée, univers étrange clairement restitué, tel est le cheminement de Cieślewicz". Il qualifie aussi Cieślewicz de „produit hybride de l'invention et de la rigueur polonaise d'une part, de la fantaisie et de l'intellectualisme français d'autre part".

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin
K
BANK
O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.



Barbara Gordon

BEZ ATU

— Dzwonili Tobiasz i Głowniak. Tobiasz twierdzi, że żadna z jego podopiecznych wesolych panienek nie spędziła tamtej nocy w towarzystwie Bieźcy.

— Tobiaszowi można wierzyć — skinęła głową Jolanta. — Krótko trzyma ten swój harem. No, a Głowniak?

— Żaden fachowiec nie przyznaje się do okradzenia gościa nad Kierskim Jeziorem. Ale za amatorów, przebywających na Targach na gościnnych występach, oczywiście nie ręczę.

— Czyli te ewentualności raczej skreślamy z rejestru. Metoda eliminacji wcale nie jest taka zła.

— Wiesz co — odezwał się nieoczekiwanie Raba — ten nagły wyjazd don Carla Diego Ataro, przyjaciela panny Bieźcówny, wydał mi się podejrzany. Pruje samochodem na południe. Myślę, że w kierunku Austrii. Prosiłem, żeby mu dobrze przetrząsnęli bagaże na granicy.

— Białym toronado?

Raba roześmiał się.

— Nie. Piaskowym fordem. Ty już zupełnie oszalałaś na punkcie białych toronado. Mnożą ci się w oczach.

— Ale nie w nieskończoność — odcięła się Jolanta. — Nie wiem jeszcze dlaczego, ale muszę wiedzieć, czyj był wóz tej marki, który przez pół nocy stał wtedy na parkingu w „Hermesie”.

Raba nie przyznawał się Jolancie, ale sprawa białego toronado również go intrygowała. Zauważył:

— Ukochana Szwedka Sobola zatrzymała auto na szosie. Resztę drogi szli pieszo. Potwierdza to cała jej paczka.

— Mam już tu wykaz chyba wszystkich samochodów toronado, które aktualnie kręcą się po Poznaniu. Jest ich sześć.

— Niewiele. Ale to zrozumiałe. Kosztowny wóz.

— Bardzo — Jolanta uśmiechnęła się w duchu, obserwując rozmarzony wzrok Raby na sam dźwięk słowa „wóz”. — Nie widzę przy jego kierownicy żadnego z pracowników naszej komendy — dodała złośliwie. — Widzę za to jednego Holendra, jednego Włocha, tę Szwedkę, jednego Niemca, jedną Amerykankę i pewne małżeństwo z Kanady. Dobiorę się do nich, jak tylko przesłuchamy Bieźcównę.

— Panią spóźnia się — zauważył smętnie Raba. — Mam nadzieję, że nie hulala już wczoraj w „Hermesie”. Nie było z kim. Ataro wywiłał wczesnym popołudniem.

— Dziś pogrzeb Bieźcy — przypomniała Jolanta. Za dwie godziny. Wiesz, ja bym tam poszła.

— Nie lubię tego — skrzywił się Raba. — I nie wiem, czy to konieczne. Po co?

Jolanta zamyśliła się:

— Wciąż mam takie wrażenie, że ścigamy cień, a on nam się wymyka.

Raba ucieszył się. Nareszcie panna strzeliła coś, czym można ją będzie prześladować przez czas dłuższy.

— Śledztwo to dowody, szanowna koleżanko, nie „wrażenia”. I w ogóle, powinnaś pisywać wiersze do naszego organu *W służbie narodu*. Odczuwają tam brak liryki. Ucieszyliby się na przykład z takiego poematu: *Pościg za cieniem*.

— Zgoda — Jolanta przybrała potulną minę. — Zadejduję ten poemat tobie. Ale mówiąc już serio, trzeba dobrze jeszcze raz rozejrzeć się w życiorysie Bieźcy. Tam może być coś, co naprowadzi nas na ślad.

— Proszę — Raba okazał wyrozumiałość. — Tu mamy jego akta personal-

ne. Referuję, słuchaj. Urodził się w 1916 roku w Warszawie. Zaczął studiować przed wojną chemię, ale studia przerwała wojna. Konspiracja, AK, partyzantka. Rodzice zginęli w powstaniu. Potem wojsko, I Dywizja, ranny przy forsowaniu Odry, szpital. Po wojnie członek ekipy przejmującej przemysł chemiczny na Ziemiach Odzyskanych. Ożenił się. Skończył studia. Dwa lata w produkcji. Od 15 lat w tym, jakże mu tam... „Chempol-Impezie”. Też nazwy wymyślają, że nie daj Boże. Wiesz już coś z tego?

— Czekaj no, czekaj. W produkcji... Dlaczego tak krótko?

— To da się sprawdzić — mruknął Raba.

— A wojna? Co wiemy o nim z tego czasu? — ożywiła się Jolanta.

— Nic, a raczej niewiele. Tyle, że był ranny.

— No tak, te blizny. Czy nie można znaleźć...

— Można — zgodził się Raba, ale w jego głosie przebijało zniecierpliwienie. — Był saperem. Mamy tu wymieniony pułk. Skierujemy pytanie do wojska. Podadzą skład oddziału. Wezwiemy któregoś z kolegów. Ale to potrwa — ho, ho, ho.

Jolanta inaczej patrzyła na tę sprawę. Mniej urzędowo, bardziej życiowo.

— Ale wy, mężczyźni, którzy przeszliście tę wojnę, macie kompleks „mamuta”, zrobiliście opiółki żelaza. Musicie spotykać się od czasu do czasu i wspominać.

— Dziękuję za porównanie — obruszył się Raba. — Wspominać... Może i musimy. Dziwisz się? Co ty z tego rozumiesz.

— Po prostu stwierdzam fakt — Jolanta starała się ułagodzić „mamuta”, zrobiło się jej przykro, że dotknęła go. — Nie chciałam cię urazić. Myślę, że Bieźca też musiał mieć swoich przyjaciół-kombatantów.

— I cóż z tego? — marudził Raba. — Ogłosisz w gazecie wezwanie?

— Nie — odpowiedziała Jolanta. Upierała się, miała już zarys pewnej koncepcji. — Istnieje jakaś szansa, że ktoś taki mieszka w Poznaniu. I przyjdzie na pogrzeb dawnego towarzysza broni. Musi przyjść. Chyba, żeby przypadkiem nie przeczytał nekrologów w prasie.

— Uważam, że to nic nie da, ale rób jak chcesz — fuknął Raba nieprzejednany. — Żeby się nie mówiło, że tu krępuje się inicjatywę młodej kadry. Kobiecej w dodatku.

Jolanta gładko przełknęła ten przytyk, zrewanżowała się w miarę powściągliwie:

— A jakie wnioski ma stara kadra z dotychczasowego śledztwa? Mnóstwo poszlak i każda następna przekreśla poprzednią. Co najmniej kilka osób podejrzanych, a oskarżyć bez pudła nie ma kogo. No zobacz sam. Przy wszystkich mamy jakieś „ale”.

Wyciągnęła roboczy szkic zestawienia, kiedy zadzwonił telefon. Raba podniósł słuchawkę. Popatrzył wymownie na Jolantę.

— Tak — powiedział do telefonu. — Dajcie mu przepustkę.

— Ktoś się zgłosił? — zaciekawiała się Jolanta.

— Chwilowo nie twój wymarzony kombatant — zakpił Raba. — Waldemar Bieźca zamiast siostry Agnieszki.

Waldek wszedł, ukłonił się Jolancie, ale prosto w oczy jej nie patrzył. Zrobiło się jej przykro, tym bardziej, że chłopak wyglądał mizernie. Widać było, że jest bardzo czymś przejęty i zdenerwowany.

— Moja siostra jest w szpitalu — powiedział cicho. — Zabrała ją dziś rano pogotowie.

— Co się stało? — Jolantę przygnębiła ta wiadomość. Czy to nie jej wina? Nie trzeba było wczoraj zostawić tej małej w stanie nerwowego rozstroju.

— Truła się w nocy — wyjaśnił Waldek. — Takim jakimś zagranicznym proszkiem, ale do tego zażyła jeszcze furę nasennego środka. Proszę, niech pani zanotuje teraz dokładnie wszystko, co powiem.

Waldek opowiedział cały przebieg ubiegłego wieczoru. Raba tań z zakłopotaniem czoło. Jolanta nie mogła powstrzymać się od wyrzutu:

— Dlaczego pan nie dał nam znać o tym wszystkim wczoraj? — W duchu zaś pomyślała: A jednak nie umiem jeszcze prowadzić śledztwa. Niepotrzebna była ta moja miękkość, chłopak posądził mnie o fałsz. Czy wolno mieszać współczucie z obowiązkami? Nie wiem. Zapytałabym o to Stefana, ale on wyśmiałyby mnie. Więc może trzeba sztywno, formalnie, urzędowo? Tak prościej, mniej dwuznacznie. Ale czy się dotrze w ten sposób do człowieka, o którym chce się coś wiedzieć?

Waldek może i myślał o tym samym co Jolanta, ale odpowiedział zwięźlej:

— Wiem, to moja wielka wina. Ale czy ja mogłem myśleć, że Agnieszka robi takie głupstwo?

— Proszę pana — Raba dał Jolancie mały pokaz, jak należy obchodzić się z przesłuchiwanym — osobiście bardzo panu współczuję pod każdym względem. Ale z urzędu muszę pana ostrzec, że pańska wina polega przede wszystkim na zatajeniu prawdy i utrudnianiu przez to śledztwa. Jako przyszły prawnik powinien się pan choć trochę orientować, jak działa milicja. Czy pan rzeczywiście sądził, tak jak pańska matka, że to wszystko da się ukryć? Z tego, co pan nam tu zeznał, sporo faktów już doskonale znamy.

— Jakie na przykład? — zapytał Waldek z pochmurnym wyrazem twarzy. Pomimo przygnębienia z powodu Agnieszki liczył na sporą dozę uznania dla rewelacji, które staną się bezcennym kluczem do rozwiązania zagadki.

Raba był dobrotliwy i przyjacielski, a zarazem powściągliwy i nie tracący urzędowego dystansu:

— Wiemy, że pana matka nocowała w namiocie z Pastką. Mamy zeznanie osoby, która ich widziała i dowód rzeczowy w postaci zgubionej tam na miejscu przez pana matkę maskotki. Wiemy, że pańska siostra była w nocy w namiocie, w którym umarł ojciec. Znaleźliśmy tam ślady jej sandałków, które później została w kabinie numer dwanaście, a na tych sandałkach były okrucy trawy i ziemi identyczne z podłożem, na którym stoi namiot. W namiocie pańska siostra pozostawiła pamiątki w postaci kilku swoich włosów, zaplątanych o sznury i nitkę ze swojej bluzeczki „polo”, która zaczepiła się o jedną z metalowych klamerek. O panu inżynierze Pastce również wiemy sporo. Wystarczająco dużo, aby wypisać nakaz aresztowania. Jeżeli to pana interesuje, już to zrobiliśmy. Nie będzie panu zawadzać w mieszkaniu. Daliśmy mu lokum. Mniej wytworne, ale za to na dłuższy czas. Widzę, że pan czuje się nieco rozczarowany... Głowa do góry, młody człowieku. Niektóre pana wiadomości są dla nas bardzo cenne. To na przykład...

Raba wybrał z rzeczy, przyniesionych przez Waldka i ułożonych rządkiem na biurku, tubkę z napisem *asconerin*.

— Przeliczyłem je, kiedy pan zeznawał, a porucznik Kostalówna spisywała pana zeznania. Tych drażetek jest 26, a powinno ich było być 30. To znaczy...

Dalszy ciąg wyjaśnień Raby przerwał telefon. Dzwonił długim, natrętnym sygnałem. Między miastowa. Raba słuchał uważnie, od czasu do czasu wypowiadał krótkie „tak”, i „świetnie” i wreszcie na końcu zawołał „dziękuję”. Odrożył słuchawkę i odetchnął z ulgą. Popatrzył na Jolantę i Waldka, uśmiechając się z zadowoleniem.

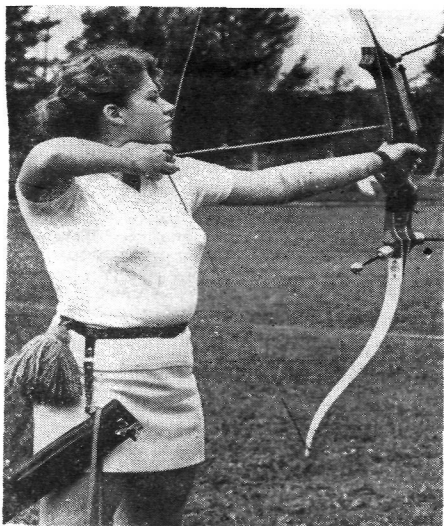
Ciąg dalszy nastąpi

Sport

CZY ŁUCZNICZKI W MONACHIUM WYSTRZELAJĄ ZŁOTO

Polskie łuczniczki odnosiły wiele sukcesów na arenie międzynarodowej. W ich aktywach zapisane są tytuły mistrzyni świata w konkurencji indywidualnej i drużynowej, aktualną rekordzistką świata w wieloboju jest Irena Szydłowska z warszawskiego klubu „Drukarz”. Odkąd stało się wiadome, że łucznictwo znajdzie się wśród konkurencji olimpijskich, ich celem jest jak najlepsze przygotowanie się do olimpijskiego startu.

Aktualnie do Igrzysk Olimpijskich w Monachium przygotowuje się 7 zawodniczek, wylonionych na podstawie tegorocznych osiągnięć spośród dość licznej czołówki krajowej. Ostatnim sprawdzianem ich możliwości, a także ostateczną eliminacją przedolimpijską będą dla nich mistrzostwa Europy rozegrane w dniach 22–23 lipca w Luksemburgu. Trzem najlepszym przypadnie zaszczyt reprezentowania barw polskich na Olimpiadzie.



Jolanta Brzezińska

Fot. CAF

Wśród siódemki kandydatek znajduje się rekordzistka świata Irena Szydłowska, która rozpoczęła tegoroczny sezon wyróżnionym wynikiem — 1211 pkt., o 18 pkt zaledwie gorszym od jej rekordowego osiągnięcia. Później zajęła drugie miejsce na przedolimpijskich zawodach w Monachium, które odbyły się w maju.

Słabsze rezultaty w tym sezonie uzyskuje inna polska czołowa łuczniczka, Maria Mączyńska. Ale jest to bardzo doświadczona i rutynowana zawodniczka, znana nie tylko ze swego świetnego wyszkolenia technicznego, lecz także z pracowitości i ambicji. Wszystko wskazuje więc na to, że do czasu Igrzysk Olimpijskich osiągnie dobrą formę.

Nie może się także pochwalić dobrymi wynikami w tym sezonie inna doświadczona zawodniczka, Hanna Brzezińska, eks-rekordzistka świata. Ale i w stosunku do niej można żywić nadzieje, że forma przyjdzie w najbardziej potrzebnym okresie.

Natomiast bardzo dobre wyniki uzyskiwały w olimpijskim sezonie dwie młode zawodniczki z Rzeszowa — Bogumiła Bielas i Maria Palczak. Bielasówna legitymuje się aktualnie drugim wynikiem w Kraju (1195 pkt.), wygrała też wspomniane zawody w Monachium. Palczak natomiast okazała się najlepsza w ostatnich zawodach kontrolnych. Tej dwójce nie ustępuje trzecia z młodych

łuczniczek, Jolanta Brzezińska, córka p. Hanny (na zdjęciu). Nie trenowała jednak ona ostatnio zbyt intensywnie, stawiając na pierwszym miejscu egzaminy na uczelni.

I wreszcie pozostała Jadwiga Szoszer-Wilejto z małej rybackiej wioski Trzebież, która była rewelacją w poprzednim sezonie. Jest to niezwykle utalentowana łuczniczka, ale miała długą przerwę w treningach spowodowaną urodzeniem dziecka. Czy zdaży jednak nadrobić zaległości i odzyskać we właściwym czasie wysoką formę?

Międzynarodowe sprawdziany wykazały, że Polki nie są jeszcze w szczytowej formie. Nie jest to niespodzianka, ponieważ już wcześniej zakładano, że szczyt formy powinny uzyskać właśnie podczas Igrzysk Olimpijskich. Polskie panie ustępują wyraźnie rewelacyjnie spisującym się ostatnio zawodniczkom radzieckim, a także amerykańskim i brytyjskim. Wszyscy są jednak przekonani, że w walce o najwyższe laury Igrzysk Olimpijskich nie zabraknie zawodniczek z Oriem Białym na sportowych strojach.

Nie pisaliśmy dotąd o polskich łuczniczkach, którzy także bardzo starannie przygotowują się do Igrzysk. Niestety, reprezentują oni w świecie znacznie niższą klasę od swoich koleżanek i nie mają zbyt wielkich szans, aby włączyć się do walki „na najwyższym szczeblu”. Jednak praca włożona w trening przedolimpijski z pewnością będzie procentować, jeśli nie w tym roku, to na pewno w latach następnych.

GRAD DOBRYCH WYNIKÓW W MEMORIALE KUSOCIŃSKIEGO

Tradycyjne zawody lekkoatletyczne o Memoriał Janusza Kusocińskiego przyniosły wiele wartościowych wyników, wśród których znalazło się 5 rekordów Polski: Ludwika Chewińskiej w pchnięciu kula — 19,06, Krystyny Nadolnej w rzucie dyskiem — 58,54, sztafety kobiecej 4 × 400 metrów w składzie: Zientarska, Pankowska, Kacperczyk i Piecyk — 3.34,0, Kazimierza Marandy w biegu na 3000 metrów z przeszkodami — 8.23,6 (najlepszy tegoroczny wynik na świecie) i Tadeusza Kulczyckiego w biegu na 400 metrów przez płotki — 49,8. Poza tym Danuta Strazyńska i Grażyna Rabstyn wyrównały rekord Polski w biegu na 100 metrów przez płotki — 12,7. W tej samej konkurencji Pamela Kilborn-Ryan wyrównała rekord świata wynikiem 12,5.

Z innych ciekawych wyników warto wymienić rezultat Ireny Szewińskiej w biegu na 200 metrów — 22,7, w którym pokonała rekordzistkę Francji Telliez (23,1). Poprzedniego dnia Francuzka była lepsza od Szewińskiej w biegu na 100 metrów, w którym obie uzyskały jednakowy wynik — 11,4 (biegły pod wiatr).

W konkurencjach męskich wyróżnił się Ramirez (Kuba) — 10,1 i 20,6 w obu biegach sprinterskich, sztafeta kubańskich szybkiobiegaczy — 39,2; Kupczyk (Polska) — w biegu na 800 metrów — 1.46,8; Casanlas (Kuba) — 13,3 na 110 m przez płotki; Corbu (Rumunia) — 16,79 i Joachimowski — 16,74 w trójskoku oraz Komar (Polska) w pchnięciu kula — 28,82 przed Giesem (NRD) — 20,66.

Niestety, w głównym biegu memoriałowym na dystansie 5000 metrów Polacy nie mieli nic do powiedzenia.



Jan Wróblewski

Fot. CAF

Ptacom podobni

To wydarzenie nie ma chyba precedensu w kronikach sportowej walki. Podczas rozegranych ostatnio mistrzostw Polski w szybownictwie, w środku zawodów, czwórka zawodników, zajmująca dotychczas czołowe lokaty z wielką przewagą nad pozostałymi zawodnikami zrezygnowała z dalszych lotów stwarzając tym samym możliwość zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza Polski szybownikiem zajmującym dalsze miejsca w klasyfikacji.

Powodem tej niecodziennej decyzji był fakt, że cała czołowa czwórka dysponowała znacznie lepszym sprzętem, szybowcami w pełni nowoczesnymi typu „Orion” i „Jantar”, wobec których inni piloci startujący na dobrych niedość, lecz już przestarzałych „Fokach”, po prostu byli bez szans. Oto nazwiska bohaterów tej historii: Wróblewski, Kępka, Muszczyński i Kluk. Wszyscy czterej reprezentują właśnie barwy Polski na mistrzostwach świata rozgrywanych w Jugosławii (9–23 lipca).

Zawody szybowcowe rozgrywane tradycyjnie są w dwóch klasach: standard i otwartej. Do klasy standard zaliczane są szybowce, które odpowiadają ustalonym normom technicznym. Na przykład rozpiętość skrzydeł szybowca

nie może przekraczać 15 metrów, niedopuszczalna jest mechanizacja skrzydeł szybowca, w locie nurkowym, przy otwartych hamulcach nie może się on rozpędzić ponad dopuszczalną maksymalną prędkość itp. Przed zawodami wszystkie szybowce startujące w tej klasie są dokładnie mierzone, ważone i sprawdzane przez komisję sędziowską. Natomiast w klasie otwartej nie ma żadnych ograniczeń. Szybowce startujące w tej klasie mogą mieć dowolny ciężar i wiele udoskonaleń technicznych bez żadnych ograniczeń.

Polscy konstruktorzy do tegorocznych mistrzostw świata przygotowali po dwa egzemplarze nowych maszyn, które jak wykazały wspomniane zawody, nie ustępują najlepszym konstrukcjom wyprodukowanym w innych krajach. „Oriony” można — zdaniem specjalistów — zaliczyć do najlepszych na świecie szybowców w klasie standard, a „Jantary” są zbliżone do czołówek w klasie otwartej. Ten doskonały sprzęt spowodował właśnie, że podczas wspomnianych mistrzostw Polski zawodnicy na „Jantarach” i „Orionach” uzyskiwali przewagę półtorej godziny, podczas gdy dawniej różnice dziesięciominutowe uznawano za ogromne.

W klasie standard Polskę reprezentować będzie doświadczona para Wróblewski — Kępka, która ma najwięcej międzynarodowych sukcesów na swoim koncie. Przypomnijmy tylko, że Andrzej Wróblewski był mistrzem świata w South Cerney (Wielka Brytania) oraz wicemistrzem w Marfie (Stany Zjednoczone). Natomiast w klasie otwartej latać będzie para Muszczyński — Kluk, zawodnicy mniej doświadczeni, ale bardzo bojowi i ambitni.

Najgroźniejszymi przeciwnikami polskich szybowców będą przypuszczalnie zawodnicy zachodniemieccy, którzy również dysponują doskonałymi szybowcami. Sport szybowcowy przetrwał się bowiem z konkurencji, w której decydowały wyłącznie umiejętności pilota w zawody, w których na równi z przygotowaniem zawodników liczą się osiągnięcia fabryk produkujących sprzęt.

Górnik Zabrze — mistrzem Polski

Zakończyły się rozgrywki ligowe w piłce nożnej. Mistrzem Polski został ponownie Górnik Zabrze a tytuł wicemistrzowski zdobyli piłkarze Zagłębia Sosnowiec. I ligę piłkarską opuszczają zespoły Stali Rzeszów i Szombierki Bytom, a na ich miejsce zakwalifikowały się: Górnik ROW Rybnik i Lech Poznań.

W ostatniej kolejce ligowej padły następujące rozstrzygnięcia: LKS — Ruch Chorzów 2:2, Odra Opole — Wisła Kraków 1:4, Stal Rzeszów — Polonia Bytom 1:0, Szombierki Bytom — Gwardia Warszawa 3:0, Zagłębie Sosnowiec — Stal Mielec 1:0, Legia Warszawa — Zagłębie Wałbrzych 0:3.

Tabela I ligi wygląda następująco:

1. Górnik Zabrze	37:15	45—23
2. Zagłębie Sosn.	33:19	31—26
3. Legia W-wa	32:20	36—20
4. Ruch Chorzów	30:22	46—33
5. Stal Mielec	30:22	29—19

6. Gwardia W-wa	28:24	29—21
7. Odra Opole	27:25	25—27
8. Zagłębie Włb.	26:26	22—21
9. Wisła Kraków	25:27	29—34
10. Polonia Bytom	21:31	19—31
11. Pogoń Szczecin	20:32	24—37
12. LKS Łódź	19:33	24—39
13. Stal Rzeszów	18:34	20—32
14. Szombierki	18:34	24—39

W europejskich rozgrywkach pucharowych Polskę reprezentować będą: w Pucharze Europy — Górnik Zabrze, w Pucharze Zdobywców Pucharów — Legia Warszawa (finalista Pucharu Polski) oraz w Pucharze UEFA — Zagłębie Sosnowiec i Ruch Chorzów.

Piłkarzy polskich czekają obecnie krótkie wakacje, po czym nastąpi wznowienie rozgrywek mistrzowskich. Po trzech kolejkach ligowych znów będzie przerwa spowodowana tym, że najlepsi piłkarze będą przygotowujący się a następnie uczestniczyć w Igrzyskach Olimpijskich.

LISY *Józefa Grzybka*

14-22 LIPCA

PANIE REDAKTORZE!

Każdy kraj ma swoje święto narodowe, tzn. ustanowiony przez państwo dzień świąteczny dla uczczenia czegoś, najczęściej rocznicy jakiegoś ważnego wydarzenia historycznego. We Francji świętem narodowym ustanowiono po Wielkiej Rewolucji, która — jak wiadomo — wybuchła 14 lipca 1789 r., właśnie dzień 14 lipca. W Polsce międzywojennej świętem narodowym była rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Jak z pewnością pamiętacie, przed 1939 r. w każdym skupisku polskim we Francji czczono tę rocznicę z wielką solennością. Po wyzwoleniu odrodzone państwo polskie bynajmniej nie odrzuciło tej doniosłej rocznicy do lamusa, ale polskim świętem narodowym uczyniło dzień 22 lipca. Dlaczego?

Jak wiadomo, 22 lipca naród polski obchodzi rocznicę ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — pierwszego rządu odrodzonej Polski. Manifest Lipcowy wydany został 22 lipca 1944 r. w Chelmie. Ołbrzymie polacie starego naszego kraju jęczały jeszcze wówczas pod batem hitlerowskiego najeźdźcy. Maleńki był ów skrawek ziemi lubelskiej, na którym zaczęła się odradzać polska państwowość. Historyczna odezwa Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego mówiła właśnie o tym, jaką będzie ta budząca się do życia z popiołów niezłomna i legendarna feniks państwowość. Mówiła o reformie rolnej, o zrównaniu wszystkich obywateli, o fabrykach dla robotników, o powszechnej oświacie, o tym wszystkim, co przez długie, długie lata było marzeniem i pragnieniem najszerzych warstw narodu, o sprawach, których szermierzami byli najwięksi i najlepsi synowie Polski.

Od tych pamiętnych dni mija 28 lat. Wiele, bardzo wiele działo się w Polsce w ciągu tych lat. Mimo iż hitlerowski okupant najczęściej zostawił w halach fabrycznych czarne dziury w podłożu po wywiezionych maszynach, mimo iż i tak przecież zacołane rolnictwo straszliwie Niemcy zdevastowali i mimo iż boleśnie przetrzebili kadry oświaty, nauki, inteligencję i przede wszystkim młodzież — osiągnięto niebagatelne sukcesy. Wiele pozostało jeszcze w starym naszym kraju do zrobienia, daleko mu jeszcze do tego, aby był krajem mlekiem i miodem płynącym, ale jedno nie podlega chyba wątpliwości: to mianowicie, że ziemia, z której wyrosliśmy, że przesiąknięta krwią i łzami ziemia polska została tym, co na niej w trakcie minionych lat dwudziestu ośmiu stworzono, spulchniona. Nie podlega chyba wątpliwości, że plecy pracującej Polki poczęły się w tym czasie prostować. I nie podlega także wątpliwości, że długo pognebane umysły i poniżane dusze robotników i chłopów oraz ich dzieci weszły w tym okresie po raz pierwszy w kontakt ze źródłami oświaty i niedostępnymi im dawniej dobrami kulturalnymi.

My, starzy emigranci, potrafimy docenić te dokonania jak mało kto. Większość z nas wyszła przecież ze wsi. Ciągniemy przecież za swą pamięcią ciężar obrazu dawnej polskiej wsi, ciężar nie do odrzucenia, ciężar, który daje nam pojęcie tej stromej drogi, po której stary nasz kraj pnie się ku swoim zdobyciom. Pamiętamy przecież że nasi ojcowie mieszkali w chatkach krytych strzechą, w których jakże często zamiast podłogi była ubita i wyglansowana glina. Pamiętamy, że nasi ojcowie chodzili na zarobek do dworu. I jak mało kto pamiętamy, że w okresie międzywojennym dwa miliony polskich biedaków musiało wziąć tobołek albo drewniany kuferek i wyemigrować do obcych ziem, aby tam szukać chleba.

Wśród tej ogromnej wychodźczej gromady byliśmy także i my, którzy zakotwiczyliśmy się we Francji i którzy jesteśmy obecnie ludźmi dwuczynnymi. My, którzy corocznie przed 22 Lipca przenosimy się myślą do Polski, i którzy granę 14 Lipca we wszystkich francuskich miastach i wio-

skach Marsylianki słuchamy z takim samym wzruszeniem jak Mazurka Dąbrowskiego. My, którzy rozszerzanie współdziałania między Francją i Polską w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej śledzimy z takim zajęciem, jak byśmy byli zawodowymi dyplomata-ami. My, którzy z ogromną radością czytaliśmy w „Tygodniku” w końcu maja rozmowę z francuskim ministrem planowania i zagospodarowania terytorialnego — rozmowę, w trakcie której p. André Bettencourt oświadczył m.in., że „Polacy, szczególnie licznie zamieszkujący północną Francję... przyczynili się w znacznym stopniu do rozwoju Francji”, że „w ostatnich latach współpraca między Francją i Polską znacznie się rozwinęła” i że „istnieje między Francją a Polską wiele powiązań, które stanowią dobry omen na przyszłość”.

My, których historia — że się tak potężnie wyrażę — uczyniła czymś na kształt spoiwa cementującego tradycyjną przyjaźń polsko-francuską.

My, którzy 14 Lipca wołamy: „Vive la France!”, a równocześnie myślimy: „Niech żyje Polska!”, i którzy 22 Lipca wołamy: „Niech żyje Polska!”, a równocześnie myślimy: „Vive la France!”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi!

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Spotkała mnie okropna przykreść i zupełnie nie wiem, jak się z tego otrząsnąć. Jestem już starą kobietą. Mam 63 lata. Meża straciłam podczas wojny. Kochaliśmy się do szaleństwa. Stawiano nas zawsze za wzór idealnego małżeństwa. Nie było między nami żadnych tajemnic i żadnych nieporozumień. To wspomnienie lat z nim przeżytych dodawało mi zawsze otuchy w najcięższych chwilach samotności. Często opowiadałam znajomym kobietom o moim mężu, jego prawości, charakterze, miłości do mnie. Nie rozumiałam, co to znaczy niepokój, że mąż ma kochankę, że zdradza, nie wraca na noc, czy spóź-

nia się na obiad. I oto przed paroma tygodniami wszystko to zostało brutalnie zburzone. Miałam wizytę. Przyszła do mnie pewna starsza pani, w moim wieku, albo o kilka lat młodszą, powiedziała jakieś nazwisko, które mi nic nie mówiło i zapytała czy mogłabym jej ofiarować zdjęcie mego męża, bo ona nie ma po nim żadnej pamiętki. Tak się dosłownie wyraziła. Zaskoczyło mnie to trochę, ale niczego jeszcze się nie domyślałam. Sądziłam, że znała mego męża ze studiów, czy z lat szkolnych. Na moje pytanie dotyczące tej znajomości, powtarzałam, że niczego wówczas nie podejrzewałam, zaczęła opowiadać. Wynikało z tego, że przez ostatnich sześć lat jego życia, to znaczy od 34 do 40 roku była jego kochanką, przyjaciółką, bardzo bliską osobą. Przytaczała szczegóły z naszego życia, które nie mogą budzić żadnych wątpliwości. Gdy zobaczyła moją reakcję, bardzo się speszyła — powiedziała, że sądziła, iż ja o tym wszystkim wiem. Bo jakoby mój mąż w rozmowach z nią twierdził, że mnie o tym poinformował, że uprzedził, o rozwodzie i o swoich planach poślubienia jej. Nie muszę dodawać, co przeżyłam i co dalej przeżywam. Nie mogę się po tym ciosie otrząsnąć. Przebiegam myślą moje życie z mężem i przypominam sobie różne szczegóły, które dopiero dziś zaczynam rozumieć. Byłam szczęśliwa, ale dziś przeżywam tragedię. Jak się z tego wyleczyć?

ZDRADZANA

SZANOWNA PANI!

To musiał być straszny cios. Doskonale rozumieć Pani ból. Nagle ujrzała pani przed sobą film z własnego życia, który nie miał nic wspólnego z Pani wyobrażeniami o tym życiu. Wydaje mi się jednak, że te fakty nie powinny zmieniać Pani poczucia przeszłego szczęścia. Bo przecież była Pani szczęśliwa i tego szczęścia nikt Pani nie odbierze. Czy to będzie jedna kochanka męża, czy kilka, czy dowie się Pani takich czy innych szczegółów — co to zmieni? Przeżyła Pani przecież piękne chwile, go-

§§ MECENAS RADZI §§

Pani **PIEKIELNIAK** Franciszka — 54-VILLERUPT.

Mam 79 lat. Mąż mój w 1935 r. nie miał pracy i wyjechał do Polski. Pozostawił mnie z dwojgiem małych dzieci. Ja pracowałam gdzie mogłam w celu utrzymania domu i wychowania dzieci. Za lata przepracowane mam bardzo skromną pensję. Mąż mój zmarł w 1970 roku w Polsce. Czy po zmarłym mężu należy mi się jakaś pensja?

Wydaje się, że Pani nie może ubiegać się o rentę francuską, nawet gdyby Pani mąż był rencistą francuskim, gdyż ażeby mieć prawo do renty, która wynosi połowę pensji męża, wdowa nie powinna pobierać własnej renty z tytułu przepracowanych lat i powinna być na utrzymaniu męża za jego życia. Należy zaznaczyć, że będąc rencistką, może się Pani ubiegać o dodatek z tytułu „Fonds National de Solidarité”. Wniosek o przyznanie tego zasiłku winien być złożony na specjalnym blankiecie, wydanym przez Merostwo, a następnie skierowany do Kasy, która Pani wypłaca pensję starczą.

Jeżeli chodzi o rentę wdowią polską, to należy w tej sprawie zwrócić się do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, ul. Chopina 1.

racą miłość i uniesienia. Niech Pani spróbuje sobie wytłumaczyć, że ta wizyta owej kobiety, te jej zwierzenia były tylko złym snem. Niech Pani zachowa w sercu i w oczach obraz dobrego, kochającego męża. Ten obraz jest Pani własnością.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Moja przyjaciółka, osoba 43-letnia jest samotna, miała kiedyś męża, ale krótko to trwało i w tajemniczych okolicznościach zostało zerwane. Nigdy nie wracam do tego tematu udając, że nic nie wiem. Ta kobieta bardzo wartościowa, zdolna, miła, przystojna, inteligentna, tylko nie ma szczęścia do mężczyzn. Coś w niej jest takiego, co odpycha jednego po drugim kandydata na męża. Próbowałam ją zapoznawać z różnymi ludźmi. Te znajomości trwały pół roku, cztery miesiące i kończyły się niczym. Strasznie chciałam jej pomóc, ale nie wiem jak to zrobić. Ona jest w bardzo złym stanie nerwowym. Sądzę, że właśnie ta samotność i ta trudność w urzędzeniu sobie życia są tego powodem. Co można zrobić?

PRZYJACIÓŁKA

DROGA PANI!

Obawiam się, że niewiele. Najwyżej to, by jak najczęściej zapraszać ją do Pani domu, organizować wspólne wyprawy towarzyskie, spotkania, ewentualnie wakacje. Może z czasem to się zmieni. Może ta osoba dojdzie do równowagi psychicznej i wtedy łatwiej jej będzie nawiązać poważną znajomość z jakimś wartościowym człowiekiem. Mężczyźni bardzo nie lubią nerwowych kobiet, nierównoważonych, historycznych, po których nigdy nie wiadomo czego się można spodziewać. Powinna Pani też w tym kierunku oddziaływać na przyjaciółkę, żeby się uspokoiła i nie spoglądała na każdego napotkanego mężczyznę jak na kandydata potencjalnego na męża czy kochanka. Sądzę, że to właśnie tak wygląda, a panowie uciekają przed takimi znajomościami, gdzie pieprz rośnie.

ANNA

PKO 23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są najbardziej korzystne.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

15-LECIE „KARLICZKA” Z SAINT-VALLIER

W Saint-Vallier, osiedlu górniczym w okręgu Montceau-les-Mines, z okazji 15-lecia istnienia w tym mieście zespołu folkloru polskiego „Karliczek” zorganizowano uroczysty kiermasz.

W czasie otwarcia kiermaszu przemówił mer St. Vallier, p. BOUTELOUP, prezes miejscowego Komitetu „France-Pologne” p. BOUTAVANT oraz konsul PRL w Lyonie p. E. SEILER.

W uroczystości wzięli udział członkowie Rady Miejskiej St. Vallier oraz przedstawiciele czterech sąsiednich merostw.

W ramach kiermaszu odbyły się pokazy gimnastyczne miejscowego klubu sportowego, wystąpił chór dziecięcy z St. Vallier, a „Karliczek” wykonał kilka tańców i pieśni ludowych.

Liczenie przybyła na kiermasz Polonia z okręgu Montceau-les-Mines oraz rodowici Francuzi z tego regionu. Korzystając jednocześnie z okazji sprzedazy książek i płyt polskich obficie zaopatrywali się w te artykuły.

Zespołowi „Karliczek” składamy serdeczne gratulacje z okazji 15 rocznicy istnienia i życzymy dalszych sukcesów w pracy artystycznej.



EGZAMINY SZKOLNE

DOUAL. Do szkoły nauczycielskiej Ecole Normal d'Instituteurs złożony pomyślnie egzamin wstępny: Béatrice Nowak, Myriam Zasada, Lydia Dobroziak, Weronika Burda, Suzanne Karpala, Françoise Włodarczyk, Weronika Obroń, Christiane Gościński, Michèle Orbon, Christine Gryson, Sylviane Wojtkowska, Dominique Jaworska, Monique Krzywiński, Nadine Szczoł, Chantal Chomik i Evelyne Białicka.

LENS. W okręgu szkolnym Lens otrzymali ostatnio dyplomy techniczne (brevet): Dominique Kaczmarek, Daniel Olszewski Walenty Ujeźkowski z Bruay, Edward Kamiński z Douai, Jean-Jacques Mikolajczak z Liévin, Daniel Chabierski z Lille, Bernard Kubiak, Robert Kula i Claude Wikszak z Tourcoing, Lionel Mielczarek z Béthune, Dominique Baranowski z Lille, Georges Woźniak z Lille-Armentières, Jean-Pierre Marszałek i Patrice Wilk z Bruay, Pierre Tomczak z Douai, Jacques Cybulski i Ryszard Obremski z Arras, Pierre Stopeń z Couderque, Zenon Szpota z Armentières, Jean Kamiński z Hénin-Beaumont, Gérard Lubiński i Dominique Wawryniewicz z Lille.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrań przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały zwyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: Anne-Marie Pachacz — Christian Zubko, Christiane Rapacz — Fryderyk Krecina i Rose-Marie Cziosmak — Gérard-André Badet w Sanvignes-les-Mines; Bernadette Klarkowska Jean-Paul Dusautoir, Jocelyne Citerne — Jean-Marie Kluziak, Jeannine Wosak — Michel Charbit i Monique Devesy — Józef Sołtys w Liévin; Lilliane Benini — François Jaśkowiak i Monique Machet — Marian Warkowski w Metz; Sylviane Pawłowska — Régis Germon w Bully-les-Mines; Annie Béart — Ryszard Kendziora w Mazingarbe; Christiane Domańska — Yvon Clayes w Bully-les-Mines; Lydia Kubicka — Rémi Salela i Genowefa Reszka — Gérard Bossart w Bruay-en-Artois; Nelly Jarosz — Gérard Leblond w Avion; Christiane Synoradzka — Gérard Maisson w Sains-en-Gohelle; Maria Fraszcak — Józef Dudziak w Marles-les-Mines; Jacqueline Michalczak — Ryszard Przybylski w Calonne-Ricouart; Nicole Jańczak — Jan Dąbrowski, Annie Odorowska — Jean Jacques Marynieux, Jeannine Bielarz — Gilles Aubinais i Henriette Kozłowska — André Lemanin w Hersin-Coupiigny; Jeannine Zietek — Jacky Calonne, Maria Kudlińska — Jean-Pierre Pieniężny i Viviane Gania — Serge Sadrakula w Noeux-les-Mines; Joëlle Brensik — Philippe Santobert w Aniche; Sabina Małczyńska — Daniel Bouquet w Béthune, Christiane Kikos — Christian Czeszak w Frais-Marais, Joëlle Jakulska — Michel Devev w Raches.

DNI POLSKIE W NERIS-LES-BAINS

W Nérès-les-Bains (Allier), w okręgu Montluçon, odbyły się ostatnio „Dni Polskie”.

W ramach tej imprezy otwarta została w gmachu merostwa wystawa pt. „Polska dzisiejsza”. Na inauguracji wystawy zebrały się liczne osobistości. Przemówienie wygłosili: przewodniczący Rady Generalnej departamentu Allier p. Senator Jean Cluzel, mer miasta, Sekretarz Generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. A. Krakowiak oraz konsul generalny PRL w Lyonie p. E. Szott.

Senator Jean Cluzel przypomniał o tradycyjnych związkach łączących od wieków Francję i Polskę. Mer miasta jako przykład współpracy obu narodów wymienił Marię Curie-Skłodowską. Konsul generalny p. E. Szott mówił z kolei o rozwoju współpracy między obu krajami w dziedzinie życia politycznego, go-

spodarczego i kulturalnego. Podkreślił również znaczenie i wagę, jaką przywiązują władze francuskie i polskie do przyszłej wizyty p. Edwarda Gierka we Francji, w październiku br.

W otwarciu wystawy wzięli udział członkowie Rady Miejskiej Méris-les-Bains oraz szereg osobistości z sąsiednich miast.

Następnego dnia przez miasto przeszedł uroczysty pochód, którego ozdobą był zespół folkloru polskiego „Słask” z Lyonu, po czym w rzymskim amfiteatrze, w centrum miasta, odbyły się występy tego zespołu. Na występy licznie przybyła Polonia z całego regionu, podziwiała je również wielu kuracjuszy leczących się w Nérès-les-Bains.

W czasie trwania Dni Polskich w budynku merostwa odbywały się projekcje krótkometrażowych filmów polskich.



Wizyta w polskim przedszkolu w Gautherets. Po prawej: dzieci śpiewają polskie piosenki



Przedszkole polskie w Gautherets

W tym roku przypada jubileusz 50-lecia istnienia kolonii polskiej w Gautherets koło Montceau-les-Mines. Należałoby przypuszczać, że przez tak długi okres istnienia kolonii trzecie i czwarte pokolenie nie będzie miało wiele wspólnego z polskością. Jednak tak nie jest. Skupisko polonijne w Gautherets, liczące 300 rodzin, do dzisiejszego dnia

jest bardzo żywotne. Dotyczy to zarówno starszego, średniego, jak i najmłodszego pokolenia. Byłem mile zaskoczony, gdy natknąłem się tu na polskie przedszkole. Podobno jest to jedyne polskie przedszkole na terenie Francji, więc tym bardziej zasługuje na uwagę.

Już na początku osiedlania się Polaków w Gautherets, rodacy pomyśleli o założeniu polskiego przedszkola. Była to inicjatywa nader cenna i między innymi dzięki niej do dzisiejszego dnia zbiorowość polska zachowała swe tradycje kulturalne i środowiskowe. Gdy od dzieciństwa wpała się polskość, rzutuje to na późniejsze lata. Zaczęłem lepiej rozumieć tę sprawę, gdy przebywałem w Gautherets według kwestionariusza socjologicznego około 30 osób wśród młodzieży. Jeśli chodzi o poczucie narodowe, to prawie wszystkie osoby badane, pomimo tego, że urodziły się już we Francji, czują się nadal Polakami i zachowały wiele elementów polskości. Myślę, że na ukształtowanie ich postawy duży wpływ wywarło polskie przedszkole, do którego niegdyś uczęszczali.

Obecnie do polskiego przedszkola uczęszcza ponad 30 dzieci. Troskliwą opiekę nad nimi sprawują polskie siostry ze zgrupowania Sióstr Szarytek, mające swą siedzibę przy ul. Tamka w Warszawie. Idąc do polskiego przedszkola w Gautherets, już na odległość czuje się, że panuje w nim atmosfera polska, gdyż rozlegają się echa polskich piosenek, które dzieci śpiewają. Domek polskiego przedszkola wygląda okazałe, a ogródek jest ładnie zagospodarowany. W ogrodzie ro-

sną świerki, krzewy ozdobne, a wśród nich znajdują się różne urządzenia do zabaw. Zaglądam do środka i jestem wzruszony, gdy maluchy na powitanie śpiewają piosenkę:

*Jestem polskie dziecko
i cieszę się z tego
Bo nad naszą Polską nie ma
nic milszego
Nie ma nic milszego
nad nasz kraj wspaniały
Nad którym się wznosi
polski orzeł biały.*

Dzieci polskie, chcąc mi zrobić przyjemność, pod troskliwym okiem siostry Weroniki i pani Michaliny wykonują cały repertuar polskich piosenek. Robi to wrazenie, jakby człowiek był w przedszkolu w Polsce. Również wewnątrz przedszkola jest urządzone w duchu polskim. Jest w nim wiele ludowych motywów, między innymi, lalki są ubrane w stroje regionalne. Dzieci polskie w Gautherets zarówno przed południem, jak i po południu, mogą w przedszkolu spędzać mile czas i nabierają polskiego ducha. Wielkim przeżyciem jest wizyta w polskim przedszkolu w Gautherets. Aby obraz ten pozostał dłużej w pamięci, wykonujemy na koniec pamiątkowe zdjęcie. W czasie wizyty w przedszkolu, młody ksiądz misjonarz Jan Socha, który niedawno przybył z Polski, również zajął do przedszkola częstując dzieci cukierkami. Już w czasie krótkiego pobytu w Gautherets dał się poznać jako gorliwy przywódca tego nader żywotnego środowiska polonijnego w środkowo-wschodniej Francji.

Jan GRUSZCZYŃSKI

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

METZ: Benoit Byrski. **OSTRICOURT:** David Kosedka. **CARVIN:** Sebastian Dzuba (Courrières). **OIGNIES:** Nathalie Plaska, **SOMAIN:** Annie Cwykiel, Bertrand Balcerzak, Laurent Szczęśniak, Sandrine Szymańska, Franck Pajchrowski, Sandrine Prokopowicz, Fanny Dorosz, Romuald Mroczek, Christelle Lemańska, Fabrice Pawlak, Stefan Tala, Reynald Walczak, Fryderyk Tósza, Alain Idkowski, Benjamin Zamyślewski. **VERQUIN:** Joris Włodarczyk. **LIBERCOURT:** Reynald Wiśniewski. **BETHUNE:** Jean-Paul Gozdziasek. **DOUAI:** Hervé Czekalla, Fryderyk Piotrowski, Arnaud Woźniak, Fryderyk Wójcik, Fryderyk Baszyński, Françoise Necka. **BULLY-LES-MINES:** Isabelle Dziwińska, Stefan Golembewski. **HARNES:** Katarzyna Kot. **SANVIGNES-LES-MINES:** Jocelyne Marguerite Karp, Nathalie Wojtaszkiewicz.

Szczęśliwym Rodzinom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

SANVIGNES-LES-MINES: Sylvie Cziosmak i Gérard-André Badet. **HARNES:** Marie Charpentier i Jan Wesolek, Marie-Thérèse Cosnard i Francis Marcinkowski (Rouvray). **BULLY-LES-MINES:** Lucie Rzepka i François Szymański, Evelyne Wróblewska i Ryszard Szymurski, Marie-Christine

Steckerman i Jean-Michel Orzechowski. **LIBERCOURT:** Jacqueline Filipiak i Claude Vain. **BRUAY-EN-ARTOIS:** Christiane Jarmużek i Ryszard Kizyński. **SOMAIN:** Christiane Deletrez i Bruno Witkiewicz, Nicole Wiśniewska i Michel Fichelle, Daniela Staśkiewicz i Raymond Rais. **CARVIN:** Lucienne Strzeszewska i Bernard Gramada. **AVION:** Nicole Hennion i Edmund Łukaszewicz, Michelle Pronnier i Gilles Sisiak. **LIEVIN:** Rose Durczewska i Roger Desailly.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

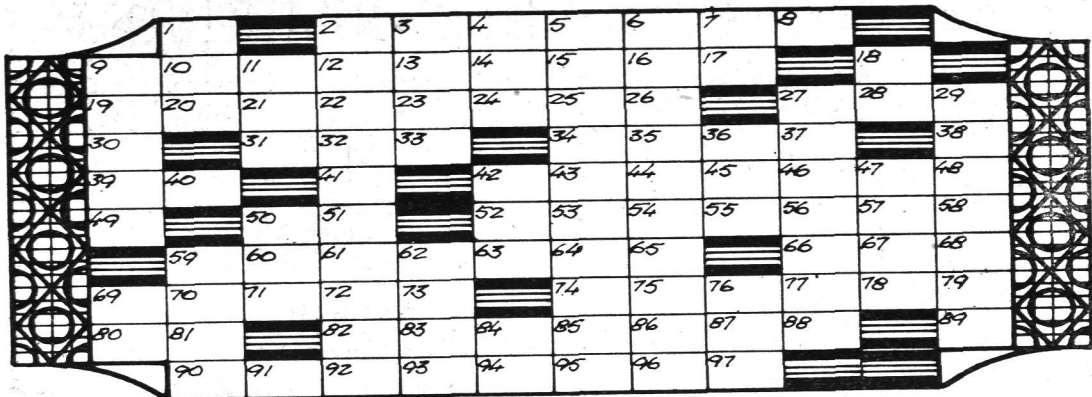
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

HERSIN-COUPIGNY: Władysław Dzierwa, lat 65. **LIEVIN:** Antonina Łuczak z domu Przysiecka, lat 88, Michał Kasprzak, lat 88, Antoni Wozek, lat 76. **LIBERCOURT:** Ludwik Stróżyk, lat 65. **HARNES:** Adam Kaniasty, Zygmunt Plaża, Stefan Furmanek, Daniel Piątek, Marcin Sobanski. **ROUVROY:** Jan Guichowski, lat 62, medalista pracy i inwalidztwa. **DOUAI:** Antoni Katmuczak, lat 61, Janina Refouni z domu Zawada, lat 62. **BRUAY-EN-ARTOIS:** Stanisław Jurusz, lat 40. **WAZIERS:** Bronisława Nowak, lat 69. **HAILLICOURT:** Stanisław Sobczak. **DOURGES:** Jan Twardowski, lat 67. **HOUDAIN:** Jan Płaczynski. **OSTRICOURT:** Jan Zajaczkowski, lat 85. **FAMECK:** Jan Loreński, lat 49. **MAZIERES-LES-METZ:** Georges Ruszczycki, lat 21.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe



SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 20 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 97 należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

- KLUCZ POMOCNICZY:**
 2 — 3 — 4 — 5 — 6 = autor wierszy,
 1 — 8 — 7 — 10 = pora roku królowej śniegu,
 9 — 12 — 11 — 15 — 13 — 14 = mistrz pędzla,
 21 — 17 — 28 — 16 — 50 — 18 — 24 — 23 — 26 = kartofle,
 29 — 41 — 22 — 33 = elegancja i dobry smak w ubiorze,
 27 — 20 — 30 — 32 = konopie indyjskie,
 19 — 53 — 31 — 35 = punkt końcowy na trasie wyścigu,
 34 — 25 — 37 — 40 = legendarny podwawelski potwór,

- 36 — 39 — 38 = miesiąc słowików i zakochanych,
 42 — 43 — 44 — 45 — 46 = borowik albo rydz,
 48 — 49 — 55 — 47 = wyraz twarzy,
 52 — 51 — 54 = trucizna wydzielana przez żmiję,
 56 — 57 — 58 — 76 — 78 — 82 — 71 = samolub, sobek,
 60 — 61 — 63 — 62 = starszy kelner (z niemieckiego),
 66 — 67 — 68 — 69 — 84 — 79 — 80 — 64 — 73 = ślubowanie,
 75 — 85 — 86 — 81 = mąż córki,

- 65 — 59 — 72 — 77 — 87 — 97 = wdech i wydech powietrza,
 70 — 90 — 89 — 95 = karty z czarnym sercowatym listkiem,
 96 — 91 — 92 — 83 = kije do młócenia zboża,
 74 — 88 — 93 — 94 = krążek do rzutów sportowych w dal.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 26

WIRO-KRZYŻOWKA

WIROWO: A) wyprawka, B) kontuzja, C) Jagiełło, D) schadzka, E) Kopernik, F) redukcja, G) kapsułka, H) dentysta.
POZIOMO: 3) różga, 4) tremo, 8) cena, 9) antyk, 10) etap, 13) uroda, 14) stępa.
PIONOWO: 1) szpic, 2) metro, 5) wrzenie, 6) zastawa, 7) łamania, 11) zakon, 12) nawyk.

KONIKÓWKI

Kobiety potrafią zachować tylko jeden sekret: swego wieku.

la boutique polonaise

poleca

KSIAZKI DLA WSZYSTKICH

- Krzysztof Kamil BACZYŃSKI** — Utwory zebrane (2 tomy) 35,70
Tadeusz BOROWSKI — Utwory zebrane (5 tomów) 13,30
Tadeusz CYMER — Przetwory domowe z owoców i warzyw 10,60
Zbigniew DREXLER — Znaki i sygnały na drogach 4,00
Karol DUDIK — Poradnik tokarza 12,00
Ludwik GŁOWACKI — Obrona Warszawy i Modlina na tle Kampanii wrześniowej 12,65
Kazimierz GUTKOWSKI — Chłodnictwo. Wybrane zagadnienia obliczeniowe 12,95
Irena GUMOWSKA — Od Ananasa do Ziemiaka — Mały leksykon produktów spożywczych 27,80
Stefania JABŁOŃSKA — Choroby weneryczne 7,45
Wacław KORABIEWICZ — L'Art de l'Afrique Noire 39,70
Zenon KOSIDOWSKI — Opowieści biblijne 20,30
J. OSIĄK; J. LATOSZEK — Poradnik wiertacza 10,00

- Stanisław LORENTZ** — Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce. 27,55
Kraków — Przewodnik 8,90
Adam MICKIEWICZ — Działy część III 4,00
Sebastian MERCIER — Obraz Paryża 9,00
Joanna MOSINGIEWICZ — Potrawy z jaj 4,00
Władysław Stanisław REYMONT — Chłopi (4 tomy) 16,15
Andrzej SZCZYPIORSKI — Msza za miasto Arras 4,90
Antal SZERB — Legenda Pendragonów (seria z Jamnikiem) 8,15
Przemysław TRZECIAK — 1000 tajemnic architektury 11,30
Stanisław R. ZIELIŃSKI — Poradnik turysty motorowego 4,50

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie mapy drogowe i turystyczne Polski, mapy poszczególnych województw oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.

25, rue Drouot-PARIS 9^e
 tél: 770-83-37
 c.c.p. Paris 189-46-68

TV DU 15 AU 21 JUILLET

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
 „LA PRINCESSE DU RAIL”-feuilleton — 12.30 (sauf le dimanche)
 DERNIERE HEURE — 18.20 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 „LES DERNIERES VOLONTES DE RICHARD LEGRANGE” — 20.15
 TOUR DE FRANCE CYCLISTE-FEUILLETON 20.30 (sauf le dimanche)

SAMEDI 15 JUILLET

14.25. Automobile-Grand Prix de Grande-Bretagne
 17.05. Samedi loisirs
 20.40. Ce soir-là à la télévision „Trente-six chandelles”
 22.40. Point chaud

DIMANCHE 16 JUILLET

8.55. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. Discorama
 13.15. „Quentin Durward” n° 2
 14.10. Dimanche en trois manches
 19.25. La semaine sur la une
 20.40. „Le gentleman de Cocody” — un film de Christian-Jaque
 22.00. Pour le Cinéma

LUNDI 17 JUILLET

14.30. „Les Anciens de Saint-Loup” — un film de Georges Lampin
 16.45. Tour de France Cycliste
 20.40. Série: „La Feuille d'Erable” n° 2
 21.30. Bienvenue... au vélo — une émission de Guy Beart
 22.30. Théâtre, théâtre...

MARDI 18 JUILLET

13.46. Je Voudrais savoir... „Le Don du Sang”
 15.00. Tour de France
 20.40. A armes égales
 22.30. Emission musicale

MERCREDI 19 JUILLET

16.00. Tour de France
 18.15. Emissions pour les enfants
 20.40. La piste aux étoiles
 21.30. „L'Attitude 101” — „Les derniers seigneurs”
 22.25. Ombre et lumière: „La femme”

JEUDI 20 JUILLET

15.30. Tour de France
 17.55. Emissions pour les enfants
 20.40. L'Actualité en questions
 21.40. „Aventures Australes” n° 4
 22.30. Label France

VENDREDI 21 JUILLET

17.00. Tour de France
 20.40. Grand Ecran: „La règle du jeu” — un film de Jean Renoir

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (N) — noir et blanc
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — à 20.00
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
 ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
 „COLORIX” — 19.20 (sauf le dimanche) (C)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)
 „LES TREMBLAY QUELLE FAMILLE” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 15 JUILLET

20.30. (C) Jeux sans frontières
 21.45. (C) „Le grand Chaparral” „Les dernières cartouches”
 22.40. (C) Banc d'essai

DIMANCHE 16 JUILLET

19.30. (C) Animaux du monde
 20.30. (C) Arcana: Connaissance de la musique
 22.35. (N) Ciné-Club: Cycle des Grands Auteurs „Orphée” — un film de Jean Cocteau (Jean Marais, Maria Casares, Marie Dea)

LUNDI 17 JUILLET

20.30. (C) „L'Homme de Marrakech” — un film de Jacques Deray
 22.00. (C) Alain Decaux raconte: „La Bête du Gévaudan”
 22.55. (C) On en parle

MARDI 18 JUILLET

16.15. (C) „Le gentleman d'Epsom” — un film d'Albert Simonin et Michel Audiard
 20.30. (C) „Mardi soir” — „Commando”
 21.40. (C) Témoins: n° 3 „Gabriel Voisin”
 22.40. (C) Match sur la deux

MERCREDI 19 JUILLET

20.30. (C) Les dossiers de l'Ecran
 (C) „Les Gladiateurs” — un film de Delmer Daves
 (C) „Quand Rome persécutait les Chrétiens”

JEUDI 20 JUILLET

20.30. (C) „Les enquêtes du commissaire Maigret” — de Georges Simonon
 21.40. (C) Italiques
 22.50. (C) A propos

VENDREDI 21 JUILLET

20.30. (C) Entrez sans frapper
 21.30. (C) „Plein Cadre”
 22.30. (C) Emission musicale

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
 PRZYSIĘGŁA
 PRZY WYŻSZYCH
 SADACH W PARYŻU
 Tłumaczenia urzędowe
 ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)

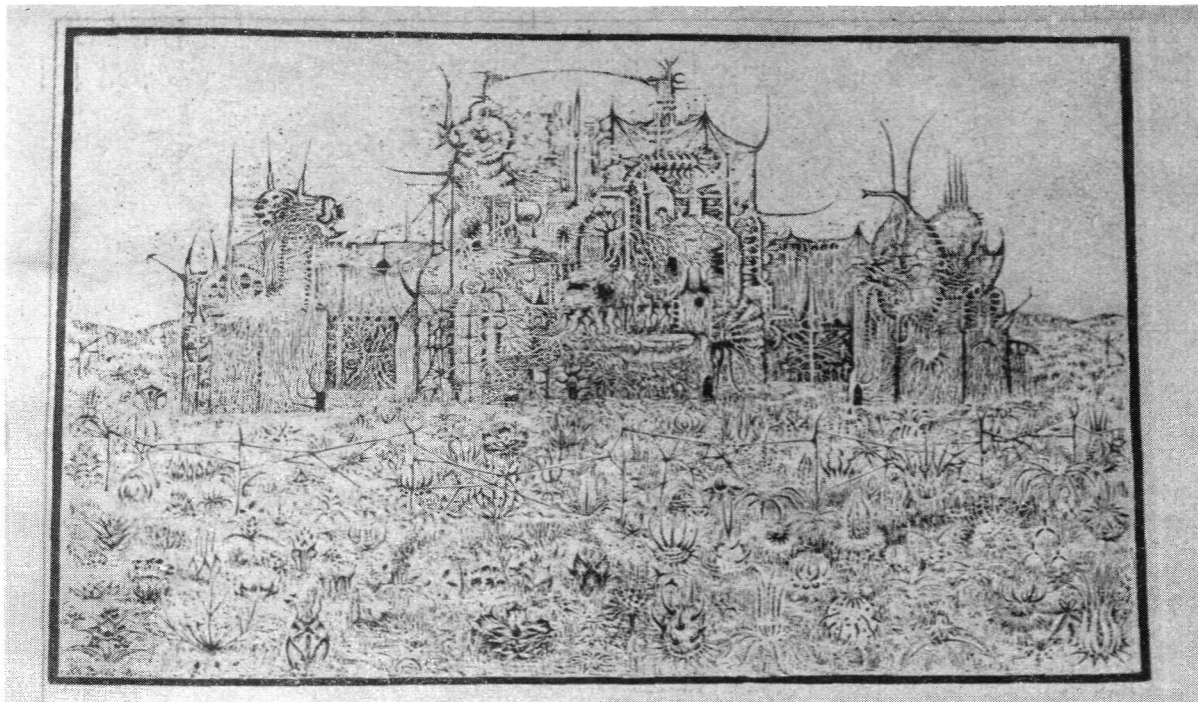
TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OI. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 6000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique
 Cena prenumeraty:
 kwartalne: 9 F. — 90 Fr. B
 półroczne: 15 F. — 150 Fr. B
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienaimé
 IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”
 Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3



Ostatnia wystawa J. Gielniaka

Józef Gielniak, 40-letni artysta-plastyk, syn polskiego górnik z Francji w Denain (Nord), zmarł w ostatnich dniach maja w Bukowcu. Jego śmierć jest dotkliwą stratą dla sztuki polskiej i polonijnej.

Józef Gielniak znalazł się w Polsce mając 18 lat, kiedy to wraz z rodzicami wrócił na stałe do Kraju i kiedy mógł spełnić marzenie swego młodego życia — studiować w Akademii Sztuk Pięknych. Nieprzeciętnie uzdolniony i wrażliwy artysta już w pierwszym okresie pobytu w innym klimacie zapadł na groźną chorobę, która go nękała do końca życia. Przebywał w wielu sanatoriach, pod troskliwą opieką lekarzy uzyskiwał poprawę zdrowia i niestety ponownie zapadał na zdrowiu. Kiedy tylko mógł — malował, robił szkice. Gdy znalazł się w sanatorium Bukowca, położonym na stoku Niskiej Łąki, zamkniętym panoramą Karkonoszy, mimo złego stanu zdrowia — tworzył pejzaże inspirowane przez najbliższe otoczenie. Gdziekolwiek się pojawiał zyskiwał sympatię i przyjaźń, ludzką dłoń wyciągniętą pomocnie ku niemu.

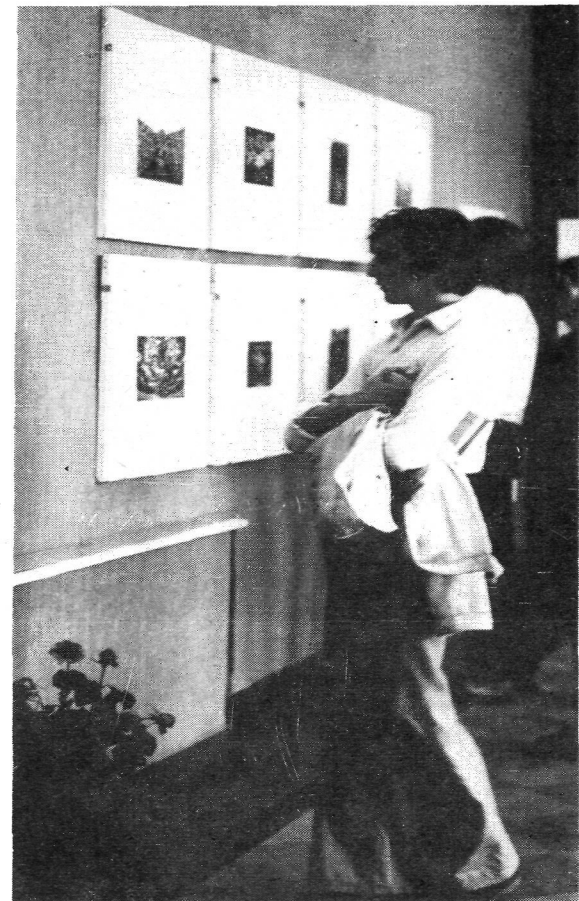
W 1957 roku pierwsze Jego prace włączono do wystawy Okręgowej Związku Polskich Artystów Plastyków we Wrocławiu. Zostaje przyjęty do Związku Polskich Artystów Plastyków. W 1959 roku na Ogólnopolskiej Wystawie Grafiki w Warszawie zdobywa nagrodę. 1959 rok to Wiedeń, Paryż, Indie, 1960 rok Londyn, Tokio, Pekin, Ceylon, Lugano, Sao Paulo. W 1963 roku w Lublinie na Światowej Wystawie Grafiki zdobywa Grand Prix. Nagrody, wyróżnienia, wreszcie nagroda państwa. Najpoważniejsze muzea światowe zakupują Jego prace. Grafiki Gielniaka stają się obiektem poszukiwań wielu kolekcjonerów sztuki. Posługiwał się chyba najmniejszym warsztatem na świecie,

miał do swojej dyspozycji jedno jedyne dłutko i małe kawałki linoleum.

Józef Gielniak miał specyficzny sposób tworzenia, który znakomicie ilustruje ostatnia, już pośmiertna, wystawa w Warszawskiej „Kordegardzie”. Artystę potrzebny był — jak pisze Irena Jachimowicz — „kontakt ze światem widzialnym” a to z kolei prowadziło do olśnienia i emocji, które zmarły artysta nazywał w specyficznym swoim języku „mocnym odczuciem rzeczywistości”. Każda rycina, najczęściej linoryt, powstawała na podobieństwo żywego organizmu — rosła zasilana nowymi pomysłami nakładając na siebie obrazy oglądanych z bliska traw, kwiatów, owadów, gałęzi, pni drzew lub śniegowych gwiazdek. Ten właśnie sposób widzenia świata był typowy dla tego wrażliwego artysty. I to w sposób szczególnie zainteresować publiczność warszawską.

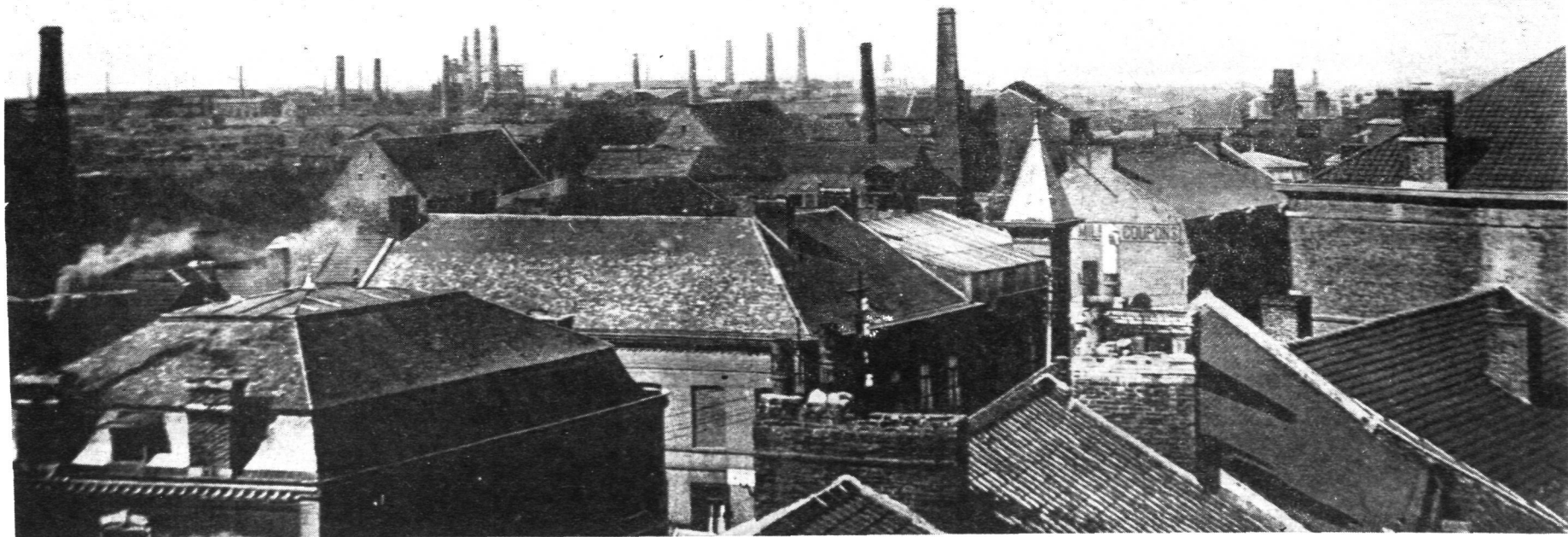
*

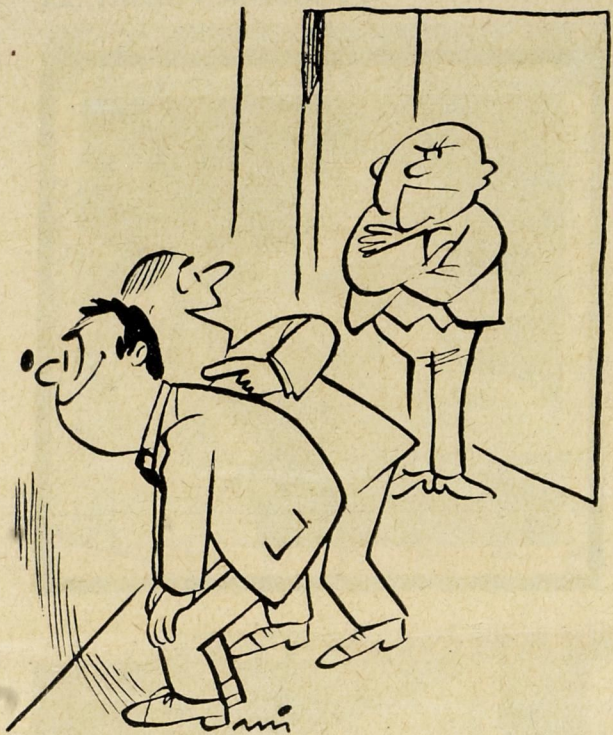
Quand, dans la seconde moitié des années cinquante Józef Gielniak faisait ses premières linogravures, cette époque favorisait les confidences personnelles, non satisfaite de la reproduction, elle orientait l'art non seulement vers l'abstrait mais elle libérait le courant métaphorique pénétrant en quelque sorte sous la couche extérieure de la réalité pour exprimer d'autant plus explicitement leur essence. Gielniak est toujours en contact avec le monde visible, conduisant dans les moments de fortes émotions à cet éblouissement qu'il appelle „le sentiment puissant de la réalité”. Son oeuvre ne se résout pas dans les catégories esthétiques mais elle résulte du besoin de traiter des questions importantes, essentielles — de la vie, de ce qui la menace et de la force toujours prête aux nouvelles renaissances. La simplicité et l'ordre intérieur s'unissent à l'esprit et le sentiment raffinés et la richesse merveilleuse de ses petites gravures — obtenue par des procédés si simples — attire, oblige à la contemplation, à déchiffrer leur sens et leurs subtilités formelles.



Zdjęcie nad tytułem: reprodukcja rysunku „Sanatorium 5”. Obok zachowane zdjęcie artysty — poniżej na wystawie w warszawskiej Kordegardzie. U dołu: tak wyglądało przed wojną Denain, rodzinne miasto zmarłego artysty

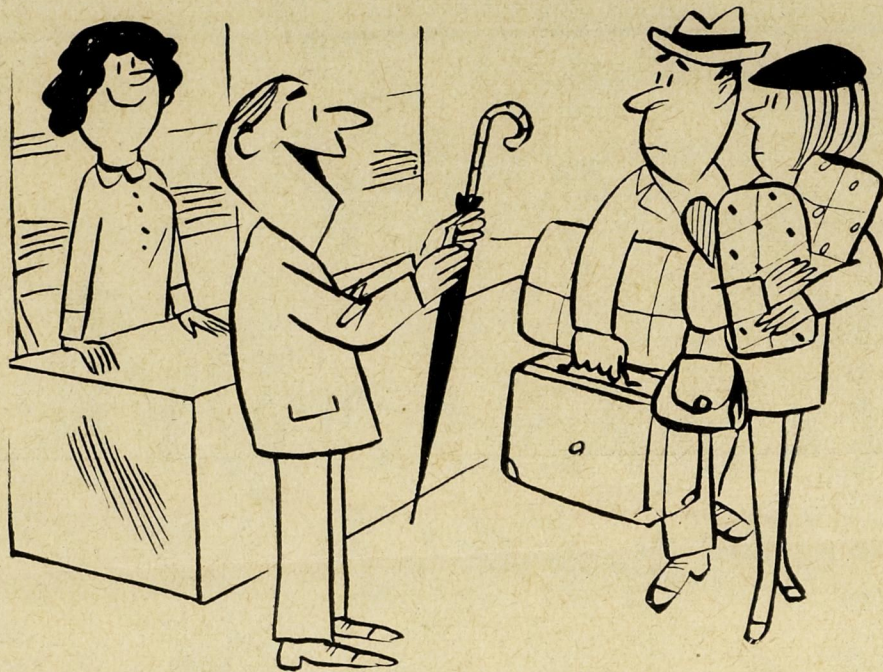
Foto: Wł. OCHNIO





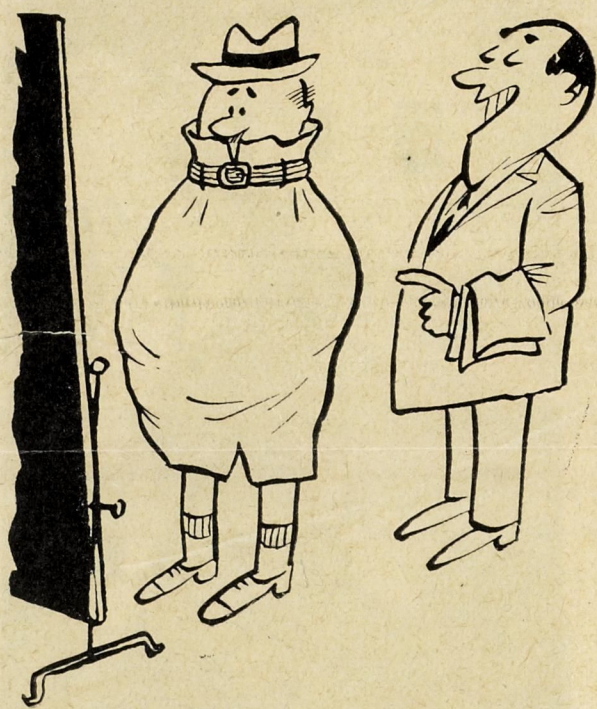
— Panie szefie, za tą ścianą są kabiny do przymierzania kostiumów kąpielowych!

— Eh, Chef. Derrière le mur il y a des cabines pour l'essayage des maillots de bain!



— Do zakupów powyżej tysiąca złotych dodajemy bezpłatnie parasol i życzenia pogodnego urlopu!

— Pour plus de mille zlotys d'achats, nous offrons un parapluie et nos souhaits pour des vacances ensoleillées!



— W ten sposób nasze spodnie elastyczne chronią przed zimnem i deszczem!

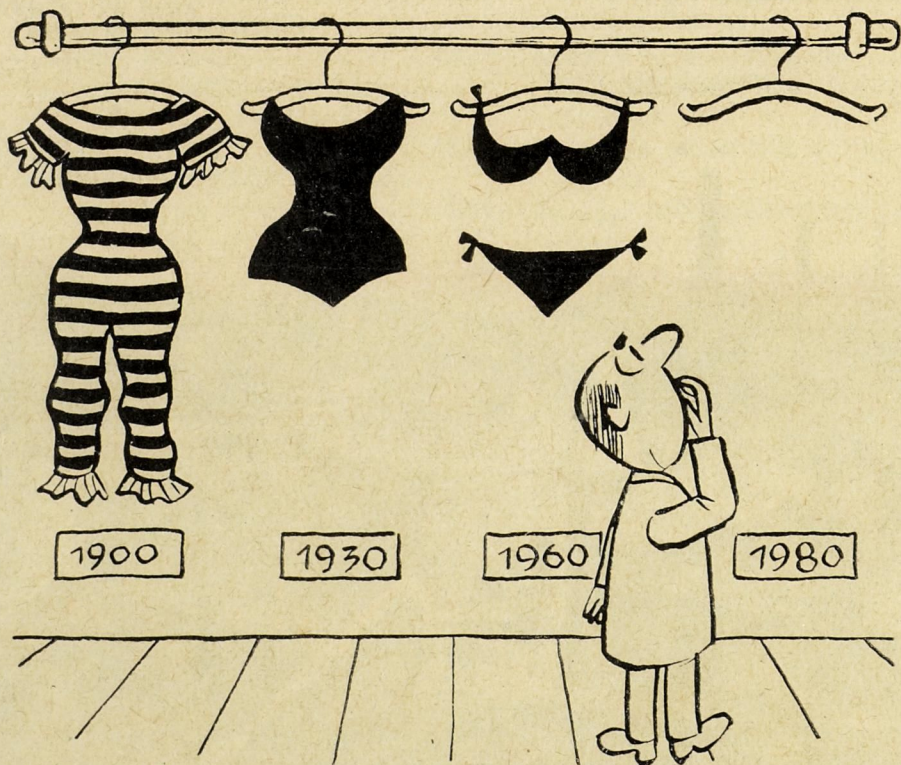
— Ainsi nos pantalons élastiques protègent du froid et de la pluie!

PRZED-
WAKA-
CYJNE
ZA-
KU-
PY!



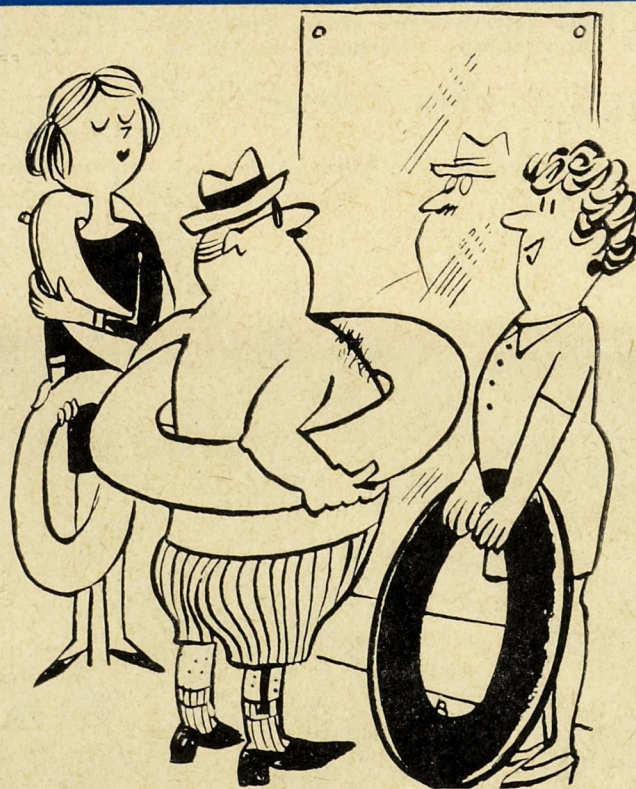
— Wydaje mi się, że te będą dobre!

— Il me semble que celles-ci iront!



— Kostiumologia kąpielowa!

— La „costumologie” du bain!



— Sądzę, proszę pana, że z tym kołem jest panu najładniej!

— Je pense, monsieur, que c'est cette bouée qui vous sied le mieux!